Nr 225. Kraków, Wtorek 3 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 2 października.

— „Mam nadzieję, że Polacy nie będą mi robić trudności“.

Temi słowy odezwać się miał cesarz do przedstawicieli Koła polskiego na ostatniem posłuchaniu, gdy rozchodziło się o zażegnanie obecnego przesilenia.

Po ustąpieniu hr. Thuna wytworzyła się sytuacya bez wyjścia. Dlaczego hr. Thun ustąpił? Po prostu dla tego, że nic nie zrobił w sprawie uruchomienia parlamentu i stracił nadzieję, aby cokolwiek zrobić był w stanie. Co prawda, hr. Thun żadnych nie robił wysiłków, aby pogodzić zwaśnione stronnictwa i puścić w ruch machinę państwową. Rządził paragrafem 14, a gdy widział, że Niemców z Czechami nie pogodzi powiedział: „dalej się nie bawię“ i usunął się ze stanowiska, na którem zaczynało mu być niewygodnie, bo bez parlamentu nadal rządzić nie mógł. Wspaniałomyślnie więc zostawił swoim następcom spadek złowróżbny. A gdy do tego spadku nikt przyznać się nie chciał, skończyło się na interwencyi korony.

Nie po raz pierwszy odwołał się w tym wypadku cesarz do przedstawicieli poselstwa polskiego, licząc na jego ofiarność i lojalność w ważnych momentach, licząc na zaufanie i przywiązanie, jakie zaskarbił sobie u Polaków. Zważyć jednakże należy, że monarcha austryacki jest szczerze konstytucyjnym i że zawsze, gdy w sprawach ogólnej natury, imieniem korony, głos zabiera, czyni to pod wpływem odpowiedzialnych czynników rządowych. Każda enuncyacya korony w Austryi posiada więc cechę urzędową, i z tego stanowiska ocenianą być musi.

W obecnym wypadku żądał monarcha, aby Polacy „nie robili mu trudności“ przy zawiązaniu się nowego gabinetu. Jak słowa korony rozumiane być mają? Czy żądanie ustępstw odnosić się ma jedynie do stadyum tworzenia nowego gabinetu? Sądzimy, że tak rozumieć należy słowa cesarskie. Gdy bowiem gabinet raz zostanie zamianowany, otwiera on swoje własne konto i, jakkolwiek w imieniu korony rządy sprawuje, sam tylko za siebie odpowiada.

Wiemy dzisiaj, że spadek po hr. Thunie obejmuje gabinet czysto-urzędniczy, o którym przypuszczają powszechnie, że będzie wyrazem pochylenia się rządu ku lewicy. W tym wypadku więc, z chwilą zamianowania nowego gabinetu, wszystkie stronnictwa muszą tak samo wolne mieć ręce, jak swobodę działania mieć będzie nowy rząd. Z tej obopólnej wolności korzystać muszą obie strony w równej mierze, a Koło polskie nie może czuć się wiązanem życzeniem korony, objawionem w chwili przesilenia, gdy jeden rząd ustępował, a drugi miejsca jego nie zajął.

Inaczej też nie można oceniać stanowiska Koła polskiego wobec życzenia korony. Przecież cesarz powołał przed siebie przedstawicieli wszystkich stronnictw parlamentarnych i nie mniejszej miał prawo żądać ofiarności od każdego z nich, jak od Polaków. Pomimo tego każde z tych stronnictw zajmie zdecydowane wobec nowego rządu stanowisko, które naturalnie zależeć będzie od programu, z jakim ten rząd wystąpi.

Gdyby Koło polskie postąpiło inaczej, wyrządziłoby krzywdę krajowi i państwu nawet, gdyż wytworzyłoby sytuacyę fałszywą, nieszczerą, i to właśnie w czasie, gdy stosunki prostować i wyjaśniać należy. Nowy rząd hr. Clary'ego zadecyduje swoim programem o taktyce stronnictw. Jeżeli zerwie z dotychczasowym programem większości parlamentarnej, to prawica powinna przejść w opozycyę, jeżeli uratować chce swoją egzystencyę, jako stronnictwa, jeżeli ma okazać, że dąży do jakiegoś, jasno wytkniętego celu. Kołu polskiemu nie wolno, w takim wypadku, zrywać dotychczasowych sojuszów, bo odegrałoby rolę pionka, bez którego można obejść się na szachownicy parlamentarnej.

O sprawach ruskich.

(Nowi biskupi. — Młodzi socyaliści i zawiązki nowej partyi politycznej, Halyczanin w sojuszu z ks. Stojałowskim przeciw zjazdowi dziennikarzy.)

Przebrzmiały już uroczyste hymny, któremi witano nowych władyków, wyczerpano już wszystkie domysły, snute na temat programów politycznych obu dostojników i otrzymano nareszcie od nich listy pasterskie, które, będąc niejako ich politycznym programem, mogą posłużyć rozmaitym politykom za realną podstawę do konkretnych wniosków. Szkoda tylko, że ks. metropolita Kuiłowski, redagując list swój pasterski do duchowieństwa i wiernych, zamało powszechną uwzględnił ciekawość, ale ograniczywszy się ściśle do spraw wiary, obrządku i moralności, kwestye polityczne zostawił na uboczu, a z niemi razem także i — polityków. Jeżeli kto spodziewał się politycznego „wierzę“ od ks. metropolity, ten zawiódł się bardzo, dostojnik ów stanął odrazu na wyłącznem stanowisku arcypasterza duchownego, który czczą, rusko-typową żądzę politykowania odrzucił tak samo stanowczo, jak pewne zbyteczne objawy zbytecznej również służalczości niektórych kanoników... Dziś wiemy już napewno o tem, o czem przed kilku jeszcze miesiącami opowiadano sobie poufnie, że na tronie metropolity halickiego zasiadł mąż, hartowny jak miecz, który nosił niegdyś w obronie wolności i ojczyzny, o niezłomnej woli, nieskazitelnym charakterze, szerokiem wykształceniu i — wielkiej prostocie. W pałacu świętojurskim zamieszkał człowiek, który stanowczo powiedział, że politykę pozostawia innym, zatrzymując dla siebie to, co mu się z prawa należy — dyecezyę i wiernych.

Potrzeba znać życie ks. metropolity, potrzeba wiedzieć, jaką ogromną wagę ma u niego długo ważone, lecz raz wyrzeczone słowo, aby zrozumieć, że nie ma się tu do czynienia z jakąś konwencyonalną skromnością, ale z zapowiedzią niezłomną i nieugiętą, jak charakter tego czcigodnego żołnierza-kapłana.

Inaczej trochę zarysowuje się sylwetka drugiego nominata ruskiego, drugiego władyki, który wprost z celi klasztornej poszedł na tron biskupi do Stanisławowa, jako młody, 34-letni człowiek. Mówię o ks. biskupie Szeptyckim. Znamy go już jako pobożnego Bazylianina, żarliwego szermierza słowa bożego, który porzucił dostatek i znaczenie, a zastąpił je włosienicą, teraz zaś poznajemy go, jako biskupa. To młode serce rwie się do czynu, czuć to w każdem niemal słowie, wyrzeczonem podczas rozmaitych uroczystości instalacyjnych, widać to z dwóch listów pasterskich, które przed kilku dniami wydał do swego duchowieństwa i wiernych.

Diło mówi o tych listach, że „obok zakonnej skromności i głębokiej pobożności, wieje z nich wszędzie miłość do ludu. Dalekie od ascetyzmu i subtelnego dogmatyzmu, dalekie od wszelkiej bigoteryi, schodzą wprost na ważne, realne sprawy codziennego życia“. I rzeczywiście nie ma w nich ani śladu jakiegoś oderwanego moralizatorstwa, ani odrobiny deklamacyi i frazesów, ale jest tam za to szereg bardzo dobrych rad praktycznych dla ludu ruskiego, aby garnął się do oświaty, przestrzegał moralności, dbał o swe zdrowie fizyczne tak samo, jak i o duchowe i — aby żył w przyjaźni z sąsiadami, bo ta tylko może być rękojmią rozwoju narodu ruskiego, który nominat, jako Rusin z dziadów pradziadów, tak gorąco ukochał. I znowu zawód dla niektórych *russkich* polityków. Spodziewano się polonizacyi, obawiano się hrabiego Szeptyckiego, straszono wzajemnie panowaniem „Jezuitów“, Bazylianów i t. p., a tymczasem ten „straszny“ dla ruskich polityków pasterz stanął już na swem stanowisku i przemówił zeń tak, jak dotąd mało który z jego poprzedników przemawiał.

Zarzuci kto, że to słowa dopiero, a słowa, jak mawiał Homer, bywają skrzydlate, ale słowa te nie są bynajmniej dwuznaczne, a z tronu biskupiego nie mówi się dwuznacznie, — jeżeli się mówi prawdę... Mogłoby to obalić tron — a ks. biskup Szeptycki wie o tem dobrze, głosząc światu, że podejmuje się ciężkiej pracy nauczania i pokazania Rusinom, jak można pracować dla dobra swego narodu w zgodzie z sobą i w przyjaźni z sąsiadami...

Tak dzieje się w górze, w tych sferach, w których ferują się wyroki, kierujące trzema czwartemi ruskiej inteligencyi — duchowieństwem.

To wystarczy, aby zrozumieć, że obserwatorowi ruskiego życia nie wolno nie widzieć tego, co się tam przygotowuje w górze zarówno, jak i tego, co robią na dole. A i na tym dole, na tym dole, na którym dawno już przestano cenić weksle, płatne na tamtym świecie, na którym walka o byt znaczy się strumieniami krwawego potu, praca rozpoczyna się również. Mówię o garstce t. zw. „radykałów“, którzy, przyjąwszy raz kult kolektywizmu socyalnego i ideałów Marksa, starają się przeszczepić je na grunt narodowy ruski pod rozmaitemi postaciami. Potrzeba się cofnąć o kilkanaście lat wstecz, potrzeba przerzucić stosy rozmaitych *Chliborobów* i *Narodów*, aby zrozumieć, że praca ta, że przeszczepianie owo nie było ani łatwe, ani płodne, ale trudne i szkodliwe.

Kiedyś przy sposobności powrócę jeszcze do tej kwestyi, dziś zaś zaznaczę tylko, że obecnie radykałów już prawie niema. Tych kilkuset chłopów, którzy gdzieś tam na Podolu i koło Przemyśla czytają sobie *Hromadskyj Holos*, redagowany na osobniaka przez p. Pawlykowa, weterana ruskiego radykalizmu, nie stanowi już dzisiaj tak zwanej rusko-ukraińskiej radykalnej partyi, która — obudziwszy się kilka razy podczas wyborów do życia i wydawszy dwóch posłów, pp. dra Jarosiewicza i Nowakowskiego, zasnęła sobie znowu snem smacznym i podobno wiecznym. Miejsce jej zajmują młodzi agitatorowie, którzy zbliżają się bardziej do zasad socyalnej demokracyi, niż to czynili ich radykalni protoplaści, zaczynają coraz baczniejszą zwracać uwagę na wytwarzający się powoli ruski proletaryat, który dzisiaj najliczniejszym jest w samym Lwowie i kilku kopalniach nafty. Objawem owego zwrotu i zmiany przedmiotów propagandy socyalistycznej jest zgromadzenie ruskich socyalnych-demokratów, które odbyło się przed kilkoma dniami we Lwowie. Dzienniki nazwały je zgromadzeniem ruskiej partyi socyalno-demokratycznej, z czego mógłby czytelnik wnioskować, że taka partya wogóle istnieje. Otóż partyi tej niema jeszcze, a w zgromadzeniu wzięli udział tylko ci, którzy ruską partyę socyalno-demokratyczną chcą dopiero założyć, licząc na kilka tysięcy zupełnie jeszcze niezorganizowanych ruskich robotników, zajętych po największej części w kopalniach nafty i ziemnego wosku. W rzędzie owych założycieli najwidniejsze stanowisko zajmują pp.: Hankiewicz, Baczyński, poseł dr Jarosiewicz, poseł Nowakowski i kilku innych. Oni to, utworzywszy komitet partyi, zamierzają przed końcem jeszcze bieżącego roku zacząć wydawać nowe ruskie socyalno-demokratyczne pismo i rozpocząć racyonalną socyalistyczną agitacyę wśród ruskiego proletaryatu. P. Hankiewicz, w charakterze delegata ruskiej partyi socyalistycznej brał już udział na kongresie w Bernie, celem zadeklarowania narodowościowej odrębności, której przyszła partya ma zamiar przestrzegać.

Po owem zainicyowaniu i zapowiedzi nowej partyi, należy się spodziewać ciszy przez czas jakiś użyty na agitacyę — potem zaś pierwszego wiecu ruskich socyalnych demokratów.

Na zakończenie powrócę jeszcze do naszych dobrych znajomych — moskalofilów, którzy irytują się znowu tem, że zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie nie miał wszystkich cech wszechsłowiańskich, czyli panslawistycznych *recte* panrosyjskich, jak to można w artykule *Halyczanina* p. t. „Martwy płód“ między wierszami wyczytać. Streszczać owego artykułu nie będę, ale ograniczę się jedynie do notatki, że wyszedł on w *Halyczaninie* natychmiast po „oświadczeniu“ ks. Stojałowskiego, a które tenże przysłał do owego dziennika w sprawie zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Podaję je w dosłownem brzmieniu, mimo że z Rusią nie ma ono nic wspólnego, na dowód tylko, że swój ze swoim zawsze się spotkają.

„W dniach 23, 24 i 25 września b. r. — powiada ks. Stojałowski — odbędzie się zjazd słowiańskich dziennikarzy w Krakowie. Nikt sprawiedliwy nie zaprzeczy, że między galicyjskimi dziennikarzami w ostatnich latach ja pierwszy podniosłem znak solidarności słowiańskiej i niosę go, nie oglądając się na złośliwe napaści, wiernie, odważnie i wytrwale. Ale właśnie dlatego nie mogę wziąć udziału w tym niby „słowiańskim“ zjeździe krakowskim, bo komitet, urządzający ów zjazd, składa się w większej części z ludzi notorycznie wrogich dla słowiańskiej solidarności, a obecnie tylko chwilowo i podobno nie długo podtrzymujących polsko-ruską „zgodę“ w wiedeńskim parlamencie dla klubowych korzyści i utrzymania siebie przy większości. „Słowiański“ zjazd, urządzony w Krakowie bez Rusinów i przez tychsamych ludzi, którzy codzień napadają i obsypują obelgami Ruś, Rosyę(!) i wszystkich, którzy solidarność słowiańską we właściwem pojmują znaczeniu, jest, w moich oczach, co najmniej ironią, i dlatego ja w takim zjeździe nie mogę i nie chcę brać udziału. Cieszyn, 20 września 1899 r. *Stanisław Stojałowski*“.

No, księże prałacie — *tak wyby prjamo pażałowali w Warszawskij Dniewnik*, bo *Halyczanyn* nie jest dość poczytny, aby się zeń cała Rosya dowiedziała o waszej — *błagonadiożnoj iskrennoj predánnosti*. K. S.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 1 października.

(Krajowa komisya przemysłowa. — Otwarcie szkoły kadeckiej).

(n) Dziś 1 października odbyło się w sali sesyjnej Wydziału krajowego posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Przewodniczył zebraniu marszałek kraju hr. St. Badeni, a wzięli w niem udział p. p.: Gorayski August, dr. Wereszczyński, Baczewski, Drewnowski, Ekielski, Franke, Gorgolewki, Horoszkiewicz, dr. Kolischer, Merunowicz, Romanowicz, Rotter, Sołtyński, Stryjeński, Szuchiewicz, dr. Weigel, dr. Zgórski i sekretarz J. Starkel.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności komisyi administracyjnej od chwili ostatniego posiedzenia komisyi, uchwalono założenie szkoły koszykarskiej w Sielcu. Z kolei dr Zgórski referował sprawę udzielenia pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono przeznaczyć na warsztat reparacyjny maszyn i narzędzi rolniczych 1.000 złr.; na wyrób pras autograficznych 5.000 złr. na garbarnię 6.000 złr., na zakład instalacyjny wodociągów 10.000 złr., na fabrykę naczyń platerowanych i sreber chińskich 15.000 złr., na fabrykę wyrobów z juty i apretowanie konopi 20.000 złr., ogółem przeznaczono na pożyczki 57.000 złr. Następnie udzielono dwom garncarzom z Mikołajowa, wykształconym w szkole kołomyjskiej 400 złr., zasiłku bezzwrotnego i 800 złr. pożyczki na budowę pieca; ukończonemu uczniowi szkoły drzewnej w Zakopanem udzielono 30 złr. na zakupno narzędzi stolarskich, a 5 uczniom szkoły szewskiej w Starym Sączu po 10 złr. na narzędzia.

Sekretarz Starkel przedstawił preliminarz wydatków na popieranie przemysłu w budżecie krajowym na rok 1900. Budżet zeszłoroczny komisyi wynosił 210.254 złr., do czego Sejm uchwalił jeszcze 15.000 złr. dla komitetu wystawy w Paryżu.

Komisya uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu dodatkowy wydatek 3.000 złr. na zasiłki dla fachowców, pragnących zwiedzić wystawę w Paryżu, i 1.500 złr., jako pierwszą ratę na dodatkowy budynek w szkole kowalskiej w Sułkowicach. Ogólny zatem preliminarz na rok 1900 wynosi sumę 214.618 złr.

Do sekcyi III. Rady szkolnej krajowej, zarządzającej szkołami przemysłowemi, wybrała komisya delegatem swoim pana Drewnowskiego.

Dziś o godzine 9 rano odbyło się oddawna zapowiedziane, i wielokrotnie odkładane otwarcie szkoły kadeckiej we Lwowie. — Gmach szkoły stanął za cmentarzem Stryjskim, obok parku Kilińskiego, składa się z czterech budynków, zamykających piękny czworobok. Budynek to dwupiętrowy z dość okazałym frontem, a przylegają doń trzy inne, w których

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

16 (Ciąg dalszy.)

VII.

W kilka dni pan Bratkowski otrzymał dwa wezwania do sądu o zapłacenie weksłowych długów. Schował je starannie przed żoną, i opłacił woźnego, by ten wszelkie papiery sądowe wręczał mu do rąk własnych.

Zaniepokojony tem niespodziewanem zażądaniem, pojechał do głównego dłużnika pana Kernsteina do Borysławia.

Kernstein przyjął go w pokoju, przesyconym wilgocią, w którym każdy sprzęt był nakryty brudną powłoką. Niski, z brodą siwiejącą, okrągły, wprowadził spodziewanego gościa, a gdy usiedli, wpatrzył się milcząco okrągłemi oczyma w twarz przybyłego.

— Panie Kernstein, dlaczego pan mnie zaskarżyłeś? co się stało?

— Po co pan pyta? Pan zna swoje rachunki? Kernstein mówił, że będzie cicho, póki ma pewność, a czy teraz jest pewność?

— Nic się nie zmieniło, przeciwnie nawet, szyby pogłębiłem i lada dzień dojdę do wosku, panie dobrodzieju.

— To nie w tem interes, panie Bratkowski, szyby, to rzecz pana, ale pan ma długi, pan naciągnął swój kredyt, skąd pan zapłaci tym ludziom? Ja muszę się bronić, mój kapitał, to wszystko moje.

— Ależ wszystkie moje długi nie przewyższają wartości gruntu samego, a gdzie szyby? gdzie wosk?

— Może być, ale ja potrzebuję pieniędzy; ja mam lepszą lokacyę. Dlaczego ja mam źle sypiać, mieć brzydkie sny? Dlaczego mają ludzie mi gadać, że utopiłem moje pieniądze? Nu, powiedz pan sam?

— Dlaczegoż pan mnie nie uprzedziłeś? było wpierw wymówić kapitał, byłbym dostał i zapłacił panie dobrodzieju.

— A czy pan zapłacił mi procent? Ja czekałem i powiem panu, że kredyt już przepadł, bo pan wdał się z lichwiarzami, a ja muszę odebrać moje pieniądze.

Pan Bratkowski pobladł, poprawił nerwowo okulary i rzekł z niedowierzaniem:

— Co pan mówi o kredycie?... Skąd pan wie, czy nie dostanę za godzinę pieniędzy?

— Nu, niech pan próbuje, ja chciałbym, żeby się obeszło bez procesu, mnie żal pana.

Ta udana litość oburzyła go, wstał z krzesła i mówił z gniewem:

— Chcesz pan procesu, dobrze, zobaczymy kiedy pan otrzyma zapłatę i jakie procenta przyzna sąd, już ja się postaram o przedłużenie.

— Niech i tak będzie — odpowiedział pan Kernstein ze spokojną ironią — ja żądam tylko kapitału.

Podobną nieugiętość znalazł i u drugiego wierzyciela. Pojechał na Wolankę do swej kopalni, a widokiem pracy około szybów i wydobywania wosku z głębi jam uspokoił rozstrojone nerwy i w swoją przyszłość zaczął jaśniej spoglądać. Przecież ma wosku w składzie około dwudziestu centnarów, dziś znów przybędzie nowy wosk ze szybów, a wkrótce dobije się w dwu szybach do pokładów woskonośnych, a może odkryje „matkę“... da sobie radę z dwoma wierzycielami; wszak proces trwa co najmniej kilka miesięcy, od tego są adwokaci, aby przewlekli sprawę.

O ile jednak pan Bratkowski starał się ukryć wytoczone mu procesy; miewał wobec kupców minę butną i pewną siebie; dość długo siedział w kasynie; znajomych zapraszał na wino do handelku; a żonie i dzieciom sprawił nowe ubrania; tem skwapliwiej pp. Kransberg, Eisenstein, z całą falangą znajomych, rozprawiał głośno o jego bankructwie i ostrzegali kapitalistów, i tak już ostrożnych w udzielaniu pożyczek.

Pan Bratkowski, domyślając się sprężyn działających, czuł jednak grożące mu niebezpieczeństwo, rozumiał doniosłość utraty kredytu, próbował zaciągnąć pożyczkę tu i owdzie, nawet u osławionych lichwiarzy, i na każdym kroku spotykał się z odmową, która go coraz bardziej rozgoryczała i popychała do kroków, kompromitujących jego kredyt i kopalnię, wosk bowiem jego miał stale niższą cenę i był niechętnie kupowany, a on sam, pragnąc uzyskać gotówkę, sprzedawał przyszły wosk, mający się dopiero dobyć za cenę znacznie niższą, aniżeli brał za gotowy. Od czasu do czasu miewał poczucie, że przed nim otwiera się przepaść, w którą on wraz z rodziną nieodwołalnie wpadnie, i rozpacz go ogarniała na myśl nędzy żony i dzieci. A ta podwójna gra: pewności i swobody wobec żony i ludzi, a niepokoju i trwogi, gdy zostawał sam, wyczerpała jego siły nerwowe. Coraz rzadziej budował most złoty pomiędzy teraźniejszością a przyszłością, bogatą i błyszczącą, w kieliszku wina, w lekkiem oszołomieniu zaczął znajdować ulgę zapomnienia i podnietę do złotych rojeń.

Pierwsza spostrzegła to żona, a gdy raz wieczorem wrócił podniecony, zaczęła mu robić wymówki z płaczem:

— Guciu, tyś pijany!... Ty się chwiejesz!... Teraz ciągle przesiadujesz w kasynie, w winiarni, tracisz zdrowie i pieniądze... O, ja nieszczęśliwa! biedne dzieci, nie dość, że majątek zmarnowany... ale ty pijesz.

Chciał ją uspokoić uściskiem, dobrocią, i zbliżył się:

— Daruj mi, Stasiu, tak jakoś ze znajomymi wypiło się... może trochę za wiele...

Całował jej rękę, wyrwała mu ją:

— Czuć cię szynkiem; idź spać, niech choć dzieci nie widzą cię pijanym!

To usunięcie ręki, te słowa oburzyły go; z gniewem uderzył pięścią w stół, wołając:

— Cóż to, pić mi nie wolno? ty mi zabronisz, czy kto? Będę pił, ile mi się podoba. — Dosyć mam tej niewoli domowej; wieczne szlochy, płacze... a, to można zwaryować.

— Cicho, cicho, dzieci posłyszą — uspakajała żona.

— Niech posłyszą! Jestem u siebie w domu i wolno mi krzyczeć, jeśli mi się podoba!

W tej chwili posłyszeli oboje cichy skrzyp drzwi otwieranych i w progu stanęła najstarsza córka, Zosia, bardzo ładna, wysoka i zgrabna blondynka. Zbliżyła się do ojca i całując jego rękę, mówiła dźwięcznym, świeżym głosem:

— Posłyszałam, że tatuś wrócił i przyszłam na dobranoc.

— Jeszcze nie śpisz Zosieczku? — spytał tonem serdecznym, siląc się na spokój.

— Czytałam... — i siadając obok matki, zaczęła: — Jakże tatusiu te nowe szyby? Czy jest już wosk?

Na te słowa rozjaśniła się twarz ojca, podniecenie winem minęło, została tylko pewna swoboda i pragnienie wyspowiadania się:

— Lada dzień oczekuję, że wreszcie dobiję się do wosku. Obiecałem jamarzom po pięć guldenów nagrody za pierwszą żyłę wosku, i wiesz Zosiu, mam teraz doskonałego jamarza Pawła, ten aż drży do wosku.

— Daj Boże, abyś się dokopał, — szepnęła żona, odkładając szycie.

— Dokopię się, dokopię... muszę zresztą dostać się do wosku, bo przyznam się wam, że interesa nasze nie idą po mojej myśli. Żydzi spiknęli się na mnie, ale omylą się grubo, mam wosk i nie dam się zjeść.

— Daj Boże, daj Boże — westchnęła żona z powątpiewaniem.

Ten ton jej głosu podburzył go, rozsiadł się wygodniej i zwrócił się do córki.

— Matka zawsze wątpi i odbiera mi odwagę. Widzi przecież, jak się borykam z żydami, jak pilnuję kopalni, jak mi ciężko i trudno, a ile razy przyjdę do domu, wieczne narzekania, pretensye, wymówki, żądania....

Córka podniosła na niego piękne, ciemnoniebieskie oczy i mówiła swobodnie:

— To już przesada tatusiu... jestem tydzień w domu i nie słyszałam nic podobnego. Zresztą, jeśli mama i robi jakieś uwagi, to ze względu na dom. Tatuś prowadzi interesa, a mama musi dbać o dzieci i gospodarstwo domowe.

— Spytajże się matki, czy nie daję pieniędzy? czy odmawiam?

— Moja Zosiu, — odezwała się matka ze słodyczą — to prawda, że robię ojcu wymówki, ale tu idzie o zdrowie jego, a naszą przyszłość....

— Zawsze ta sama śpiewka — mruknął niechętnie.

— To prawda, że tatuś źle wygląda, ale teraz obie z mamą dopilnujemy tatusia, nie pozwolimy na takie zmęczenia, trzeba wcześnie kłaść się spać, bo zdrowy sen dodaje sił, jak mawiała nasza przełożona.

Słowa te wywołały uśmiech na twarzy rodziców i już weselej odezwała się żona:

— Od dziś kuracya, chodźmy spać i śpijmy zdrowo.

Wstali, a na odchodnem spytał mąż:

— Czy nie był kto do mnie?

— Był woźny z sądu, ale nie chciał zostawić papierów. (C. d. n.)

pomieszczono: szpital, kuchnie mieszkanie komendanta, majora Schmidta. Urządzenie tych ubikacyj jest wprawdzie skromne, ale odpowiada kardynalnym zasadom hygieny.

Uroczyste otwarcie odbyło się dziś punktualnie o godzinie 9 rano. Poświęcenia gmachu dokonał ks. biskup Weber, w asystencyi ks. mitrata Bieleckiego.

Na placu ćwiczeń ustawiony został jeden batalion 30 pułku piechoty i kompania kadetów, pod komendą pułkownika Ryka. Na uroczystość otwarcia przybyli liczni wojskowi oraz przedstawiciele władz rządowych autonomicznych i miejskich. Między innymi zauważyliśmy wśród obecnych: namiestnika hr. Pinińskiego, radcę dworu Mauthnera, starostę Zalewskiego, wiceprezydentów: Bobrzyńskiego i Korytowskiego, członka Wydziału krajowego dra Sawczaka, wiceprezydenta miasta p. Szajera (p. p. prezes Małachowski i wiceprezes Michalski wyjechali do Wiednia w sprawach miejskich) wiceprezesa magistratu Romanowskiego i wielu innych. Po akcie poświęcenia, odprawił ks. biskup Weber mszę polową w namiocie, podczas której przygrywała orkiestra wojskowa.

Po mszy przemówił komendant szkoły major Schmidt, który na wstępie podziękował Wydziałowi krajowemu i Radzie miasta za finansowe współdziałanie w budowie szkoły, wezwał uczniów do pilnego przykładania się do nauk i wreszcie wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli.

Na tem zakończyła się uroczystość.

Wojna.

W tych dniach, t. j. najdalej 4, lub 5 b. m., nastąpi ma urzędowne wypowiedzenie wojny Transwaalowi i republice Oranje ze strony Anglii. Wskazanem jest tedy teraz uzupełnienie szczegółów, odnoszących się do sił zbrojnych zapaśników, którzy wkrótce staną naprzeciw siebie z bronią w ręku.

Transwaal i republika Oranje doskonale są zorganizowane, co się tyczy wojskowości. Pod tym względem podzielone są one terytoryalnie na dystrykty (brygady) i okręgi (bataliony). Na czele pierwszych stoją komendanci — drugich feldkorneci. Pod względem politycznego podziału kraju, komendantowi odpowiada wójt — landdrost. W obu państwach służba wojskowa jest powszechną i obowiązującą, od 18 do 60 roku życia, zarówno białych, jak i murzynów. Wedle spisu ludności z roku 1895, liczył Transwaal 226.028 białych mieszkańców i 653.662 murzynów, należących przeważnie do silnego i wojowniczego szczepu Kafrów, republika zaś Oranje liczyła 77.716 białych i 129.787 tuziemców. Z liczby tej 46.500 białych i 75.000 murzynów obowiązanych jest do czynnej służby wojskowej. — Każdy obywatel, należący do tej kategoryi, posiadać winien w domu: karabin (Henry-Martini, lub Mauzera), amunicyę, konia, oraz zapas żywności (na przeciąg dwóch tygodni), składający się z sucharów, lub kukurydzy, i suszonego mięsa.

Dla ułatwienia mobilizacyi wydano w roku 1894 ustawę, mocą której wolno zawiązywać oddziały ochotnicze, posiadające prawo wyboru swych oficerów, a otrzymujące dla każdego ze swych członków, oprócz uzbrojenia, pewną kwotę pieniężną na sprawienie uniformu. Celem zaś podniesienia zamiłowania i wprawy w strzelaniu, rząd wydaje co roku znaczną ilość amunicyi i 30.000 guldenów holenderskich na premie dla Towarzystw strzeleckich.

Jak to już dawniej wspominaliśmy, obie republiki nie posiadają stałego wojska, z wyjątkiem stałych kadrów, składających się z oficerów i podoficerów, którzy przyjmują służbę dobrowolnie i pozostają w niej przez trzy lata. Artylerya uzbrojona jest działami z fabryki Kruppa i z fabryki w Creusot, poczynając od moździerzy 15-centymetrowych, a kończąc na działach szybkostrzelnych, systemu Maxime'a. Mobilizacya odbywa się nader szybko, gdyż do jej przeprowadzenia feldkorneci używają sygnałów umówionych, jak n. p. ogni, zapalanych na wzgórzach. — Naczelnikiem siły zbrojnej w Transwaalu jest generał P. J. Joubert, wybrany przez powszechne głosowanie na lat dziesięć. Będzie on także dowodził wojskami republiki Oranje, na wypadek wojny z Anglią.

Dotąd posiadała Anglia w kolonii Przylądkowej: 6½ batalionów piechoty, 2 pułki kawaleryi, 24 dział, 1 batalion pionierów i oddziały należące do policyi, intendentury i t. d. — W drodze z kraju macierzystego i z Indyj znajduje się około 20.000 ludzi armii regularnej. Oprócz tego kolonia Przylądkowa i Natal wystawiają 8000 ochotników. Podstawą operacyjną Anglików jest miasto portowe Durbon w Natalu, główny depot zaś miejscowość Ladysmith, gdzie znajduje się główny obóz angielski. Ministerstwo wojny angielskie oblicza, że w drugiej połowie października zdoła na teatrze przyszłej wojny zgromadzić 35.000 ludzi armii regularnej. — Dowódcą sił lądowych naznaczono generała Bullera, dowódcą zaś silnej eskadry, która się już zebrała w zatoce Delagoa, admirała Harrisa.

KRONIKA.

Kraków, 1 października

Z przed lat pięćdziesięciu. *Czas* z dnia 2 października 1849 przynosi patent cesarski o wynagrodzeniu za zniesienie pańszczyzny. Patent kontrasygnowany jest przez ówczesne ministerstwo, złożone z Schwarzenberga, Kraussa, Bacha, Schmerlinga, Gyulai'a, Thinnfelda, Thuna i Kulmera.

Po kraju rozeszła się wiadomość, olbrzymie czyniąc wrażenie, że zdrajca sprawy węgierskiej, Artur Görgey, został zabity w pojedynku przez hr. Zichy w Klagenfurcie.

Do Krakowa przybył rosyjski generał Rüdiger i zamieszkał w kamienicy obywatela Treitlera.

Turcya, naciskana przez Rosyę i Austryę o wydawanie rewolucyonistów węgierskich, zażądała pomocy Anglii i Francyi w celu oporu tym żądaniom.

Akt oskarżenia w procesie o lwowską Kasę oszczędności dodajemy do dzisiejszego numeru *N. Reformy* w formie nadzwyczajnego dodatku.

Babie lato, śliczne, pogodne, zawitało do nas. Od kilku dni mamy stale piękny czas; ciepło, rozkosznie. Tłumy publiczności przechadzają się po plantach.

P. Stanisław Schnür-Pepłowski, sekretarz zjazdu dziennikarzy słowiańskich, znany publicysta, który w Krakowie zaniemógł, w dobrem już zdrowiu wrócił do Lwowa, gdzie stale mieszka.

Doroczna procesya ku uczczeniu święta N. P. Maryi Różańcowej, odbyła się wczoraj po południu po Rynku krakowskim, przy współudziale kilkunastu tysięcy wiernych z Krakowa i okolicy. — Procesyę celebrował sam książę-biskup Puzyna. Pogoda dopisała wspaniała; w orszaku procesyi wzięła także udział muzyka „Harmonii“ i wiele stowarzyszeń.

Z uniwersytetu. P. Emil Stolfa, prakt. sądowy, rodem z Krakowa otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru. Pierwsza literacka premiera jesiennego sezonu, „Podpory społeczeństwa“ Ibsena, zapełniła w sobotę po brzegi widownię teatru. Piękne dzieło skandynawskiego dramaturga, mimo szarego swego kolorytu, mimo tendencyjnego charakteru, doznało pełnego powodzenia, do którego przyczyniło się nie mało doskonałe wykonanie głównych ról. P. Zawadzki jako konsul Bernick, p. Siemaszkowa jako Lena, p. Tarasiewicz jako kaznodzieja zbierali zasłużone oklaski za grę stylową i staranną. Sprawozdanie ze sztuki dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Jutro we wtorek w „Podporach społeczeństwa“ w ostatniej wybitnej swej roli wystąpi po raz ostatni p. Knake-Zawadzki przed wyjazdem swoim na stałe do Lwowa. Publiczność z pewnością owacyjnie żegnać będzie znakomitego artystę.

Z „Sokoła“. Życie towarzyskie rozpocznie się w naszem gnieździe w sezonie jesiennym wieczornicą w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczór. Zebranie to, urządzone dla członków i ich rodzin, urozmaicone będzie pogadanką, którą wygłosi prof. W. Eliasz, popisami członków, oraz dobrze przez lato wyćwiczonej orkiestry sokolej. Nie wątpimy, że obszerna sala w „Sokole“ będzie dnia tego pełna. Wstęp wolny.

II zjazd farmaceutów galicyjskich, zwołany do Krakowa na dzień 7 b. m. zapowiada się bardzo dobrze. Przeszło 150 uczestników zgłosiło swoje przybycie, między innymi także lekarze i profesorowie. Również zapowiedzieli udział swój w zjeździe delegaci innych towarzystw zawodowych, oraz aptekarze i lekarze z zaboru rosyjskiego i pruskiego.

Ze sfer aptekarskich. Grono starszych magistrów w Krakowie wysyła w tych dniach deputacyę do namiestnika i ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą, aby starostwa nie stawiały przeszkód w otwieraniu nowych aptek wbrew przepisom i istniejącym potrzebom. Główną przyczyną tych przeszkód jest odmawianie Towarzystwu farmaceutycznemu *Unitas* legitymacyi do wnoszenia podań o rozpisanie konkursów.

Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej w Krakowie dnia 30 września złożyło terno na drugą aptekę w Wadowicach: 1) Jan Macndziński, dzierżawca apteki w Krakowie; 2) Jakób Wyszatycki, magister farmacyi w Przemyślu; 3) Wincenty Grabowski, zarządca apteki w Krakowie.

Wyścigi jesienne oddziału kolarzy krakowskiego „Sokoła“ odbyły się wczoraj około godz. 3 po południu. Pogoda dopisała, publiczności zebrało się wiele przy gmachu „Sokoła“. Wyścigi odbyły się na szosie mogilskiej. W pierwszym biegu 30 klm. (o mistrzostwo) do mety przybył pierwszy p. Włodzimierz Bauer w 1 godz. 1 min. i 11 sekundach, drugim był p. Józef Piotrowski, który przybył w 1 godz. 7 m. 24 sek. Pierwszy otrzymał jako nagrodę wstęgę i medal złoty, drugi medal srebrny. W drugim biegu (nowicyuszów) pierwszy przebył przestrzeń 10 klm. p. Schlosser w 22 min. 49 sek., drugi p. Józef Wachał w 23 min. 3 sek., trzeci p. Józef Georgeon w 23 m. 58 sek. Pierwszy otrzymał medal złoty, dwaj następni medale srebrne. W trzecim biegu (pocieszenia) zwycięzcą był p. Tadeusz Reiser, drugi przybył p. Andrzej Olszaniak. Obaj otrzymali srebrne medale. Poza konkursem stanął do startu p. Konrad Podczaski i przebył 10 klm. przestrzeń w 22 minutach 41 sekundach. Wogóle zauważyć trzeba, że obecne wyścigi wykazały u naszych cyklistów znaczny postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Rozprawa prasowa. W nr. 9 z maja b. r. czasopisma *Bocian* pojawił się artykuł, którym p. Karol Markus czuje się dotkniętym. Artykuł mianowicie zarzuca p. Markusowi, że, będąc jednym z delegatów cechu blacharzy w Krakowie, zawarł z magistratem tegoż miasta układ o roboty blacharskie i latarnie naftowe imieniem wszystkich krakowskich majstrów blacharskich, a później postępował tak, jak gdyby był sam tylko przedsiębiorcą. Następnie, wedle tego artykułu, podał p. Markus, że ugodził się z magistratem po 4 złr. 50 ct. za latarnię, podczas gdy rzeczywiście cena wynosiła 6 złr. 75 ct. Majstrowie, którzy do robót tych przystąpili, ponieśli stratę. Magistrat dopłacił p. Markusowi 300 złr. ponad umówioną cenę, lecz kwoty tej p. Markus nie rozdzielił pomiędzy wykonawców roboty. Razem nieprawnie miał sobie p. Markus przysporzyć 1419 złr. 25 ct. zysku.

P. Markus, zarzucając nieprawdziwość w przedstawieniu rzeczy przez artykuł *Bociana*, oskarżył p. Zygmunta Mikołajskiego, jako autora artykułu, pp. Juliana Stankiewicza, Aleksandra Pinkalskiego, Franciszkę Nalborczykową i Romana Nawrockiego o to, że artykuł podpisali i potwierdzili fałszywe, nim objęte zarzuty, oraz p. Stanisława Lipińskiego, jako odpowiedzialnego redaktora *Bociana*, o umieszczenie artykułu w swojem piśmie i zaniedbanie obowiązków redaktora.

Trybunałowi przewodniczy radca dr. Schneider, imieniem oskarżyciela prywatnego występuje adw. dr. Jan Jakubowski, bronią: p. Mikołajskiego adw. dr. Cesnak, pp. Stankiewicza i Pinkalskiego adw. dr. Steinberg Nawrockiego adw. dr. Szaflarski, Lipińskiego adw. dr. Caro.

Przewodniczący zaproponował stronom zgodę, która tak stronie skarżącej, jak oskarżonym w zasadzie się spodobała, lecz każda ze stron inne stawiała warunki zgody. P. Markus żądał przeproszenia i oświadczenia, że artykuł w *Bocianie* zawierał nieprawdę, p. Mikołajski zaś twierdził imieniem wszystkich oskarżonych, iż wszystkie fakta, objęte artykułem, są prawdziwe, wobec czego odwoływać ich nie może. Co najwyżej zgadza się oskarżony na oświadczenie, że napisaniem artykułu nie miał zamiaru obrażać p. Markusa.

Długo trwały pertraktacye o zgodę, aż w końcu p. Markus cofnął oskarżenie, przyjmując oświadczenie, złożone przez p. Mikołajskiego imieniem wszystkich oskarżonych. Koszta postępowania sądowego ponosić będzie oskarżyciel prywatny p. Markus.

Pogłoska. *Słowo Polskie* zamieszcza wiadomość następującą: Wiceprezydent krakowskiego magistratu, dr Witold Piotrowski, rozpoczął, jak wiadomo, 3-miesięczny urlop, z którego już na stanowisko swoje nie powróci. Następcą jego zostać ma dr Piotr Górski, poseł do Sejmu i do Rady państwa.

Posiedzenie zarządu Tow. uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się we wtorek dnia 3 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. „Szkoły ludowej“ (Pijarska 2, I p.).

Wypadek na kolei. Pomiędzy stacyami kolei Trzebinia i Cieszkowice wypadł wczoraj z wagonu kondukter p. Józef Hanoch. Na razie wypadku tego nie spostrzeżono i pociąg pojechał dalej. Nieszczęśliwego konduktora znaleziono dopiero później ze złamaną podstawą czaszki i przewieziono dziś do Krakowa, gdzie z dworca kolei odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala.

Przejechanie. Dziś rano wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Wolnica pod nr. 5, gdzie znaleziono wyrobnika Adama Podolskiego, pokaleczonego wskutek przejechania przez wóz pocztowy. Podolskiego przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów.

W sprawie Ringera. Donosiliśmy w sobotę, że kupiec krakowski Ringer został aresztowany pod zarzutem oszukańczej krydy. Obecnie urzędownie informują nas, że Ringer został wypuszczony na wolność, a aresztowanie nastąpiło nie o lekkomyślną krydę, ale o inny fakt. Mianowicie niejaki p. Sprecher doniósł do policyi, że wręczył Ringerowi 10 tysięcy złr. na zapłacenie weksli, a Ringer tych weksli nie zapłacił. Obecnie p. Sprecher oświadczył, że został przez Ringera zupełnie i w całości zaspokojony.

Bójka. Wczoraj wieczorem powstała przy ulicy Kanoniczej bójka pomiędzy żołnierzem a wyrobnikiem Janem Wajdą. Żołnierz pokaleczył Wajdę i przeciął mu niebezpiecznie rękę. Na miejsce przybyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i opatrzywszy pokaleczonego, odwiozło go do domu.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Urbana Dzięgiela za kradzież zegarka na Kazimierzu.

Nie kangur, ale inne bardzo łakome i natrętne stworzenie powinno figurować na czele kartek, reklamujących obuwie ze składu „S. E. & H. Michelstädter“ w Krakowie. Otrzymaliśmy taką kartkę i dajemy jej opis. Więc tedy kangur dzierży w zębach trzewik, a napis powiada, że to jest „obuwie ze Kanguruh skóry. Skóra ta przychodząc z krajów tropicznych, nie ulega wpływu ni zimna ni ciepła, obuwie wtedy z niej zrobione zostaje trwałem, łagodnem, i nie zmienia fasonu.“ Następnie zapewnia p. Michelstädter, że obuwie jego, to „prawdziwa dobrodziałość dla czułych nóg“, a wreszcie przestrzega, że „ceny Fabryczne wciśnięte są w podeszwach“. Panie Michelstädter! A pan co masz wyciśnięte na czole?

Znaleziony złoty zegarek damski jest po udowodnieniu własności do odebrania w mieszkaniu przy ulicy św. Jana, L. 9, I piętro od frontu.

S. p. minister Rittner pozostawił po sobie w manuskrypcie niedokończone dzieło, napisane w języku niemieckim p. t. *October-Diplom*, w którem chciał scharakteryzować historyę rządów Agenora hr. Gołuchowskiego, ojca dzisiejszego ministra spraw zagranicznych.

Ofiarą zawodu swego padł w Przemyślu znany i szanowany powszechnie lekarz dr. Franciszek Kiebusiński. Zmarły, znany jako lekarz i opiekun biedaych, podczas jednej z wizyt lekarskich zaraził się suchotami. Zrazu nie dbał o to, następnie jednak udał się do Kissingen; po powrocie gorzej mu się zrobiło. Wezwani lekarze dr. Głuziński i Pareński stwierdzili suchoty w trzeciem stadyum. Nieunikniona śmierć nastąpiła 29 z. m. Zmarły liczył 53 lat.

Z kroniki prowincyonalnej. *(Pożary. Wypadki).* We wsi Stulsko (pow. Żydaczów) wszczął się dnia 27 b. m. pożar. Stłumiono go dzięki gorliwości leśniczego dóbr fundacyi skarbkowskiej bar. Welliseta.

W Jazłowcu (Buczacz) 28 z. m. wskutek eksplozyi nafty poparzoną została jedna kobieta tak, że dogorywa. Wynikły pożar stłumiono szczęśliwie.

Dnia 28 z. m. zniszczył pożar w Jakimczycach koło Komarna 30 gospodarstw. Pomiędzy nawiedzonymi pożogą było wielu nieasekurowanych.

Z Sokala donoszą: Gdy podróżni opuścili onegdaj wagon pociągu, który tu przyszedł z Jarosławia, w przedziale III klasy znaleziono pod ławką starannie owinięte zwłoki noworodka płci męskiej. Rozpoczęto poszukiwania za matką.

Echo Przemyskie donosi: W Bykowie dwaj 10-letni chłopcy Mikołaj Kupibida i Dmytro Sierota znaleźli pośród zabawy na łące dwa niewystrzelone granaty, które przynieśli do domu i poczęli się nimi bawić. Szczęściem nadszedł inspekcyonujący żandarm do chaty i zabrał chłopcom granaty.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się 27 września we wsi Pusknera (pow. Mościska). Dwaj bracia Wojciech i Józef Mazur pokłócili się przy robocie i wszczęli bójkę. Widząc to ich ojciec przybiegł do nich i zaczął jednego i drugiego okładać grabiami. Nieszczęściem uderzył starszego, Wojciecha, od roku dopiero ożenionego, w czoło tak nieszczęśliwie, że w trzy godziny żyć przestał. Komisya sądowo-lekarska orzekła, że wskutek tego uderzenia śmierć nastąpiła.

Zmarli. W Starem Mieście zmarł Michał Torski, starszy komisarz powiatowy, w 45 roku życia.

W Olszynach zmarł nauczyciel Stanisław Biestek. Jego staraniem stanęła w Olszanach szkoła.

Brody, 1 października. (Koresp. *N. Reformy*). Towarzystwo im. Mickiewicza, zawiązane przed rokiem, rozwija się należycie. Funduszem zarządzają każdoczesny dyrektor gimnazyalny i 4 członków z grona nauczycielskiego. Obecnie jest prezesem dyr. Librewski i 6 wybranych na walnem zgromadzeniu obywateli. Z dochodów rozdziela się między biednych uczniów połowę w dniu śmierci Mickiewicza (26 listopada), a drugą połową powiększa się kapitał żelazny. Dochody wynosiły w ubiegłym roku 295 złr.; połowę rozdzielono, a drugą połowę wcielono do kapitału żelaznego, który obecnie wynosi 480 złr. 53 ct.

Śluby. W sobotę odbył się w Bochni w kościele parafialnym ślub p. Apolinarego Maczugi, profesora gimnazyalnego z panną Emilią Smetanówną z Bochni.

W przyszłą sobotę odbędzie się w tymże kościele ślub p. Józefa Miczyńskiego, profesora gimnazyalnego w Bochni, z panną Eugenią Steuer z Bochni.

Projekt zjazdu buchalterów polskich. Pisaliśmy już, że redakcya *Miesięcznika dla buchalteryi* zgłosiła projekt urządzenia w Warszawie w roku przyszłym zjazdu buchalterów polskich żyjących w Austryi, Księstwie Poznańskiem i Królestwie. Celem zjazdu będzie: podnieść poziom nauki zawodowej; określić wiadomości potrzebne dla buchalterów; utworzyć instytucyę rzeczoznawców, podobną do angielskiej instytucyi buchalterów uprzywilejowanych w Londynie, lub niderlandzkiej *„Institut van Accoant ants“* w Utrecht itp. postulata. Zgłaszać się należy do redakcyi *Miesięcznika* we Lwowie.

Szkodniki polne. Coraz więcej nadchodzą wieści z kraju o niebywałem rozmnożeniu się polnych myszy. Klęską tą nawiedzone są pomiędzy innymi powiaty: brodzki, złoczowski, przemyślański i sąsiednie. Pola miejscami wyglądają, jakby zorane, a z bliska widzi się porytą i wysypaną kopczykami ziemię, gdzie niezliczona ilość myszy uwija się jak roje. Niszczą one nietylko zboża, ale i koniczynę, a nawet i siano. Zbierają się w gromady i wędrują z miejsca na miejsce, a nawet pchają się do stodół. Lud z założonemi rękami patrzy na tę plagę, i stoi wobec niej bezradny.

Jubileusz 35 lat służby nauczycielskiej obchodził onegdaj w Kolbuszowy p. Alfred Rewakowicz, kierownik tamtejszej szkoły ludowej. Urządzeniem obchodu tego zajęło się nauczycielstwo ludowe całego okręgu kolbuszowskiego.

Henryk Sienkiewicz po kilkunastodniowym pobycie w Warszawie, wyjechał stamtąd do Rzymu.

P. Robert Posselt, znakomity skrzypek, dotychczas profesor paryskiej międzynarodowej Akademii muzycznej, przeniósł się na stały pobyt do Lwowa i otworzył tam własną szkołę gry na skrzypcach. Pozyskanie na stałe tak wybitnej siły jest dla artystycznego życia we Lwowie, wypadkiem ważnym. P. Posselt, dał się już zaszczytnie poznać za granicą, a dzienniki paryskie, berlińskie i wogóle wszystkich miast, w których występował z koncertami, wyrażały się z jak największemi pochwałami o jego artyzmie i niepospolitym talencie.

Minister Kaizl otrzymał ze Lwowa od redakcyi *Dziennika straży skarbowej* telegram z podziękowaniem za wydanie rozporządzenia organizacyi i regulacyi płac członków straży skarbowej, które to rozporządzenie stanowi znaczne polepszenie bytu tychże.

Za użycie języka czeskiego przy zebraniach kontrolnych surowo ukaranym został rezerwowy wachmistrz dragonów, Konstanty Seg, spółpracownik *Narodnich Listów*. Jak wiadomo, w roku przeszłym Seg zamiast *hier*, odezwał się czeskiem *zde*, co w całej monarchii narobiło wiele wrzawy, wywołanej sztucznie przez Niemców. Obecnie, w sierpniu, Seg powołany został na ćwiczenia do Wiednia, a po dwunastu dniach służby zamknięty w areszcie śledczym. W piątek sądził go sąd wojskowy i skazał za niesubordynacyę na zdegradowanie i dwa miesiące aresztu. Po odcierpieniu tej kary musi Seg odbyć dalsze ćwiczenia jako rezerwista.

Z ruchu kobiecego. W Warszawie odbyło się pierwsze po wakacyach zebranie „delegacyi pracy kobiet“. Przewodniczyła pani Reinschmidt Kuczalska. Omówiono szeroko udział kobiet w wystawach prowincyonalnych. Stwierdzono, że w wystawach tych panie mało przedłożyły materyału surowego. Przewodnicząca zwróciła uwagę, że lepiej byłoby zamiast wystawiania haftów przedstawiać okazy fauny i flory, które uwidoczniłyby bogactwo kraju. — Uchwalono, aby panie, każda w swej okolicy, zebrała wykaz gospodarstw kobiecych, produkujących w salonach przemysłowych. Wykazy te mają być skończone do nowego roku.

W Łodzi w domu państwa Słowiańskich zdarzył się straszny wypadek. Kobieta wiejska przyniosła koszyk grzybów. Po spożyciu ich cała rodzina zachorowała; dwoje dzieci dotąd umarło.

Katastrofy. Ostatnie trzy dni obfitowały w nieszczęśliwe wypadki. Z Tyflisu donoszą: Niedaleko od stacyi kolei w Naftlug (?) wykoleił się pociąg mieszany. Sześć wagonów osobowych zdruzgotane doszczętnie; 14 osób poniosło natychmiastową śmierć, 39 ciężkie rany.

Na Wołdze, pod Niżnym Nowogrodem, zderzyły się dwa parowce: „Jewdochia“ i „Aleksander Newski“, przyczem jeden pasażer został zabity, dwóch rannych. Wkrótce potem zdarzył się podobny wypadek z parowcem „Bojaryna“, w którym 9 osób odniosło ciężkie rany.

Trzydzieści osób zginęło w katastrofie, wywołanej pożarem parowca „Mentova“ na rzece Magdaleny, w Ameryce. Uratowało się tylko 20 osób, znajdujących się na pokładzie.

Wiele ofiar pochłonęło trzęsienie ziemi w wilajecie smyrneńskim, o którem już donosiliśmy. Jak skonstatowano, zginęło na miejscu 783 osób, 657 jest rannych, a 12.932 domów leży w gruzach.

Jeszcze o jednem nieszczęściu okrętowem donoszą z Bremerhaven. Parowiec rybacki „Karl“ zatonął w morzu północnem, a wraz z nim cała załoga, licząca dziesięciu ludzi.

W Kolonii runął w sobotę świeżo wykończony czteropiętrowy dom mieszkalny. Jedenastu robotników, którzy zajęci byli wykończeniem ostatnich robót, zostało zasypanych. Po całodziennej i całonocnej pracy wydobyto z pod gruzów martwe zwłoki nieszczęśliwych ofiar fuszerki budowlanej.

Morderstwo w Polnej. Z Kutnej Hory donoszą: W sobotę odbyła się konfrontacya Hilsnera z jego rzekomymi spólnikami, Erbmannem i Wassermannem, oraz niejakim Baumannem. Konfrontacya trwała 4 godziny. Wynik jej trzymany w tajemnicy. Żona Erbmanna, którą również aresztowano, odstawioną już została do więzienia. Prezydent sądu Jeżek powrócił z urlopu i objął natychmiast kierownictwo śledztwa. Najważniejsi świadkowie otrzymali już wezwania do sądu.

Sprawa Mamontowa, uwięzionego w Moskwie za oszukańczą krydę, żywo zajmuje całe dziennikarstwo rosyjskie. *Rosya* poświęca jej cały odcinek, *Birżewyja Wiedomosti* artykuł, inne pisma roztrząsają ją w depeszach i listach z Moskwy. Radca handlowy, Sawa Mamontow, był prezesem zarządu Towarzystwa kolei Moskwa-Jarosław-Archangielsk, właścicielem licznych fabryk i przedsiębiorstw, tudzież właścicielem Towarzystwa prywatnej opery rosyjskiej w Moskwie, na którą łożył znaczne sumy; opera ta gościła w roku zeszłym na scenie teatru Maryjskiego w Petersburgu. *Birżew. Wiedom.* donoszą, że Mamontow otrzymał w więzieniu prawo noszenia własnego ubrania, widywania się z rodziną i korzystania z kuchni domowej. Ma być chory na serce, to też lekarz odwiedza go codziennie. Jak już wiadomo z depesz, aresztowano też naczelnika wydziału handlowego tejże kolei, Kriwoszeina. Według informacyj *Nowoje Wremia*, Pomerancew, pełnomocnik von Derwiza, piastował w Petersburgu takie urzędy: był prezesem rady banku rosyjskiego handlowo przemysłowego, prezesem zarządu zakładów cementowych, prezesem pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych, prezesem akcyjnego Towarzystwa eksploatacyi kopalni złota, prezesem zarządu Towarzystwa żeglugi na Wołdze, nadto brał udział w zarządach trzech Towarzystw: elektrotechnicznego, północnego ubezpieczeń i wschodniego składów towarowych. To ostatnie odczuło upadłość von Derwiza, lecz bank państwa przyznał mu ulgi kredytowe.

Międzynarodowy kongres geograficzny w Berlinie liczy 1.400 uczestników, między nimi najwybitniejsze powagi naukowe. Oprócz osób, które wymieniliśmy, biorą także udział w obradach: sławny Elizeusz Reclus, dalej prof. Lapparent, prof. Forel i inni. Nordenskjöld telegraficznie usprawiedliwił swoją nieobecność i przesłał kongresowi życzenia.

W trzecim dniu obrad wygłosili odczyty: prof. Forel z Lozanny o zmianach powierzchni morza, dalej prof. Helmert z Poczdamu, Lapparent z Paryża, Davis z Bostonu, Penck z Wiednia i inni.

W piątek i sobotę po południu odbywały się obrady poszczególnych sekcyj. W sekcyi biograficznej mówił prof. Hartert o celach i metodzie zoogeograficznych studyów; w sekcyi klimatologicznej prof. Brückner z Berna o powstawaniu deszczu; w innych sekcyach przemawiali prof. Agostini z Turynu, dr Halbfass, ks. Monaco, prof. Drude z Drezna, prof. Warburg z Berlina, John Mac Evan, prof. Krasnow z Charkowa i t. d.

W sobotę po południu wydało miasto Berlin wielki bankiet dla uczestników kongresu. W ogromnej sali zoologicznego ogrodu, przy 65 stołach zasiadło przeszło 1.000 osób. Imieniem miasta witał gości nadburmistrz Kirschner, poczem posypały się liczne toasty. Toast Nansena wywołał entuzyazm. Nansen zakończył słowy: „Nie ustaniemy w pracy, dopóki nie poznamy całej ziemi!“

Żółta febra grasuje epidemicznie w północnej Ameryce. W Keywest zachorowało znowu 54 osób, w Nowym Orleanie 3 w Jackson 1. Wypadki śmierci są dotąd, na szczęście, bardzo rzadkie.

We Wrocławiu aresztowano morderców rzeźbiarza Valentiniego, który, jak wiadomo, padł ofiarą zbrodni w Berlinie. Nazywają się oni: Hein i Wüsthoff.

Cztery pisma codzienne posiadają Czesi w Chicago, gdzie mieszka 100.000 Czechów. Polacy tamże, reprezentujący 150.000 mieszkańców, mają tylko jeden dziennik. W całej zaś Ameryce północnej liczącej półtora miliona Polaków istnieją tylko 4 dzienniki polskie, wychodzi natomiast znaczna liczba tygodników.

Najmniejsza gazeta na świecie wychodzi w Laryssie, w Grecyi. Obejmuje 8 stronnic formatu ósemki, ukazuje się co tygodnia i zupełnie słusznie nosi tytuł *Mała gazetka*. Podczas zajęcia Larissy przez Turków gazetka zmuszona była przerwać swe istnienie, po ich odejściu zmartwychwstała i na nowo dzielnie pracuje nad gnębieniem wrogów kraju. Całoroczna prenumerata wynosi 2 drachmy, czyli 90 centów austr.

Wiek XX na scenie. Koniec XIX stulecia pobudza dramaturgów do usiłowań stworzenia rodzaju „przeglądów kultury“ przez zastosowanie potężnego aparatu technicznego scen współczesnych. Między innymi Franciszek Siking napisał taką sztukę, zatytułowaną „Tomasz“. Bohater dramatu, „niewierny Tomasz“, oprowadzanym jest przez autora przez różne epoki kultury, przyczem dramaturg stara się scharakteryzować różne stopnie rozwoju pojęć w XIX wieku. Sztuka ma być wystawioną po raz pierwszy w teatrze hamburskim, skąd przejdzie na sceny berlińskie.

Morderstwo na scenie. Teatr w Chattanvoga, w Ameryce, był przed kilku dniami widownią przerażającej zbrodni. Podczas przedstawienia sztuki *Plaster of Paris*, aktorka Julia Morisson, w toku gry, przystąpiła do grającego główną rolę, artysty Franka Leidena i wyjąwszy rewolwer, strzeliła doń, mierząc w okolicę serca. Leiden padł na ziemię, a Morissona ugodziła go drugim strzałem w brzuch i następnie trzecim, w policzek. Publiczność z przerażenia w pierwszej chwili skamieniała, a później ogarnęła ją szalona panika. Aktorkę aresztowano, jak również jej męża, który podobno namówił żonę do spełnienia zbrodni. Policya z trudem uratowała ich przed zażartością tłumu, który chciał zbrodniarzy na miejscu ukarać.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Tadeusza Tobisa w Gorlicach sekretarzem powiatowym.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało respicyentów straży skarbowej Karola Studzienieckiego i Karola Piazzę poborcami cłowymi.

Licytacye. Celem wydzierżawienia prawa poboru podatków konsumcyjnych od mięsa i wina, moszczu winnego i owocowego w okręgach dzierżawnych Budzanów, Grzymałów, Tarnopol na czas trzech lat 1900, 1901 i 1902 bezwarunkowo, albo jeden na rok 1900 z milczącem przedłużeniem dzierżawy na dalsze dwa lata 1901 i 1902, lub też tylko na rok 1900 rozpisuje się publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert i ustnego przetargu pod warunkami w równoczesnem, osobnem obwieszczeniu zawartemi.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w wadowickim okręgu budowniczym w latach 1900, 1901 i 1902 odbędzie się dnia 24 października 1899 w starostwie w Wadowicach licytacya ofertowa.

Koszta fiskalne szutru, w r. 1900 dostawić się mającego, wynoszą: za 3960 metrów sześciennych w cenie fiskalnej 9258 złr. 50 ct.

Stypendya. W celu nadania jednego stypendyum o rocznych 300 złr., albo też dwóch stypendyów po 150 złr. rocznie z fundacyi stypendyjnej imienia Jezienickich ogłasza się konkurs.

Celem nadania dwóch stypendów z fundacyi ś. p. Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej ogłasza się konkurs.

Stypendya te wynoszą po 150 złr. i nadane będą tylko na przeciąg bieżącego roku szkolnego dwom ubogim uczennicom pochodzenia szlacheckiego, uczęszczającym do publicznych zakładów naukowych w tutejszym kraju.

Gazeta Lwowska Nr. 222.

Z kalendarza. W poniedziałek 2 października: *Aniołów Stróżów*; we wtorek, 3 październi-

ka: Kandyda m. i Lukrecyi p.; we środę 4 października: Franciszka Serafickiego.

Wschód słońca we wtorek. 3 października o g. 5 m. 47, zachód o godz. 5 m. 13. Długość dnia g. 11 m. 26.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 1 października pogodnie, termometr od +12,8° doszedł do +23,0° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 2 października o godzinie 7 rano stan barometru był 742,6 mm., termometru +13,2,4° C. Wiatr zachodni.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** *początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści A. Gruszeckiego p. t.:*

„Dla miliona“.

Dział ekonomiczny.

Z Dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 b. m. wszedł w życie dodatek II. do taryfy dla ruchu pomiędzy przystaniami nad Łabą a Galicyą i Bukowiną.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc wrzesień 1899 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca koron 216.732·10. — Wpłynęło 1372·29. — Zwrócono 547·70. Stan z końcem miesiąca 217.556·69.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca koron 843.507·99. Wpłynęło 33.480 33. Zwrócono 63.872·35. Stan z końcem miesiąca 813.115 97.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 1,219.905·62. Spłacono 406.152·51. Udzielono nowych 381.013·—. Stan z końcem miesiąca 1,194.766·11.

Ostatnie wiadomości.

Reforma nauki polskiego języka w szkołach średnich Królestwa Polskiego, zapowiedziana przez ministerstwo oświaty, nie weszła jeszcze w życie: język polski wykładany jest dotąd po rosyjsku i jedynie jako przedmiot nadobowiązkowy. Natomiast nauczyciele szkół ludowych otrzymali okólnik dyrekcyi naukowej wraz z nowym planem nauk, w którym liczbę godzin przeznaczonych na naukę polskiego języka powiększono z 3 na 6 tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka odbywać się ma po polsku. Tym sposobem religia i język polski wykładane być mają po polsku, a język rosyjski i arytmetyka — po rosyjsku. Skutkiem rozszerzenia nauki języka polskiego przedłużono w niektóre dni czas nauki szkolnej, tak, że nauka trwać będzie od 8 rano do 4 po południu ze zwykłą pauzą na obiad.

Minister oświaty zadecydował, że uwolnieni w marcu z uniwersytetu kijowskiego studenci-żydzi, nie przyjęci następnie z powodu przekroczenia wyznaczonej dla żydów 10% normy, mogą być obecnie przyjęci wyjątkowo po nad normę, skoro już uczęszczali do uniwersytetu, a kara została im darowaną. Z prawa tego korzystać będzie około 200 studentów mojżeszowego wyznania.

Komisya śledcza trybunału kasacyjnego w Paryżu przystąpiła pod przewodnictwem senatora Bérangera do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy przesłuchiwany był Deroulède, którego w tym celu sprowadzono z więzienia „Santé“ o godz. 8 w zamkniętym fiakrze do Pałacu Luksemburskiego. Przyjazd i odjazd więźnia odbył się bez żadnego zajścia, chociaż nie robiono z tego tajemnicy i dzień przesłuchania z góry był zapowiedziany.

Deroulède odmówił odpowiedzi na pytania, stawiane przez senatora Bérangera, a natomiast podyktował sekretarzowi sądowemu bombastyczne oświadczenie, w którem protestuje przeciwko swemu uwięzieniu i zastrzegając sobie obronę na publicznem posiedzeniu, wyraża przekonanie, iż nie ma co się łudzić co do wyniku sądu przed trybunałem stanu, gdyż trybunał jest uprzedzony, i Deroulède z góry uważa się za skazanego.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 2 października.

W wielkim gmachu sądowym przy ulicy Batorego dziś od samego rana niezwykły panuje ruch. Dziś trybunał karny zaczyna rozpatrywać wielą a sensacyjną sprawę nadużyć w Galicyjskiej Kasie Oszczędności. Przed naszemi oczyma rozegra się ostatni akt tej bolesnej tragedyi.

Zaraz po 8 z rana poczęły się gromadzić przed gmachem sądowym wielkie tłumy publiczności, która pała żądzą usłyszenia sensacyjnych szczegółów, ukrytych dotąd w ogromnym foliale aktu oskarżenia i w zeznaniach całego szeregu świadków. Ciekawość tłumu została wystawiona na wielką próbę, gdyż dopiero o godzinie 10 minut 35 ukonstytuował się trybunał i wtedy dopiero wpuszczono publiczność, która w jednej chwili wypełniła szczelnie audytoryum.

Trybunałowi przewodniczy radca Oleński, jako wotanci zasiadają radcy: Lekczyński, Gołkowski i Cetnarski. Ławę przysięgłych stanowią pp.: Jan Quast, Lowner, Sokulski, Simon, Platowski, Lipiński, Smalawski, dr. Fruchtman, Bogdanowicz, Chylewski, Gorecki i Biliński, jako zastępcy Reich i Lerski. — Jako rzeczoznawcy fungują: były buchalter Kasy oszczędności Dymitr Koczyndyk i bankier Kreisler. Kasę oszczędności reprezentuje syndyk dr. Dąbrowski.

Na ławie oskarżonych zasiedli: z prawej strony były poseł Stanisław Szczepanowski i były buchalter Kasy oszczędności, Eugeniusz Wędrychowski; z lewej strony przedsiębiorca murarski, Franciszek Karpiński, i właścicielka realności Marya Stefania Fuhrmann, *vel* Formann.

Piąty, a najważniejszy oskarżony, Franciszek Zima, którego akt oskarżenia na pierwszem wymienia miejscu, nagłą śmiercią uwolnił się od stawiennictwa przed sądem ludzkim.

Obronę oskarżonych prowadzą najlepsze siły palestry lwowskiej, a mianowicie: Szczepanowskiego dr. Michał Grek, Wędrychowskiego dr. S. Ashkenasy, Karpińskiego dr. (Sumper) Solański, zaś Fuhrmannową dr. Lisiewicz.

Wejście Szczepanowskiego wywołało sensacyę i współczucie dla niego. Szczepanowski wygląda bardzo źle, chorobliwie, twarz trupio blada.

Przewodniczący przesłuchał oskarżonych *ad generalia*, przyczem zdarzyło się humorystyczne intermezzo przy zeznaniach Fuhrmanowej. Na zapytanie: czem się zajmuje? — odpowiedziała: niczem! co na sali i wśród trybunału wywołało żywą wesołość.

— „Z czego pani żyje?“ — zapytał dalej przewodniczący.

Po namyśle i z wahaniem odpowiedziała.

— „Ot tak sobie — z posiadłości...“

O godzinie 11, po zaprzysiężeniu sędziów przysięgłych, rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia.

Lwów, 2 października *(Telef.)* Do sali sądowej napływa coraz więcej osób. Uwaga wszystkich zwrócona jest na Szczepanowskiego. Po odczytaniu listy świadków, obejmującej 60 nazwisk, zabrał głos obrońca dr. Grek i zaznaczywszy, że stan zdrowia Szczepanowskiego już od lat dwóch jest bardzo zły; że tylko starania rodziny i lekarzy utrzymują go przy życiu, że z tego powodu Szczepanowski nie mógłby bez szkody dla swego zdrowia być obecnym na całej rozprawie, każde bowiem silniejsze wzruszenie byłoby dlań zabójcze; — obrońca prosi trybunał, aby klienta jego zwolnił od obecności przez cały czas procesu.

Przewodniczący zapytuje, czy prośba ta odnosi się także do dnia dzisiejszego, co dr. Grek potwierdza. Trybunał, po naradzie, uchwalił uwolnić Szczepanowskiego od przesiadywania w sali rozpaw i powoływać go będzie tylko, celem odebrania jego zeznań i kiedy zajdzie konieczna potrzeba.

Obrońca dr. Lisiewicz zgłosił wniosek wyłączenia rzeczoznawcy Koczyndyka, jako byłego urzędnika Kasy Oszczędności, lecz trybunał wniosek ten odrzucił,

Następnie odczytywano akt oskarżenia do godziny 1 w południe, poczem przewodniczący zarządził przerwę do 4 godziny po południu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 2 października. *(Telefonem.)* Równocześnie z procesem o Kasę oszczędności odbywa się przed drugą ławą przysięgłych rozprawa przeciw byłemu urzędnikowi namiestnictwa, Teofilowi Sawczyńskiemu, oskarżonemu o oszustwo, popełniane przez wyłudzanie od kobiet pieniędzy pod pozorem zawierania małżeństw.

Lwów, 2 października. *(Telef.)* Z powodu ustępu w akcie oskarżenia z procesu Kasy Oszczędności, w którym powiedziano, że dyrektorowie teatru Heller i Bandrowski winni są Kasie Oszczędności 43.000 złr., dyrektor Heller ogłasza w pismach tutejszych, iż dług ten częścią spłacił, a częścią zabezpieczył, na resztę zaś dał ręczycieli, których Kasa uznała i przyjęła.

Tarnopol, 2 października. Dziś rano wybuchł tu wielki pożar, który zdołano zlokalizować. Spłonęły 2 domy.

Praga, 2 października. Z Kutnej Hory donoszą: Salomon Wassermann udowodnił swoje *alibi*. Hilsner przy konfrontacyi oświadczył, że to nie ten Wassermann był jego wspólnikiem, podtrzymał natomiast oskarżenie co do Erbmanna. Aresztowano niejakiego Baumanna, na którego także pada podejrzenie. Konfrontacya Erbmanna i Baumanna z głównym świadkiem dowodowym, Peschakiem, nie wydała żadnego rezultatu.

Budapeszt, 2 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wybrano członków deputacyi kwotowej. Następnie odczytano wniosek Kossutha o wysłanie deputacyi Sejmu na uroczystości w Aradzie i wezwanie, aby i rząd na uroczystościach tych był reprezentowany.

Koloman Szell zgadza się z wnioskiem Kossutha i wnosi, aby Izba do obrad nad tym wnioskiem przystąpiła już na jutrzejszem posiedzeniu.

Berlin, 2 października. Wbrew dotychczasowym doniesieniom, dzienniki utrzymują, że cesarz Wilhelm odwiedzi królowę Wiktoryę w Windsor pomiędzy 15 a 20 listopada i zabawi tam z tydzień. Ze dwa dni cesarz zabawi także u księcia Walii w Sandrinham.

Nisz, 2-go października. Ukazem królewskim zniesiony został stan oblężenia w okręgu belgradzkim. Skutkiem tego sąd wojenny zawiesił swoje czynności.

Belgrad, 2 października. Archimandryta, Miloje Barjaktorowicz, skazany został przez sąd doraźny na 15 lat więzienia za zdradę stanu.

Madryt, 2 października. Donoszą tu z San Sebastian, że gabinet zreorganizował się w ten sposób, iż minister wojny, gen. Polavieja, ustąpił, a jego miejsce zajął gen. Azcarrago.

Petersburg, 2 października. O zbiorach tegorocznych w Rosyi ogłoszono ze strony urzędowej, co następuje:

Oziminy wydały na znacznej przestrzeni rezultat zadowalniający. Zbiór mniej pomyślny zaznaczyć trzeba w kraju noworosyjskim, w ziemi kozaków dońskich, oraz w guberniach: astrachańskiej i saratowskiej, gdzie zasiewy ucierpiały skutkiem niebywałej suszy. Nie udały się również oziminy w guberniach północno-zachodnich skutkiem zimna i deszczów, a mianowicie w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i częściowo w guberniach: pskowskiej, smoleńskiej, ołonieckiej, oraz w Finlandyi północnej. Na wschodzie gorszy zbiór, niż średni, wykazuje gubernia orenburgska. W reszcie Rosyi urodzaj jest lepszy, niż średni.

Przesilenie.

Wiedeń, 2 października. *(Telefonem.)* Hr. Clary konferował dziś z drem Kaiclem i szefem sekcyi Kniaziołuckim. Dziś prawdopodobnie skompletowaną zostanie lista gabinetu. Ogłoszenie mianowań nowego gabinetu i uwolnienie gabinetu hr. Thuna nastąpi w jutrzejszej *Wiener Ztg.* Jutro wyjeżdża cesarz na polowanie.

Clary konferował także z prezydentem senatu Böhm-Bawerkiem, który jednakowoż dotąd wzbrania się przyjąć tekę ministra skarbu.

N. W. Tagblatt donosi, że bar. Herman Loebl, były namiestnik Moraw i były minister dla Galicyi w gabinecie Gautscha, przyrzekł objąć tekę ministra dla Galicyi w gabinecie Claryego.

Wiedeń, 2 października. *(Telefonem.)* Wedle ostatnich wiadomości, następująca lista gabinetu zdaje się być pewną: Prezydent ministrów i kierownik ministerstwa rolnictwa hr. Clary; minister spraw wewnętrznych dr. Koerber; kierownik ministerstwa oświaty dr. Hartel; minister sprawiedliwości Kindinger; kierownik ministerstwa handlu Stibral; minister kolei Wittek; minister obrony krajowej gen. Welsersheimb. Jak donosi *N. Fr. Presse*, szefem ministerstwa skarbu zostać ma dr. Kniaziołucki. W późniejszem jednak doniesieniu podaje *N. Fr. Presse*, że kierownictwo ministerstwa skarbu powierzone zostało p. Wintersteinowi, szefowi sekcyjnemu.

Dziś przedłoży hr. Clary cesarzowi gotową listę swego gabinetu. Z powodu spóźnionego mianowania nowego gabinetu, opóźnionem także będzie zebranie się Rady państwa, albowiem nowemu rządowi, wedle dyspozycyj, dawniej wydanych, zaledwie tydzień czasu pozostawałby do przygotowania się do sesyi parlamentarnej.

Wiedeń, 2-go października. *(Telefonem).* Klub stronnictwa niemiecko-postępowego odbył dziś posiedzenie, na którem podniesiono, że obecne stosunki nie usprawiedliwiają już dalszej obstrukcyi w parlamencie. Rozprawiano dalej o wyborze prezydyum i, jak donosi *Neues Wiener Tagblatt*, na prezydenta desygnowano dr. Kathreina. Kandydatura ta spotka się z oporem prawicy.

Dziś po południu odbędzie posiedzenie niemiecka partya ludowa. Dr. Hochenburger złoży sprawozdanie z posłuchania u cesarza.

P. Jaworski zaprosił przewodniczących i zastępców przewodniczących klubów na posiedzenie na 5 b. m.

Czeska szlachta feudalna zbierze się na posiedzenie dnia 7 b. m.

Wiedeń, 2 października. *(Telefonem.) N. Montags-Ztg* donosi, że w Kole polskiem daje się czuć silnie prąd opozycyjny, który wywołany został przez wiceprezesa Koła, Bilińskiego. Ma on być daleko potężniejszy, niż prąd ugodowy, reprezentowany przez Jaworskiego.

Jeszcze przed zebraniem się parlamentu wybuchnie przesilenie w Kole z powodu starcia się tych prądów, a ofiarą jego — zdaniem *N. Montags-Ztg* — padnie Jaworski.

Wiedeń, 2 października. Jutrzejsza *Wiener Ztg* ogłosi bardzo pochlebne dla ustępujących ministrów pisma odręczne cesarza, który zastrzega sobie użycie ich jeszcze w służbie państwowej. Thun ma otrzymać wielki krzyż orderu Szczepana, dalej Kast, Ruber i Bylandt dostaną wielkie krzyże orderu żelaznej korony I. klasy, a Kaicl wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń, 2 października. *(Telefonem.)* Minister handlu dr. Dipauli pożegnał się dziś z urzędnikami ministerstwa zapomocą kurendy, w której podziękował za popieranie jego agend.

Linc, 2 października. *Linzer Volksblatt* ogłasza artykuł, pisany z wielką rezerwą o gabinecie urzędniczym. Ci spadkobiercy hr. Thuna, którzy zasiędą w tym gabinecie, będą mieli stanowisko nie do pozazdroszczenia. Gdy mniejszość będzie tryumfować, prawica będzie niezadowolona; gdy prawica żądać będzie więcej, lewica będzie się krzywić. Nie należy przeciągać tej zabawki.

Praga, 2 października. *Narodni Listy* donoszą: Rady powiatowe w Horzicach i Mnichow-Hradyszczu wezwały swych posłów (czeskich) do opozycyi wobec nowego gabinetu i do zainicyowania jak najostrzejszej obstrukcyi przeciw wyborom do delegacyj.

Lublana, 2-go października. Przewodniczący klubu południowo słowiańskiego, poseł Povsze, przeczy wiadomościom, podanym przez niektóre dzienniki, jakoby przyjętym był na posłuchaniu u cesarza. P. Povsze oczekiwał wezwania, aby się stawił na posłuchanie, wezwanie takie jednak nie nastąpiło. Wskazuje to, że klub południowo-słowiański tendencyjnie jest odsuwany od wypowiedzenia swego zdania przy każdej ważniejszej sposobności.

Grac, 2 października. Poseł Hochenburger ogłasza dziś artykuł w *Grazer Tagblatt*, poświęcony omówieniu obecnej sytuacyi politycznej.

Zwierzchnictwo władzy cywilnej.

Paryż, 2 grudnia. Ministerstwo Waldecka-Rousseau, wychodząc z zasady zwierzchnictwa cywilnej władzy republikańskiej nad wojskową, przeprowadziło ważną reformę w sprawie awansowania pułkowników, oraz generałów dywizyi i brygady: dotychczas awans zależał od najwyższej Rady wojennej, obecnie zaś mianowanie następować będzie z uchwały ministerstwa na wniosek ministra wojny. Tym sposobem małej grupie generałów odjęto nieograniczone prawo rozdawania wysokich stanowisk wojskowych i poddano je kontroli ministerstwa, odpowiedzialnego przed parlamentem.

Panizzardi w Zurychu.

Paryż, 2 października. Panizzardi przybył do Zurychu, jak mówią, na konferencyę z przedstawicielami partyi Dreyfusowskiej.

Wojna,

Amsterdam, 2 października. Tutejszy agent dyplomatyczny Transwaalu, dr. Leyds, zawiadomił gabinaty europejskie, że głownodowodzący, gen. Joubert, rozpocznie kroki wojenne przeciw Anglii w ciągu bieżącego tygodnia, nie czekając na wypowiedzenie wojny ze strony Anglii.

Amsterdam, 2-go października. Tutejszy agent dyplomatyczny Transwaalu, dr. Leyds, oświadczył, że **wypowiedzenie wojny nastąpi najdalej 5 b. m.**

Amsterdam, 2 października. Skutkiem ucieczki cudzoziemców 17 kopalń złota w Transwaalu zawiesiło pracę.

O tem, że car Mikołaj miał ofiarować swe usługi, jako sędzia rozjemczy w zatargu transwaalsko-angielskim tutaj nic nie wiadomo.

Amsterdam, 2 października. Rząd holenderski nie pozwoli oficerom wstępować do wojska transwaalskiego, gdyż rząd angielski oświadczył, iż udzielanie w tym celu oficerom holenderskim urlopu uważałby za akt nieprzyjaźni.

Londyn, 2 października. Stronnictwo pokojowe starało się urządzić w St. James-Park manifestacyę na rzecz pokoju. Znalazło się jednak wielu przeciwnego zapatrywania, którzy demonstrantom przeszkodzili i rezolucye dla rządu przychylne — a więc za wojną — uchwalili.

Londyn, 2 go października. Do Volksrust odeszło z Johannesberga 26 pociągów z artyleryą burów. Przybył tamże gen. Joubert, głównodowodzący wojskiem sprzymierzonych republik. Oddział ochotniczy niemiecki w sile 300 ludzi znajduje się już w Volksrust.

Daily Mail donosi, że volksraad postanowił tym cudzoziemcom, którzy będą walczyć razem z burami, nadać po wojnie prawo zupełnego obywatelstwa.

Londyn, 2 października. Z Pietermoritzburga (Natal) donoszą: W tutejszych sferach wojskowych angielskich panuje przekonanie, że nawet przed nadejściem posiłków z Anglii będzie można stawić czoło burom.

Standard donosi z Newcastle, że nad granicą Transwaalu z gromadziło się już 20.000 burów. We środę, 5 października wkroczyć mają burzy do Kolonii Natal.

Londyn, 2 października. Tutejsza *Gen. Omnibus Comp.* otrzymała wezwanie, aby natychmiast dostarczyła dla ministerstwa wojny 1000 koni.

Rzym, 2 października. W kołach garybaldczyków podniesiono myśl utworzenia oddziału, ktoryby udał się na pomoc Transwaalowi.

Paryż, 2 października. *Journal des Débats* donosi, że w Londynie panuje wielkie oburzenie skutkiem tego, że wielu Niemców i byłych oficerów niemieckich wstąpiło w szeregi wojska transwaalskiego.

Paryż, 2-go października. *Figaro* donosi, że przedsięwzięto kroki u królowej Wilhelminy holenderskiej, aby za jej interwencyą przeszkodzić wojnie transwaalsko-angielskiej.

Johannesburg, 2 października. Wśród tutejszej ludności panuje olbrzymi zapał. Wczoraj odmaszerowało stąd 1350 ludzi ku granicy. Każdej chwili należy spodziewać się, że burzy wtargną do Natalu w okolicach Majuby.

Durban, 2 października. W Dundee (kolonia Natal) panuje przekonanie, że burzy przejdą do działań zaczepnych.

Obecnie już 5.000 burów znajduje się na granicy.

Durban, 2 października. Odchodząca stąd poczta do Anglii wysłana została po raz pierwszy wprost morzem, a nie *via* Transwaal i Kapsztadt. Artyleryę angielską wysłano z obozu pod Ladysmith na granicę angielską. Pod Utrechtem nąd rzeką Buffalo, 1000 burów zajęło silnie oszańcowane stanowisko.

Durban (port Natal), 2 października. W Volksrust i Sandspruit zgromadziło się 4000 burów, bliżej zaś nieznana liczba w bliskości Kimberley'u i na północno-zachodniej granicy. Oddziały ochotników irlandzkich i niemieckich odchodzą w tych dniach z Johannesburga na granicę.

Kapsztadt, 2 października. Uchodzi tu za pewne, że burowie nie rozpoczną pierwsi kroków wojennych, gdyż wiedzą, iż straciliby sympatye całego cywilizowanego świata.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 października 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	80
„ „ srebrna	99	80
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	99	70
4% „ węgierska złota	115	95
4% „ „ koronowa	94	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	901	—
„ kredytowe	363	50
Londyn	120	72½
Marki	59	02½
20-te Markówki	11	80
20-te Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Länderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 2 października 1899.

Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	93	75
Renta włoska	92	40
Akcye kredytowe austryackie	227	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 2 października 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	53
Żyto na jesień	7	07
Owies na jesień	5	23
Kukurudza	5	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 2 października 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	50	100	50
4% „ „ „	96		97	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	75	100	75
4% „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	10	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	50	93	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	75	95	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacya kolejowa	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—		—	
„ „ hipot. „ „	60	—	370	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	283	25	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Doniesienie.

Stosownie do ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr. 2160, z dnia 1 **września 1899 r.,** w Nrze 220 „Nowej Reformy“ **z** dnia 27 września 1899 r. w całej osnowie zamieszczonego, rozpisuje się dostawę **skórzanych** przedmiotów do umundurowania i rynsztunku, w roku 1900 przez drobnych przemysłowców uskutecznić się mającą.

Dostawić się mające przedmioty, ich ceny, formularze ofert, tudzież postanowienia tej dostawy dotyczące, obejmuje wymienione ogłoszenie, które można przeglądać także w Intendenturze c. i k. I. korpusu w Krakowie, tudzież w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, w Opawie i Ołomuńcu.

Oferty (wykazy) w myśl formularza A. i B. przez władzę potwierdzone, mają być nadesłane **najpóźniej d. 31 października 1899 r., godz. 12-ej w południe,** do **tej Izby handlowej i przemysłowej,** w której okręgu drobni przemysłowcy (Stowarzyszenie) mają swą siedzibę.

Oferty (wykazy), które nie mają wymaganych urzędowych potwierdzeń, lub które nadeszły za późno, nie zostaną uwzględnione. 1959 2 2

Kraków, dnia 20 września 1899 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Dnia 18go października 1899 r. o godz. 8 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym (ul. św. Jana) w Krakowie

licytacya

realności pod L. or. 9 przy ulicy Granicznej w Krakowie położonej, lwh. 2231 Dz. IV. gm. kat. Kraków objętej.

Realność ta składa się z ogrodu w obszarze 4·84 a, nadającego się pod budowę, i z parceli budowlanej o przestrzeni 5·66 a., na której stoi kamienica dwupiętrowa, posiadająca dwa fronty, a mianowicie od strony ul. Granicznej i ul. Stachowskiego.

Kamienica ta zbudowana jest z wielkim komfortem i posiada urządzenie gazowe, wodociągowe i kanalizacyę.

Cena szacunkowa tej realności wynosi 57.364 złr. a. 2038 3 3

Bliższych wyjaśnień udziela **kancelarya adwokata Dra Kwiecińskiego, Kraków, ul. Grodzka 44.**

DODATEK do „Nowej Reformy“ Nr. 225. z wtorku d. 3. Października 1899.

AKT OSKARZENIA

w sprawie zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia, popełnionych

w Galic. Kasie Oszczędności we Lwowie.

Prokuratorya państwa we Lwowie oskarza na podstawie art. VI. ustawy z 23. maja 1873 w r. 119. d. p p. przed Trybunałem Sądu przysięgłych we Lwowie

I. **Franciszka Zimę,**

z Luszowic rodem, lat 72 mającego, religii rzym. kat., żonatego, byłego dyrektora gal. Kasy oszczędności we Lwowie, że:

1. w ostatnich kilku latach jako dyrektor Kasy w porozumieniu z Eugeniuszem Wędrychowskim, naczelnym buchalterem tej Kasy, fałszował bądź sam bezpośrednio, bądź to przez trzecie osoby, bilansy, książki i rachunki Kasy oszczędności i przez takie podstępne działanie wprowadził w błąd tak zarząd Kasy i organa rewizyjne jak i odnośnie do bilansów także i publiczność w ogóle co do rzeczywistego stanu interesów Kasy i w szalbierczem porozumieniu z Eugeniuszem Wędrychowskim w ten sposób starał się przekręcać faktyczny stan majątku Kasy oszczędności, iż Kasa ta szkodę materjalną ponad 300 zł. ponieść miała;

2. od kilku lat do początku r. 1899 jako dyrektor galic. Kasy oszczędności we Lwowie szalbierczem udzielaniem kredytu w sposób rozrzutny i marnotrawny naraził Kasę oszczędności na niewypłacalność;

3. z początkiem r. 1896 jako dyrektor Kasy oszczęd. przez podstępne i chytre przedstawienie, jakoby nie mógł wykazać w bilansie Kasy oszczędności za rok 1895 całej, już za wysokiej sumy zaliczek rachunku bieżącego Stanisława Szczepanowskiego, jakoby zatem koniecznem było przeniesienie części rachunku tego w kwocie co najmniej 500.000 zł. na portfel wekslowy jako dług Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, — wprowadził tychże w błąd, iż dług Stanisława Szczepanowskiego o tę kwotę zmniejszy i w ten sposób wyłudził od Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego ich akcepta na sumę 550 000 zł. z żyrem Stanisława Szczepanowskiego, tudzież zapis kaucyjny w formie aktu notarjalnego z daty Lwów 26. lutego 1896, służący za podkład hipoteczny tym wekslom, z czego tak Wacław Wolski jak i Kazimierz Odrzywolski i Stanisław Szczepanowski szkodę na majątku ponad 300 zł. ponieść mieli;

4. z początkiem r. 1896 z powierzonego sobie jako dyrektorowi Kasy oszczęd. funduszu obrotowego tejże Kasy rentę austr. papierową 4·2% wartości 500.000 zł. zatrzymał i sobie przywłaszczył;

5. w r. 1898 z depozytu Hohendorfa cztery listy gal. Towarz. kred. ziems. wartości 40.000 zł., względnie uzyskane ze zamiany za te efekta 4½% listy Banku hip. lwowskiego tej samej wartości zatrzymał i sobie przywłaszczył.

II. **Eugeniusza Wędrychowskiego,**

ze Lwowa, lat 59 mającego, religii rzym. kat., żonatego, byłego naczelnego buchaltera galic. Kasy oszczędności, że:

1. w ostatnich kilku latach jako naczelny buchalter Kasy oszczęd. w porozumieniu z Franciszkiem Zimą, fałszował bądź sam bezpośrednio, bądź też przez trzecie osoby, bilansy, książki i rachunki Kasy oszcz. i przez takie podstępne działanie wprowadzał w błąd tak zarząd Kasy i organa rewizyjne, jak i odnośnie do bilansów, także i publiczność w ogóle, co do rzeczywistego stanu interesów Kasy i w szalbierczem porozumieniu z Franciszkiem Zimą w ten sposób starał się przekręcać faktyczny stan majątku Kasy oszczędności we Lwowie, z czego Kasa ta szkodę materjalną ponad 300 zł. ponieść miała;

2. w r. 1892 przez podstępne i chytre przedstawienia, iż papiery wartościowe służące za podkład rachunku bieżącego w gal. Kasie oszczędności a na imię J. Kruszewski opiewającego, sprzeda i uzyskaną gotówkę użyje na częściową spłatę tego rachunku, wprowadził w błąd byłego dyrektora tej Kasy Franciszka Zimę i skłonił go tym sposobem do wydania mu 4½% listów galic. Tow. kredyt. ziems. w wartości 35.000 zł.

III. **Stanisława Szczepanowskiego,**

z Kościan w Ks. Poznańskiem, lat 52 mającego, religii rzym. kat., żonatego, inżyniera, że w ostatnich latach w porozumieniu z Franciszkiem Zimą, byłym dyrektorem gal. Kasy oszczęd. bądź poradą lub namową rozmyślnie spowodował i urządził, że Franciszek Zima bądź to sam bezpośrednio, bądź też pośrednio przez inne osoby, fałszował książki i rachunki gal. Kasy oszczęd. i przez takie podstępne działania wprowadził w błąd tak zarząd Kasy jak i organa rewizyjne, co do rzeczywistego stanu interesów tej Kasy, tudzież w ten sposób przyczynił się do szalbierczego przekręcania faktycznego stanu majątku Kasy oszczęd., z czego Kasa ta szkodę materjalną nad 300 zł. ponieść miała.

IV. **Franciszka Karpińskiego,**

ze Lwowa, lat 34 mającego, rel. rzym. kat., żonatego, przedsiębiorcę murarskiego, że:

1. w ostatnich kilku latach w porozumieniu z Franciszkiem Zimą, poradą, namową, rozmyślnie spowodował, że Franciszek Zima, szalbierczem udzielaniem kredytu w sposób rozrzutny i marnotrawny, naraził gal. Kasę oszczędności na niewypłacalność, ze szkodą dla Kasy ponad 300 zł.;

2. [illegible] w r. 1896 Karo- Domaradzkiemu i Ottonowi Meidingerowi we Lwowie, wyzyskał w ten sposób znane mu przykre i przymusowe położenie tychże, że wymawiał sobie korzyści, które swą przesadnością przyczynić się mogły do ruiny majątkowej i gospodarczej tych kredyt biorących;

3. w pierwszych miesiącach roku 1898 chytrem i podstępnem nakłanianiem Tomasza Patkiewicza do zawarcia umowy o kupno pewnej parceli gruntowej wartości rzekomo 400 zł. od Karpińskiego, z podstępnem przyrzeczeniem, że później znów wystara się mu o pieniądze na budowę domu, którą Karpiński uskuteczni; wprowadził w błąd Tomasza Patkiewicza co do rzeczywistych swych zamiarów i tym sposobem wyłudził od niego weksel na 400 zł. względnie gotówkę w kwocie 390 zł.

V. **Marję Stefanię Fuhrmann** vel **Formann,**

rodem z Jaktorowa, lat 34, rel. rzym. kat., stanu wolnego, właśc. realności, że słuchana w dniu 13. maja 1899 jako świadek przez sędziego śledczego we Lwowie w sprawie karnej przeciw Franciszkowi Zimie i tow. o zbrodnię oszustwa, złożyła rozmyślnie fałszywe świadectwo, z czego państwo szkodę w swym wymiarze sprawiedliwości ponieść miało.

Czynami tymi popełnili:

Franciszek Zima zbrodnię oszustwa i zbrodnię sprzeniewierzenia;

Eugeniusz Wędrychowski zbrodnię oszustwa;

Stanisław Szczepanowski współwinę w zbrodni oszustwa;

Franciszek Karpiński zbrodnię oszustwa;

Marja Stefania Fuhrmann zbrodnię oszustwa.

Do rozprawy głównej wezwani być mają jako świadkowie pp.: Antoni Jaegermann, Dr. Alfred Zgórski, Zdzisław Żebrowski, Zygmunt Szulakiewicz, Jan Górski, Walenty Ziołecki, Ludwik Stachiewicz, Antoni Pełczyński, Karol Smolka, Józef Kajetan Janowski, Władysław Gubrynowicz, Dymitr Koczyndyk, Bolesław Łodziński, Dr. Erazm Romanowski, Juliusz Mikolasch, Karol Kozubski, Karol Schayer, Dr. Edward Stroynowski, Jerzy hr. Dunin Borkowski, Wacław Wolski, Kazimierz Odrzywolski, Dr. Adolf Lilien, Dr. Zdzisław Marchwicki, Dr. Tadeusz Skałkowski, Dr. Emanuel Roiński, Dr. Władysław Dulęba, Bolesław Augustynowicz, Ferdynand Gąsiorowski, Eliasz Kochanowski, Szymon Kiszka, Jan Breuer, Jan Pazirski, Tomasz Patkiewicz, Robert Tomicki, Bronisław Machniewski, Michał Domaradzki, Jan Mielecki, Leon Puffi, Włodzimierz Szaszkiewicz, Jan Stach, Jan Naszkiewicz, Otton Meidinger, Szymon Matochleb, Karol Szustrowski, Mieczysław Przestrzelski, Karol Chęciński, Jan Leward, Piotr Matiaszewski, Władysław Cirin, Alfred Dzikowski, Hersz Fuhrmann, Sara Strommer, Michał Cwalec, Antonina Cwalec, Malcia Pistol, Jakób Pistol, Basia Koerner, Pesia Aksel, Antym Nikorowicz i Barbara Naszkiewicz. Ogółem 60 osób. Nadto odczytane być mają zeznania 79 osób, oraz mnóstwo aktów, protokołów, rachunków, bilansów i t. p.

Uzasadnienie.

Akt oskarzenia zawiera na wstępie uzasadnienia krótką historję galicyj. Kasy oszczędności, a następnie streszczenie statutów, w kierunku określającym zakres działania Kasy pod względem prowadzenia interesów kredytowych oraz zakres działania wydziału Kasy, komisyi rewizyjnej, dyrektorów i naczelnego buchaltera. Następnie podnosi akt oskarzenia, iż od r. 1871 był pierwszym dyrektorem urzędującym galic. Kasy oszczędności do końca stycznia 1899 Franciszek Zima, z płacą w ostatnich czasach, o rocznych 4500 zł., dodatkiem personalnym 2000 zł., dodatkiem z powodu administracyi gmachu 1000 zł. i roczną remuneracyą 1500 zł., łącznie zatem wynosiła tegoż płaca 9000 zł.

Jako drugi dyrektor fungował od kwietnia 1885 r. Karol Smolka, a naczelnym buchalterem instytucyi był Eugeniusz Wędrychowski. Gal. Kasa oszczędności cieszyła się bezustannie jak najlepszem zaufaniem i sławą, uchodziła jako wzór instytucyi finansowej co do bezpieczeństwa lokacyi kapitałów, każdy choćby najbiedniejszy z zupełnym spokojem wkładał tam swe drobne oszczędności, będąc pewnym, że nie grozi mu w tej instytucyi żadne niebezpieczeństwo i że w razie koniecznej potrzeby będzie mógł w każdej chwili podnieść swój ciężko zapracowany grosz. Do tego ogólnego zaufania przyczyniło się też w wysokim stopniu i stanowisko pierwszego dyrektora Franciszka Zimy, w którym widziano zawsze zdolnego, jedynie o dobro instytucyi dbającego finansistę, a któremu przez to tem łatwiej przyszło zyskać nieograniczone zaufanie.

Nikt nie przypuszczał by w gal. Kasie oszczędności zaszły były kiedy choćby najmniejsze nieprawidłowości lub malwersacje, a mimo, że w różnych czasach powstały pogłoski o nader znacznem zobowiązaniu Stanisława Szczepanowskiego wobec Kasy oszczędności, nie przypuszczano wcale by stan ten mógł zagrażać bezpieczeństwu wkładek. Ze względu atoli na wypadki, zaszłe w ostatnich wych, zarządził prezes Towarzystwa gal. Kasy oszczędności Dr. Antoni Małecki w r. 1897 specjalne ścisłe szkontrum kasy i skarbca przez komisję rewizyjną wydziału, składającą się z pp. Józefa Kajetana Janowskiego, Władysława Gubrynowicza i Karola Schayera, jako członków wydziału. Sprawozdaniem złożonem przez tę komisję stwierdzono zupełnie należyty porządek w Kasie oszczędności. Podobne szkontrum zarządził prezes Małecki także z końcem grudnia 1898, w toku którego atoli sprawdzono już niektóre nieprawidłowości, jak np. zastawienie znacznej części funduszu rezerwowego, bez uchwały walnego zgromadzenia, jak niemniej odkryła wtedy dopiero komisja rewizyjna przerażająco wysoki stan długu Stanisława Szczepanowskiego, tak, że całe dalsze działanie komisji rewizyjnej ograniczyło się już tylko na akcję sanacyjną, wobec grożącego Kasie oszczędności niebezpieczeństwa. Wszystkie zarządzenia w tej mierze uczynione, utrzymywano w tajemnicy. Mimo to wybuchł w dniu 19. stycznia 1899 tak zwany *run* z przyczyn niewytłumaczonych, publiczność zaczęła tak gwałtownie odbierać wkładki, że widocznem było, że coś podkopywało istniejące dotychczas zaufanie do tej instytucji.

Akt oskarzenia podnosi następnie fakt ustanowienia przez namiestnika specjalnego komisarza rządowego i konstatuje, że spostrzeżenia poczynione następnie przez wspomniany zarząd prowizoryczny, dały powód do dochodzeń karno-sądowych. Akt oskarzenia zastanawia się dalej nad stanowiskiem, jakie Franciszek Zima sobie wyrobił, a to w celu zrozumienia, czy i o ile mogła była pod takimi warunkami być wykonywaną skuteczna kontrola jego urzędowania i przychodzi do konkluzji, iż z całego szeregu przesłuchanych świadków, pozostających z Franciszkiem Zimą w styczności, urzędników, członków wydziału i dyrekcji, wynika jasno, że Franciszek Zima umiał z biegiem czasu wyzyskać to w nim pokładane nieograniczone zaufanie do tego stopnia, że stał się on wyłącznym, absolutnym panem Kasy oszczędności co do wszystkich interesów bankowych, z faktycznem uchyleniem się z pod ingerencji dyrekcji i wydziału. Franciszek Zima potrafił skoncentrować całą agendę Kasy oszczędności w swem ręku, on stał się wyłącznym panem Kasy i jej funduszów, on też faktycznie kierował wyborami na członków dyrekcji i wydziału, aby przeforsować swoich kandydatów, a usuwać osobistości jemu niewygodne, co też mu się zazwyczaj udawało. Doszło do tego, że Franciszek Zima, nietylko od urzędników Kasy, ale i od członków wydziału, dyrekcji, a nawet i od samego prezesa Towarzystwa nie znosił absolutnie żadnych, choćby tylko drobnych uwag, odnoszących się do jego urzędowania. Przepis regulaminu dla dyrekcji, odnoszący się do ewentualnego zastępywania dyrektora kasowego przez drugiego dyrektora, stał się przez takie zarządzenia Zimy iluzorycznym, niemożliwym, Franciszek Zima bowiem utrzymywał dyrektora Karola Smolkę w zupełnej nieświadomości agend poza działem hipotecznym pozostających, każde niewinne zapytanie tegoż o jakibądź szczegół uważał Zima zaraz za „ograniczenie swych praw“, tak, iż przychodziło między nimi z tego powodu nieraz do scysji.

Od swych podwładnych urzędników wymagał Zima bezwarunkowego posłuszeństwa, choćby nawet który z nich ośmielił się zwrócić jego uwagę na jakąś nieprawidłowość lub nieformalność. Cała ingerencja dyrekcji, wydziału i organów rewizyjnych zeszła po prostu do zera, a przeprowadzana kontrola, szkontra, były czczą formalnością, na każde bowiem zadawane mu pytania dla wyjaśnienia jakiej pozycji lub stanu rzeczywistego, był Zima tak drażliwym, że stawał się wtedy wprost szorstkim, podnosił zaraz kwestję zaufania, narzekał na brak tego zaufania i groził zupełnem usunięciem się, jeżeli będzie tak „sekowanym“.

Wobec nieograniczonego zaufania, jakiem się Zima cieszył, wobec wyrobionego sobie ogólnego poważania, wierzono w jego niezbędność dla Kasy, łatwem mu więc było mimo nieodpowiedniego nawet zachowywania się, utrzymać się i nadal na tem absolutnem stanowisku, gdyż po prostu unikano już wszystkiego, coby go mogło rozdraźnić, obawiano się formalnie gróźb jego, że ustąpi ze swej posady.

Te powyższe śledztwem sprawdzone okoliczności i stosunki, jakie się z czasem pod dyrekcją Zimy w Kasie oszczędności wytworzyły, tłumaczyć dopiero mogą, dlaczego to dotychczasowe wszelkie rewizje i szkontra Kasy wypadały zawsze z uznaniem dla urzędowania Zimy, dlaczego nie sprawdzono malwersacyj już dawno istniejących, dlaczego mimo sprawdzonego omijania i niewykonywania kategorycznych przepisów statutu, nie zaradzono złemu i nie zmuszono dyrektora Zimy do należytego zastosowania się. Nikt po prostu nie mógł się należycie poinformować i przekonać o właściwym stanie działu, odnoszącego się do eskontu weksli, rachunków bieżących i tychże pokrycia, bo Zima do tego nie dopuszczał, a na żądane wyjaśnienia groził ustąpieniem.

Cały portfel wekslowy był wyłącznie w jego ręku, trzymał go pod swem zamknięciem, on nim rządził, arkuszyków kredytowych nie było, to też nikomu z Kasy, prócz niego nie był znany stan pojedynczych kredytów wekslowych. Agenda eskontowania we- w tym względzie oporu Zimy, aż do ostatniej chwili jego urzędowania, wbrew przepisom §. 15. statutu z zupełnem pominięciem cenzorów. Tu nie pomogły ani przynaglenia i upomnienia ze strony prezesa Towarzystwa, ani też wydziału, ani nawet komisarza rządowego. Wydawane z tego powodu rozporządzenia Namiestnictwa, jako władzy zwierzchniczej, miały jedynie ten skutek, że na posiedzeniach dyrekcji z 13. października 1893 i z dnia 1. grudnia 1897 wybrano wprawdzie odpowiednią ilość cenzorów, a na posiedzeniu 15. grudnia 1893 uchwalono nawet instrukcję dla komitetu cenzorów, których atoli dawnym trybem Zima nigdy faktycznie do urzędowania nie powoływał, — cenzorowie byli na papierze, a uchwalona a nawet wydrukowana instrukcja gdzieś zupełnie się zaprzepaściła. Był to bowiem, według zdania Zimy, zupełnie niepotrzebny, jego krępujący balast, bo, jak się sam wyraził wobec interpelującego go komisarza rządowego radcy Namiestnictwa Piwockiego: „ja sam jestem najlepszym cenzorem“.

Mimo tego, śledztwem sprawdzonego stanu rzeczy, nie zawahał się Zima na przynaglanie Namiestnictwa z dnia 24. czerwca 1897 odpowiedzieć własnoręcznie napisanym referatem z dnia 30. lipca 1897, że „komitet cenzorów funkcjonuje prawidłowo jako organ pomocniczy dyrekcji“.

Co do kuponów papierów wartościowych stwierdzono, że odcinaniem i realizowaniem kuponów zajmował się wyłącznie sam Zima, nieprawidłowo i ze szkodą instytucji, — uskuteczniał on bowiem spieniężenie tychże zazwyczaj dopiero z końcem roku, zamiast realizować je w czasie płatności i lokować uzyskaną gotówkę na procenta. Wedle zdania znawców powstała przez to Kasie szkoda około 3000 zł. rocznie.

Wszystkie depozyta, którymi gospodarował sam Zima, były pod jego wyłącznem zamknięciem, on sam odbierał i wydawał depozyta, tak, że przepis §. 18. regul. dla dyrekcji stał się iluzorycznym. Sprawdzono, że wiele rachunków bieżących nie miało albo wcale żadnego albo nieodpowiednie, niedostateczne pokrycie. Z wyższych pozycyj rachunku bieżącego podnosi akt oskarzenia:

J. Kruszewski zaliczka 58.083 zł., pokrycie nominalne 57.350 zł., w tem weksle na sumę 55.000 zł.

Dr. Zdzisław Marchwicki zaliczka 127.547 zł. 90 ct., pokrycie 129.800 zł., a mianowicie w akceptach na 50.000 zł., w akcyach Towarz. handl. na 10.000 zł. i w akcyach Banku kredyt. na 40.000 zł.

Gal. Bank kredytowy zaliczka 419.205 zł. 70 ct., podkład 416.450 zł., w tem akcye Banku kredytowego na 370.000 zł.

Gal. Bank kredytowy zaliczka 50.619 zł. 90 ct. podkład 24.000 zł.

Gal. Bank kredyt. zaliczka 652.455 zł. pokrycie 308.200 zł., w czem znajdują się akcye tegoż banku za 42.200 zł. i akcye Tow. handlowego na 100.000 zł. oraz akcye Tow. browarnianego na 150.000 zł.

Klucze od skarbca były wbrew przepisom w wyłącznem posiadaniu Zimy, a to wszystkie trzy egzemplarze kluczów, z wyłączeniem powołanych do tego kasyera i buchaltera. Zima miał zatem każdej chwili wolny — bez świadków — przystęp do skarbca. Podnoszone z tego powodu przez dawniejszego buchaltera do dyrekcji zażalenia pozostały bez skutku.

Portfel wekslowy wykazuje również nieprawidłowości. W szczególności Zima stworzył sobie w Kasie nieznaną statutowi instytucję „kredytów kaucjonowanych“. Takich kredytów wytworzyło się dwa rodzaje ze specjalną nawet nomenklaturą, t. j. kredyty „oficjalne“ i „nieoficjalne“. Pierwsze t. j. oficjalne były wyłącznie prawie kredytami budowlanymi i pozostawały w związku z przyszłą pożyczką hipoteczną. Prośba o udzielenie takiego oficjalnego kredytu traktowaną była niemal na równi z prośbą o pożyczkę amortyzacyjną — przechodziła przez oddział hipoteczny, przeprowadzano oszacowanie nieruchomości, badano stan hipoteki i wydawano promessę, w której określone były warunki pożyczki. Suma kaucyjna nigdy nie przekraczała bezpieczeństwa statutami dla pożyczek hipotecznych unormowanego. Załatwienie zaś ostateczne prośby takiej następowało kolegialnie przez dyrekcję t. j. przez naczelnego dyrektora Zimę i dyrektora Smolkę, po wysłuchaniu syndyka.

Kredyty nieoficjalne udzielał Zima samoistnie z pominięciem zupełnem dyrekcyi oddziału hipotecznego i tegoż dyrektora. W tych wypadkach udzielał Zima dalszego kredytu, skoro strona tylko złożyła mu odnośny zapis kaucyjny, bez poprzedniego oszac. nieruchomości, bez badania hipoteki.

Na udzielenie tego rodzaju kredytu kaucyjnego nie było żadnej ewidencji, nie było też wobec powyższego żadnego bezpieczeństwa dla Kasy oszczędności, względnie nie miało się żadnej wiadomości przy udzieleniu takiego kredytu, czyli istnieje statutowe bezpieczeństwo dla takich pożyczek.

Śledztwo wykazało, że pomijanie cenzorów było z celem uczynione, — dyrektorowi Zimie chodziło widocznie o to, by tak o wysokości jak i jakości portfelu nikt prócz niego nie miał wiadomości. Potrzebnem mu to było raz do utajenia fałszerstw bilansów, z drugiej strony zwalniało go od

Mimo napierania naczelnego dyrektora Roińskiego, Zima unikał wprowadzenia arkuszyków kredytowych, bez których racyonalne prowadzenie portfelu pomyśleć się nie da, — z arkuszyków kredytowych bowiem byłby dla każdego urzędnika Kasy i dla komisyj rewizyjnych widocznym stan każdego dłużnika. Zima nie trzymał się także statutu i pod tym względem, że dopuszczał weksle z terminem płatności ponad trzy miesiące. W ten sposób unieruchomił lokacyę weksli i zrobił w tym kierunku z Kasy oszczędności jakiś bank zaliczkowy, pożyczający na raty. Ze śledztwa okazało się, że Zima niejednokrotnie całemi latami nie żądał nawet spłaty na kapitał, ale pozwalał prolongować przez lata weksle w pierwotnej ich wysokości.

Z treści zeznań złożonych w śledztwie wynika, że w portfelu kasy oszczędności prawie może nie było weksli zwykłych (poza reeskontem bankowym), weksli na których całkowite spłacenie w terminie zapłaty liczyć by można. Nie dziw zatem, że w razie jakiego popłochu, cała kilkumilionowa lokacja w wekslach żadej pomocy instytucji dać nie mogła, bo była faktycznie unieruchomioną.

Cały portfel gal. Kasy oszczędności przedstawiał w dniu 31. grudnia 1898 kapitał 7,830 861 zł. 42 ct., a jeżeli od tej sumy potrąci się Szczepanowskiego 1,310.404 zł. 28 ct., Wolskiego i Odrzywolskiego 1,622.485 zł. 2 ct. — razem 2,932.889 zł. 30 ct., dalej reeskont stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,364.506 zł. 47 ct. i reeskont banku kredytowego 473 565 zł., czyli łącznie 4,770.960 złotych 77 ct., pozostaje na zwykły portfel 3,059.900 zł. 65 ct. Z tych weksli do obecnej chwili została zaskarżoną suma przeszło 700.000 zł. czyli prawie 25%, — zatem niesłychanie wielki procent, niepraktykowany w bankach choćby najryzykowniejsze spekulacje prowadzących. Z tych zaskarżonych weksli, jak badanie nowej dyrekcyi Kasy oszczędności wykazało, jest prawie połowa, bo suma 321.976 zł. wekslami bez żadnej wartości, bezpowrotnie straconymi, 181.191 zł. bardzo wątpliwej wartości, a zaledwie około 200.000 zł. ściągalną. To też już w bilansie za r. 1898 została z weksli zapadłych odpisaną suma 151.610 zł. a dalsze odpisania przyjdą w ciągu r. 1899. Jak daleko sięgała lekkomyślność Zimy i brak wszelkiego względu na interesa Kasy oszczędności, wskazuje fakt, że przy usunięciu go od urzędowania znaleziono u niego w biurze weksle bądź zupełnie zadawnione, bądź bezwartościowe, wskutek zaniedbania protestu, żyrami, na łączną sumę 126.920 zł. Jak słabą jest reszta portfelu, która uważaną jest za ściągalną, świadczy fakt, że w chwili paniki, reeskontem własnych weksli nie mogła sobie pomódz Kasa, gdyż banki nie chciały przyjmować weksli Kasy w reeskont z powodu złej ich jakości. Między wekslami znajduje się także akcept Stanisława Staszkiewicza, który zaskarżony przez Kasę oszczędności o zapłacenie sumy 3.000 zł. z trzech weksli po 1.000 zł., złożył w tych procesach wekslowych przysięgi, że weksli tych nie podpisał. Wobec wyniku przeprowadzonego przeciw Staszkiewiczowi śledztwa, okazało się, że przysięgi te były fałszywe, skutkiem czego Staszkiewicz wyrokiem Trybunału sądów przysięgłych z 9. września 1897 został za zbrodnię oszustwa przez krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy ciężkiego więzienia zasądzony. Już po złożeniu przez Staszkiewicza owych przysiąg fałszywych, dał Zima Staszkiewiczowi mimo to dalszy kredyt wekslowy. Śledztwo wykazało nadto, że w bardzo wielu wypadkach, mimo wyraźnego polecenia oddziału hipotecznego, zaniechano na zarządzenie dyrektora Zimy ściągnięcia kredytów wekslowych przy realizacyi następnej pożyczki hipotecznej, tak, że dwa rodzaje długów pozostały na hipotece, w całości lub części, a pożyczka hipoteczna straciła przez to statutami przepisane bezpieczeństwo hipoteczne w stosunku do wartości nieruchomości. Zima w wielu podobnych wypadkach nie poprzestawał na tem, lecz przekraczał nawet sumę kaucyjną znacznie, udzielaniem dalszego jeszcze kredytu wekslowego, który nie stał w żadnym stosunku ze siłą majątkową dłużnika.

Statut Kasy oszczędności postanawia, że płatni urzędnicy kasowi, dopóki urząd swój piastują, nie mogą wchodzić z zakładem w stosunek dłużnika. Tego zakazu Zima również nie przestrzegał, gdyż jak śledztwo wykazało, liczni urzędnicy Kasy oszczędności mieli znaczny kredyt w tej Kasie.

Były urzędnik Kasy oszczędności, Karol Stanuchowski, mimo zadłużenia otrzymał w r. 1895 kredyt wekslowy do pokaźnej sumy bo 32.150 zł. dochodzący. Weksle te wszystkie na całą sumę uległy zadawnieniu, stały się zatem bezwartościowymi.

Eugeniusz Wędrychowski naczelny buchalter Kasy oszczędności, który wedle swych własnych zeznań nie posiada żadnego majątku osobistego i ograniczonym jest na swą płacę wynoszącą rocznie 4600 zł., był w Kasie oszczędności tak zadłużonym, że w dniu 31. grudnia 1898 przedstawiał się stan jego długu razem 110.753 zł., z tego na rachunku bieżącym 58.083 zł., w wekslach 52.670 zł. Kredytu tego udzielał mu Zima znając kłopotliwy stan Wędrychowskiego. Sam Wędrychowski nie może albo nie chce wytłumaczyć powstania i tak kolosalnego wzrostu tego długu. Wobec tłómaczenia się jego zaś na powyższą okoliczność wobec odnośnych zeznań jego, „że na

gospodarczem", bliskiem jest przypuszczenie, że Wędrychowski nie żyjąc rozrzutnie, sam nie potrzebował tych pieniędzy, że po stronie Wędrychowskiego ciąży wina przez dopuszczanie do takiego wzrostu długu, popieranie lekkomyślnego marnowania pieniędzy przez inną osobę, o czem znów Zima, będąc przez długi szereg lat w ciągłej z nim styczności, wiedzieć musiał.

Od roku 1895 zaprzestała buchalterya z polecenia Zimy dopisywać narosłe procenta na rachunku bieżącym Wędrychowskiego, wskutek czego poniosła Kasa oszczędności stratę około 12.000 zł.

Weksle z podpisami Ludwiny Wędrychowskiej i Stanisława Szczepanowskiego, które wedle zeznań Eugeniusza Wędrychowskiego stanowią część jego długu, a opiewają na sumę 38.750 zł., uległy z powodu karygodnego zaniedbania Zimy na szkodę Kasy oszczędności zadawnieniu. Obecnie przeprowadził nowy zarząd Kasy oszczędności sanację tego interesu w ten sposób, że Kasa oszczędności nabyła realność we Lwowie położoną, a stanowiącą własność żony Eugeniusza Wędrychowskiego; po strąceniu ciążących na realności tej długów i ceny kupna pokryty został rachunek bieżący Eugeniusza Wędrychowskiego i około 3000 zł. z wekslu jego. Strata dla Kasy oszczędności przez to działanie Zimy w tym wypadku powstała wynosi 48.000 zł.

Podobny wypadek zaszedł z wekslami kupca krakowskiego Ludwika Halskiego na sumę 42.000 zł., które to weksle wskutek zaniedbania protestowania uległy zadawnieniu.

W roku 1880 lub 1881, powiada dalej akt oskarżenia, powrócił z Anglii do kraju ekonomista Stanisław Szczepanowski, który w tym czasie rozpoczął czynności poszukiwania za naftą i utknął w Słobodzie rungurskiej, gdzie za udziałem domu bankowego, Biedermann et. Comp. rozpoczął kopalnię ropy, zaś w Peczeniżynie założył rafinerję nafty. Już w r. 1886 przestrzegali go spólnicy domu Biedermann jako finansiści, że objęcie mandatu na posła do rady państwa i połączona z tem nieobecność Szczepanowskiego na miejscu jak najgorsze będzie miało następstwa dla przedsiębiorstwa i choć uznali potrzebę dalszych koniecznych inwestycyj, uchylili się od udziału w tychże, stawiając Szczepanowskiemu warunek złożenia mandatu. Szczepanowski atoli, zwłaszcza wobec zachęty Zimy, mimo tego pozostał przy swojem, sam już założył w Peczeniżynie parafinarnię i czynił poszukiwania za naftą w najbliższej okolicy destylarni, przez co rozprószył zupełnie swe środki finansowe. W skutek nierozwikłania stosunków, chromała rafinerja tak, że Szczepanowski nie był w stanie wypłacić domowi Biedermann et Comp. jego udziału 70%, a do upadku rafinerji przyczyniło się najbardziej wyczerpanie Słobody rungurskiej.

Prócz samego poszukiwania za naftą, rzucił się Szczepanowski i na inne przedsiębiorstwa a w szczególności rozpoczął czynności przedwstępne w Myszynie i Dżurowie dla wydobywania węgla, — nie mniej zakupił on też patent Polkego na wyrób beczek z jednego kawałka drzewa, który to wynalazek miał mieć wielką doniosłość dla przemysłu naftowego i wspólnie z firmą peszteńską Ganz założył w Peszcie fabrykę pod firmą *Polke'ische Patent Fässer Fabrik Aktiengesellschaft in Budapest*.

W r. 1893 zawarli Wolski i Odrzywolski, z których pierwszy był od r. 1888 płatnym urzędnikiem technicznym u Szczepanowskiego, spółkę do akordowych wierceń i objęli wiercenia w Schodnicy u Szczepanowskiego. Wszystkie te przedsiębiorstwa wymagały ogromnie wielkich wkładów, środki finansowe Szczepanowskiego już się były wyczerpały, tak, że musiał się on podpierać kredytem w gal. Kasie oszczędności jak i w innych instytucjach finansowych. Nadzieje Szczepanowskiego, — który, jak go wszystkie dobrze znające osoby przedstawiają, był idealistą, bardzo a bardzo niepraktycznym i łatwowiernym człowiekiem — zawiodły. Osobiste przekonanie Szczepanowskiego o wysokiej wartości przemysłu węglowego dla kraju, spowodowały go do sprzedania w r. 1894 Schodnicy, — aby w ten sposób spłacić część długu swego w Kasie oszczędności a rzucić się na kopalnie węgla. Okazało się atoli, że tak Myszyn jak Dżurów nie mają wcale takiego pokładu, jakiego się spodziewano, — kopalnie te mogły mieć tylko czysto lokalne znaczenie, zaczem też nie były one interesem rentownym. Podobnie też stało się z fabryką beczek, — pokazało się bowiem, że maszyny wyrabiać mogły beczki takie tylko z twardego drzewa bukowego, które następnie pod wpływem atmosfery pękały, impregnowanie drzewa zaś okazało się za kosztownem, innego drzewa odpowiedniego natomiast w okolicy nie było, tak, że fabrykę tą co do pierwotnego jej przeznaczenia musiano zwinąć. Polke dla ratowania interesu odstąpił bezpłatnie swój patent motorów benzynowych na Węgry, odkąd fabryka ta teraz tylko jako fabryka motorów funkcjonuje. W fabrykę tę włożył Szczepanowski około 65.000 zł., pomijając kupno patentu w sumie około 120.000 zł. Ogółem stosunki majątkowe Szczepanowskiego tak się pogorszyły w r. 1895, że dla możliwego uratowania go, spowodował Wolski i Odrzywolski objęcie i prowadzenie interesów Szczepanowskiego przez Bolesława Łodzińskiego, dyrektora tow. handlowego w Gorlicach, zwłaszcza, że administracja dotychczasowa Szczepanowskiego była niżej krytyki.

Z dniem 1. stycznia 1896 objął też Łodziński istotnie administracyę wszystkich interesów Szczepanowskiego, a rozpatrzywszy się w nich dokładnie, przyszedł po niedługim czasie do tego przekonania, że dla Szczepanowskiego nie ma innego wyjścia, jak zgłoszenie konkursu, mimo, że wtedy nie znał jeszcze wcale właściwego stanu długów Szczepanowskiego w Kasie oszczędności, który już z dniem 31. grudnia 1895 wynosił: na rachunkach bieżących pod nazwiskami: Szczepanowski-Kühnel & Comp. i Fryderyk Fröhlich 1,846.970 zł. 70 ct., zaś wekslami 344.852 zł., czyli razem 2,191.822 zł. 70 ct. Wolski i Odrzywolski nie chcieli się jednak zgodzić na otwarcie konkursu i oświadczyli gotowość przyjęcia na siebie zobowiązań Szczepanowskiego. O stanie interesów Szczepanowskiego był Zima dokładnie poinformowany, gdyż sam przyznał, że już od kilku lat miał kłopoty, ciężkie troski przy kontrowanem przeprowadzaniu długów Szczepanowskiego przez bilans. On też z początkiem roku 1896 sam przedstawił Łodzińskiemu i Odrzywolskiemu, że rachunek bieżący Szczepanowskiego doszedł do takich rozmiarów, że go w żaden sposób ani wstawić ani usprawiedliwić w bilansie za rok 1895 nie może i na żądanie jego wręczyli Zimie Wolski i Odrzywolski ze swymi akceptami i z żyrem Szczepanowskiego na sumę 550 000 zł tudzież zapis kaucyjny w formie aktu notaryalnego na takąż sumę, jako gwarancyę części długu Szczepanowskiego. Mimo to dług Szczepanowskiego nie tylko, że się nie zmniejszył o tych 550.000 zł., lecz przeciwnie wynosił on już z końcem r. 1896 w rachunkach bieżących 2,475 270 zł. 90 ct., zaś w wekslach 918.880 zł. — razem 3,394 150 zł. 90 ct.; — z końcem r. 1897: w rachunkach bieżących 3,322.837 zł. 10 ct., w wekslach 1,218.363 zł. 16 ct. — razem 4,541.400 zł. 26 ct.; z końcem r. 1898 wynosił już dług w rachunkach bieżących 4,173.584 zł. 20 ct., w wekslach 1,310.404 zł. 28 ct., razem 5,483 988 zł. 48 ct, a w dniu 31. stycznia 1899 r. wynosił dług Szczepanowskiego 5,525 439 zł. gdyż jeszcze w styczniu b. r. wypłacono Szczepanowskiemu 41.450 zł 69 ct. W tym czasie, w którym firma Wolski i Odrzywolski dla ratowania tak zagrożonej Kasy oszczędności i samego Szczepanowskiego umawiają się z zarządem Kasy względem przyjęcia poręki za cały dług Szczepanowskiego, Zima powiększa dług ten jeszcze w ostatniej chwili przez zaliczenie dalszej kwoty 41.450 zł. i wydaje ostatnie wartościowe pokrycie na własną rękę w kwocie 29.200 zł.— oddał bowiem Wandzie Szczepanowskiej papiery wartościowe złożone w Kasie oszczęd. na częściowe pokrycie rachunku bieżącego Szczepanowskiego.

Dalej stwierdza akt oskarżenia, że konta Szczepanowskiego na nazwiska Kuhnel i Fröhlich wykazują wprawdzie pokrycie na 1,230.000 złotych, ale efektów tej wartości wcale nie znaleziono i jak różne okoliczności stwierdzają, efektów nigdy nie było a w księgach pokrycie było fingowane. Akt oskarżenia podnosi dalej, że samo udzielanie tak kolosalnego kredytu bez należytego pokrycia jednostce na przedsiębiorstwa bądź co bądź, co najmniej ryzykowne, musi obciążać Franciszkę Zimę marnotrawnem szafowaniem pieniądzmi instytucyi humanitarnej. Wszak notorycznie wiadomem, ile to milionów i tysięcy zł. zagrzebano bezpowrotnie przy poszukiwaniach za naftą, a niebezpieczeństwa tego tem łatwiej przypuszczać było można u człowieka w najwyższym stopniu niepraktycznego i łatwowiernego, jakim był właśnie Stanisław Szczepanowski. Zima działał wprost przeciwnie, pozostawiając zupełnie na uboczu przeznaczenie i cel gal. Kasy oszczędności, łamiąc wszelkie przepisy obowiązujące go jako dyrektora, a wskazane właśnie dla zabezpieczenia przeważnie biednej klasy społeczeństwa od strat w powierzonych Kasie ciężko zapracowanych oszczędności; — wydawał dalej miliony cudzego mienia, pomniejszał jeszcze w części i usuwał pokrycia jakie jeszcze w części w efektach wartościowych dobrych istniało, pozostawiwszy w końcu za pokrycie już tylko papier prawie bezwartościowy. Działał on zatem wprost na szkodę instytucyi, marnotrawiąc pieniądz aż do niewypłacalności Kasy.

Niemniej rażący fakt marnotrawienia pieniędzy Kasy oszczędności przez Zimę, wykryło śledztwo w sprawie udzielania kredytu wekslowego całej klice osób puszczających się przeważnie na budowę domów bez funduszów, na spekulacyę.

Na czele tej spółki stał Franciszek Karpiński z Zamarstynowa. Karpiński mający obecnie 38 lat, był przed mniej więcej 10 laty zwykłym robotnikiem murarskim, bez majątku; dziś jest Karpiński właścicielem kilku realności, folwarków, trzyma sobie konie powozowe i bierze czynny udział w zakładach przy wyścigach. Zajęciem jego było z jednej strony wyszukiwać dla swych znajomych, lub i obcych, którzy się u niego okupią, kredyt u Zimy, z drugiej strony niesumiennie wyzyskiwać ludzi kredytu szukających, za swe pośrednictwo. Przed mniej więcej 5 laty rozpoczął Karpiński zaciągać w Kasie oszczędności pożyczki na weksle; początkowo mały kredyt wzmagał się bardzo szybko, tak, że z końcem r. 1898 stan własnych długów jego w Kasie oszczędności z weksli dosięgnął sumy 62.600 zł. Z tej sumy były weksle na kwotę łączną 42.200 zł. zaopatrzone żyrem Jana Naszkiewicza, który jest murarzem z Zamarstynowa, trudniącym się budową domów na sprzedaż. Naszkiewicz miał początkowo nieznaczny kredyt w Kasie oszczędności, w r 1893 zawarł on spółkę do przedsiębiorstwa budowy domów z Karpińskim i przez niego to zapoznał się z Zimą. Spółka trwała tylko do r. 1896, albowiem jak twierdzi Naszkiewicz został on przez Karpińskiego na zwyż 1.000 zł. oszukanym, a nadto zmieniły się ich role wobec dyrektora Zimy. Od chwili zapoznania się Karpińskiego z Zimą, stał się Karpiński niejako mężem zaufania Zimy dla wszystkich z tej klasy osób kredytu poszukujących, — nastąpiło wreszcie nieporozumienie między Naszkiewiczem i Karpińskim, który pomówiwszy Naszkiewicza przed Zimą o niepewne stosunki majątkowe, został przez Zimę niejako kuratorem Naszkiewicza ustanowionym, tak że Naszkiewicz już bez rachunku podpisywał weksle, które na dalsze pożyczki służyć miały, pieniędzy zaś z eskontu uzyskanych otrzymywał tylko z rąk Karpińskiego, tak, że Naszkiewicz zdany był na łaskę Karpińskiego, nie mogąc się ani wyliczyć ani też rachować. Bez interwencyi Karpińskiego dyrektor Zima nikomu z tej klasy nie udzielał kredytu, Karpiński znów za to kazał sobie niezmiernie dużo płacić. Doszło do tego, że z końcem r 1898 wynosił dług Naszkiewicza w Kasie oszczędności z jego akceptów sumę 75.200 zł. a w dniu 13. stycznia 1899 nawet sumę 75.800 zł. Naszkiewicz jak i jego bliżsi znajomi, którym znane było życie i stosunki Naszkiewicza, nie mogą sobie wytłómaczyć, skąd dług jego mógł wzróść do tak znacznej sumy, wedle obliczenia samego Naszkiewicza powinien dług jego w Kasie oszczędności wynosić co najwięcej 54 do 55 tysięcy zł.

Prócz długów w Kasie oszczędności ma Naszkiewicz jeszcze inne prywatne długi na ogólną sumę 2.990 zł., — ogólny stan długów wynosi 78.790 zł. Wedle własnych zeznań Naszkiewicza przedstawia się stan jego majątku po odtrąceniu innych na majątku ciążących długów, na 38.000 zł., tak, że pretensya Kasy oszczędności w kwocie 75.200 zł. nie ma pokrycia. Wobec tego zatem odpowiadać musi za te pretensye Karpiński, którego żyro na tych wekslach w kwocie 75.200 zł. jest umieszczone.

Majątek Karpińskiego również nie wystarcza na pokrycie tych długów; wedle jego podania bowiem wynosi czysty majątek Karpińskiego tylko co najwięcej 129.000 zł., podczas gdy jego własne długi i żyra obligo za weksle Naszkiewicza w Kasie oszczędności wynoszą razem sumę 137.800 zł., a prócz tego zobowiązanym jest Karpiński swem żyrem udzielonem innym osobom za weksle w Kasie oszczędności eskontowane na łączną sumę 65.730 zł., tak, że jego zobowiązania wobec Kasy wynoszą łącznie sumę 203 530 zł.

Do tych najgłówniejszych dwóch członków spółki należał jeszcze Leon Puffi, który ma kredyt wekslowy w Kasie oszczędności na 44.615 zł., nie wliczając w to zobowiązań jego z żyro obligo. Jest on również przedsiębiorcą budowlanym, a wszystkie jego realności są zapisane w księdze hipot. na imię żony jego Emilii, która też weksle podpisywała. Leon Puffi przedstawia wartość realności tych na 84.725 zł., tak, że po odtrąceniu ciążących długów w kwocie 21 614 zł., pozostałby czysty majątek na spłatę długów wekslowych w Kasie oszczędności w wysokości 63.111 zł.

Na podstawie sądowego badania hipotek i ich oszacowania przedstawia się sprawa pokrycia weksli gal Kasy oszczędności zupełnie inaczej, niż to przedstawiają sami dłużnicy, — przedstawia się rzecz nawet pozornie korzystniej. Wartość szacunkowa wszystkich nieruchomości Jana Naszkiewicza wynosi 57.660 zł. Po strąceniu ciężących na tych nieruchomościach pożyczek hipotecznych i długów prywatnych 26.905 zł., pozostaje wartość nieobciążona 30.755 zł. Dodając do tego kaucye wekslowe intabulowane na obcych obecnie realnościach w sumie 41.800 zł., pozostaje na pokrycie weksli 72.555 zł. Ponieważ zaś stan weksli wynosi 75.800 zł., przeto część ich w sumie 3.245 zł. nie znajduje wcale pokrycia. Co do Emilii Puffi żony Leona wynosi wartość szacunkowa jej nieruchomości 63.773 zł. Po potrąceniu pożyczek hipot. i innych długów na nich ciężących 21.614 zł., zostaje na pokrycie weksli 42 159 zł. Ponieważ zaś stan długu wekslowego przedstawia kwotę 44 615 złotych, przeto część jego w kwocie 2.456 zł. nie znajduje pokrycia.

Franciszek Karpiński posiada majątek nieruchomy oceniony na 154.810 zł., a po strąceniu pożyczek hipotecznych i innych długów w kwocie 65.684 zł., pozostaje wolna dla pokrycia weksli wartość 89.126 zł. Ta wolna wartość pokrywa weksle tak Karpińskiego własne w sumie 62.600 zł. jak i niepokrytą część weksli Naszkiewicza w sumie 3.245 zł. i Emilii Puffi w sumie 2.456 zł.

Ten stan rzeczy jest jednak faktycznie znacznie gorszy, a nawet sami dłużnicy przedstawiali pokrycie weksli o wiele niekorzystniej. Karpiński, Naszkiewicz i Puffi mają prócz wyżej wymienionych także bardzo znaczne zobowiązania wekslowe w Kasie oszczędności z tytułu żyra, a te nie wchodzą w powyższe okoliczności, dalej, że wszyscy trzej mają znaczne, nieuwzględnione tutaj długi w innych instytucjach i u osób prywatnych, które w likwidacji bardzo znaczną odegrają rolę. Wszyscy są w tem położeniu, że zawiesili wypłaty; w inny sposób niż przez sprzedaż nieruchomości, prawdopodobnie w drodze licytacji, Kasa oszczędności swych pretensyj ściągnąć nie jest w stanie, tem bardziej, że jak świadczą wyciągi tabularne, prawie wszystkie nieruchomości tych trzech dłużników znajdują się w stadjum egzekucyjnej sekwestracji i licytacji. Do dłużnych sum doliczyć należy procenta oraz koszta.

Ten swój protegowany stosunek do Zimy wyzyskiwał Karpiński i na szkodę innych, w rzeczywistej potrzebie pozostających, aby tylko w jakibądź sposób przysporzyć sobie funduszów na hulaszcze życie.

Akt oskarżenia przytacza liczne fakta, w których Karpiński brał lichwiarskie prowizje za wystaranie się pożyczki w Kasie oszczędności. Było tak z Karolem Chęcińskim, Ottonem Meidingerem, Michałem Domaradzkim, Tomaszem Patkiewiczem. Sprawdzono także wypadki takie, iż Zima odmówił kredytu zgłaszającej się do niego stronie, choćby nawet z podpisem Karpińskiego, a skoro tylko później Karpiński sam osobiście poszedł do dyrektora Zimy i z nim pomówił, już usunięte były wszelkie wątpliwości i bez przeszkody przyjęto weksel do eskontu.

Fakta powyższe usprawiedliwiają obwinienie, że Karpiński nietylko był zaufanym Zimy w charakterze może prywatnego cenzora, lecz, że przeciwnie istniało między nimi porozumienie co do rozrzutnego rozdzielania kredytu wekslowego.

Akt oskarżenia podnosi dalej, że Franciszek Zima wprost rozmyślnie i świadomie dawał organom do kontroli powołanym fałszywe, z rzeczywistym stanem niezgodne wyjaśnienia, że Zima zatem podstępnie bądź to w błąd wprowadzał te osoby, bądź to rozmyślnie takiem postępowaniem utrzymywał ich w błędzie względem istotnego stanu interesów Kasy oszczędności, a tem samem rozmyślnie świadomo przekręcał rzeczywisty stan majątku tejże. Ilekroć zapytywany był Zima przez prezesa Towarzystwa, naczelnego dyrektora lub innych do tego powołanych o właściwym stanie długów Szczepanowskiego, ze względu na coraz to częściej występujące, a niepokojące pogłoski, Zima dawał zawsze zupełnie uspokajające odpowiedzi, tak, że musiano mu wierzyć, iż instytucji nie może zagrażać nawet najmniejsze niebezpieczeństwo. A przecież wiedział Zima już co najmniej w r. 1896, że Szczepanowski nie może już sprostać swym zobowiązaniom wobec Kasy oszczędności, że przeciwnie jest niewypłacalnym. Tak samo postępował Zima wobec członków komisji rewizyjnej, przed którymi też starannie ukrywał efekta złożone na pokrycie rachunku bieżącego Szczepanowskiego. Nie dopuścił on do tego, by komisja rewizyjna choćby tylko popatrzyć się mogła na te papiery, zapewniając ją, że są to walory „wielkiej wartości", że przedstawiają one około 2,000.000 zł. W rzeczywistości zaś depozyt ten składał się z samych kuksów i papierów fabryki beczek, zatem z efektów prawie bezwartościowych, względnie wcale nieprzydatnych na pokrycie rachunku bieżącego.

Mimo wszelkich nalegań nie było można skłonić Zimę do podania właściwej wysokości długu Szczepanowskiego, i mimo, że komisja rewizyjna w r. 1898 z powodu niepokojących wieści odroczyła nawet dalsze szkontrum aż do wykrycia wysokości długu Szczepanowskiego, Zima nastawał koniecznie, by komisja na tych jego zapewnieniach i uspokojeniach poprzestała, szkontrum zakończyła i protokół odnośny podpisała.

Dopiero w pierwszych dniach stycznia 1899 na ponowne nalegania komisji w tym kierunku, wręczył Zima członkowi komisji, Władysławowi Gubrynowiczowi, własnoręcznie przez siebie pisaną kartkę z daty 31. grudnia 1898, w której wymienił i poszczególnił rzekomy stan długów Szczepanowskiego następująco: w rachunku bieżącym 2,852.059 zł., w wekslach 644.704 zł., razem przeto ma 3,496.763, na pokrycie którego służą i znajdują się efekta wartości 1,212.650 zł. Otóż i tu nie zawahał się Zima pisemnie nawet podać komisji rewizyjnej zupełnie fałszywe daty. Jak to bowiem już wyżej wskazano, przedstawiał się stan długu Szczepanowskiego z dniem 31. grudnia 1898 zupełnie inaczej w rzeczywistości — na rachunku bieżącym bowiem wynosiły długi jego 4,173.584 zł. 20 ct., w wekslach zaś 1,310.404 zł. 25 ct., z włączeniem owych 550 000 zł. gwarantowanych przez Wolskiego i Odrzywolskiego. To fałszywe przedstawienie było oczywiście konsekwencją tej, przez tak długi czas w tajemnicy przez Zimę utrzymywanej okoliczności, że Stanisław Szczepanowski w rzeczywistości miał cztery odrębne rachunki bieżące w Kasie oszczędności, a mianowicie prócz konta na jego imię opiewającego, jeszcze trzy inne, pod nazwiskami Kühnel et Comp., Fryderyk Fröhlich i D A. Lilien, których to ostatnich trzech rachunków stan zaliczek w dniu 31. grudnia 1898 wynosił 1,321.525 zł

Na żądanie komisji rewizyjnej, aby skontrolować i wyjaśnić stosunki pojedynczych dłużników portfelu, odpowiadał Zima, „że takie żądanie bardzo go dziwi, bo dawanie kredytu jest atrybucją dyrekcji, która za to odpowiada".

Tak to umiał Zima przez niezgodne z prawdą przedstawienia i zagadywania w błąd wprowadzać wszystkich, których obowiązkiem i prawem było przekonać się o stanie kasy. Jeszcze w ostatniej chwili, bo dnia 29. stycznia 1899, kiedy to radca dworu Jaegermann z Dr. Skałkowskim i Dr. Zgórskim, przeglądając rachunki bieżące, spostrzegli, że na rachunku bieżącym „J. Kruszewski" służyć mają jako podkład weksle i następnie zażądali od Zimy okazania pokrycia tego rachunku, Zima okazał im zamiast weksli listy zastawne Banku hipotecznego, na sumę nominalną 60.000 zł., jako rzekomo rzeczywisty podkład tego rachunku. Wszystkie te listy były bez arkusza kuponowego. Tę ostatnią okoliczność tłumaczył Zima, że właśnie posłał takowy do wymiany na nowe arkusze kuponowe. Wreszcie podniósł Zima, że rachunek ten dotyczy innej osoby niż w księgach wymienionej i że nazajutrz zupełnie zostanie spłacony. Oczywiście, że same ustne tylko obałamucenia nie wystarczyłyby może do zupełnego dopięcia swego celu. trzeba było do tego jeszcze stosownego pofałszowania tak rocznych zamknięć, jak i dotyczących ksiąg gal. Kasy oszczędności, co też, jak to poniżej będzie wyszczególnionem, uskutecznianem było przez szereg lat wskutek odpowiedniego zarządzenia Franciszka Zimy. Co do bilansów w szczególności, przypomnąć wypada przedewszystkiem przepis §. 33. II b. statutów, wedle którego cała kwota na eskontowanie wekslów przeznaczona, nie może przewyższać wysokości każdorazowego funduszu rezerwowego Wobec takiego rozrzutnego i marnotrawnego szafowania kredytem wekslowym, doszło oczywiście do tego, że kredyt wekslowy przekroczył w dwójnasób statutami wytkniętą mu granicę.

Z końcem roku 1885 wynosił kredyt wekslowy jeszcze ogólną sumę 1,478 480 zł. 19 ct., podczas gdy fundusz rezerwowy wynosił nominalnie 1,717.307 zł. 19 ct., kursowo zaś 1,617.678 zł. 96 ct. Od r. 1886 zaś zaczyna kredyt wekslowy stale i progresywnie przewyższać fundusz rezerwowy tak, że z końcem r. 1893 wynosił już stan weksli 3,942.280 zł. 90 ct, podczas gdy fundusz rezerwowy przedstawiał wartość nominalną 2,635.670 zł. 30 ct., a kursowo 2,584.051 zł. 65 ct. Do tego czasu też odbywało się bilansowanie prawidłowo.

Gdy zaś reskryptem Namiestnictwa we Lwowie jako władzy nadzorującej z dnia 13. lipca 1893 wezwano Dyrekcyę Kasy oszczędności do wyjaśnienia lub usprawiedliwienia okoliczności, że wedle bilansu za rok 1892 eskont weksli znacznie przewyższa fundusz rezerwowy, gdy dalej Namiestnictwo reskryptem swym z 23. listop. 1893 nie przyjęło do wiadomości wyjaśnienia danego przez Dyrekcyę sprawozdaniem z d. 13. października 1893, które były dyrektor Zima własnoręcznie ułożył i przeciwnie stanowcze wydało polecenie Dyrekcyi Kasy, aby eskont weksli zredukowany został do wysokości statutami dozwolonej i to swe polecenie powtórzyło reskryptami z dnia 8. czerwca 1894 i z d. 23. czerwca 1895 z wezwaniem do ścisłego zastosowania się, wtedy rozpoczęło się w Kasie oszczędności fałszowanie bilansów.

Uskuteczniano to w ten sposób, że część portfelu ukrywano w inne rubryki bilansu i w ten sposób pozornie sprowadzano kredyt wekslowy do wysokości dozwolonej statutami, t. j. nieprzekraczającej funduszu rezerwowego. I tak w roku 1894 wykazano kredyt wekslowy na 2,547.236 zł. 69 ct., któryby zatem w porównaniu z funduszem rezerwowym w kw. nominalnej 2,739.518 zł. 87 ct. względnie kursowej 2,733.282 zł. 12 ct. odpowiadał już tak wymogom statutowym, jak i powyż powołanem rozporządzeniom Namiestnictwa. W rzeczywistości atoli wynosił kredyt wekslowy 3,625.062 zł. 69 ct Podczas gdy bowiem wedle bilansu w rubrykę „kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych" wstawiono sumę 1,090.626 zł, przedstawiają się kredyty te wedle księgi głównej i inwentarza tylko w kwocie 12.800 zł. Do tej rubryki zatem dopisano część weksli w kwocie 1,077.826 zł., tak, że przez tę manipulacyę zmniejszono pozornie, dla zmylenia tylko, kredyt wekslowy właśnie o sumę 1,077.826 zł., co ze zestawienia tych sum wynika.

W roku 1895 wynoszą wedle bilansu: pożyczki na dobra (hipoteczne) 11,513.566 zł. 84 ct.; kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,055.077 zł.; weksle 2,623.565 zł 46 ct. — razem 15,192.209 zł. 30 ct.

Wedle księgi głównej i inwentarza zaś wynoszą: pożyczki hipot. tylko 10,945.066 zł. 84 ct.; kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych tylko 11.600 zł.; weksle zaś 4,235.542 zł. 46 ct Powyższe sumy w bilansie uzyskane przez dopisywanie do rubryki „pożyczki na dobra" 568.500 zł.; do rubryki „kredyty stowarzyszeń gosp. i zarobkowych" 1,043.477 zł., które to sumy razem z dodaniem wykazanej w rubryce „weksle" sumy 2,623.565 zł. 46 ct., dają rzeczywistą sumę w kwocie wykazanej powyżej, tj. 4,235.542 zł. 46 ct. Fundusz rezerwowy wynosił nominal. 2,856.747 zł 99 ct., kursowo 2,853.395 zł. 39 ct

W roku 1896 wynoszą wedle bilansu: pożyczki hipoteczne na dobra 11,747.944 zł 79 ct.; kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1 059 285 zł. 96 ct.; weksle 3,006.447 zł. 36 ct., — zaś wedle inwentarza i księgi głównej wynoszą: pożyczki 10.547.944 zł. 79 ct.; kredyty stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych 6.500 zł.; weksle zaś 5,259.233 zł. 32 ct. Z tej ogólnej sumy wekslów 5,259.233 zł. 32 ct. dopisano bowiem do rubryki „pożyczki hipoteczne na dobra" 1,200.000 zł.; do rubryki „kredyty stowarzyszeń zarobk. i gosp." 1,052.785 zł. 96 ct.; tak, że po ukryciu tych sum pod inne rubryki wykazać można było w rubryce „weksle" tylko sumę 3,006.447 zł. 36 ct.

W podobny sposób postąpiono i w roku 1897; na weksle w wysokości 7,301.239 zł. 27 ct., wykazano w bilansie w rubryce „weksle" tylko 3,462.379 zł. 86 ct., resztę w kwocie 3,838.859 zł. 41 ct. ukryto w innych rubrykach. Fundusz rezerw. wynosił w tym roku 3,813 116 zł. 11 ct. nominalnie, a 3,860.469 zł. 58 ct. kursowo.

Do bilansu na rok 1898 przygotowano już materyał w zupełnie podobny sposób, z tą tylko różnicą, że na ten rok przeznaczono już znacznie większe sumy kredytów wekslowych do ukrycia pod rubryki „pożyczki na dobra i na realności".

W ten sposób przeprowadzano od roku 1894 systematycznie i rozmyślnie, niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, zamknięcia rachunków gal. Kasy oszczędności, mimo, że w referacie własnoręcznym Zimy z r. 1893 do Namiestnictwa, jako sprawozdanie Dyrekcyi wysłane, znajduje się ustęp: „...ażeby usunąć w przyszłości nawet pozornego przekroczenia portfelu, będziemy wykazywać w następujących bilansach osobno kredyty stowarzyszeniom udzielane".

Akt oskarżenia podnosi dalej, że sprawdzono, iż do bilansu za r. 1897 ukryto i wpisano w rubrykę „pożyczki zabezpieczone na dobrach ziemskich" wyłącznie weksle Stanisława Szczepanowskiego, Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, które wcale nie były wekslami kaucyonowanymi, zatem nawet wedle własnej obrony Zimy powinny były być wykazywane w rubryce „weksle". Co do tych weksli w szczególności podał Zima, że miał on prawo uważać je jako kaucjonowane, ze względu na to, że wedle jego twierdzenia otrzymał on na zabezpieczenie tych weksli od Wolskiego i Odrzywolskiego zapis kaucyjny z d. 26 lutego 1896, a w czasie bliżej nieoznaczonym drugi podobny zapis kaucyjny od tych samych na około 375.000 zł. Pominąwszy już, że ów zapis kaucyjny z 26. lutego 1896 na 550.000 zł. zażądał Zima od Wolskiego i Odrzywolskiego w zupełnie innym celu i zapis ten w innem przeznaczeniu został mu wręczony, to podnieść należy, że sam Stanisław Szczepanowski nie dał żadnego zapisu kaucyjnego, że zapis kaucyjny dany przez Wolskiego i Odrzywolskiego na 550.000 zł. był również tylko tak zwanym nieoficyalnym, nie dającym wcale żadnej nieruchomości na zabezpieczenie, lecz tylko ich w księgach gruntowych zapisane prawa dzierżawy, prawa poszukiwania i wydobywania oleju skalnego z pod powierzchni pewnych gruntów, — wreszcie, że ów zapis kaucyjny nigdy nie wszedł do tabuli, co i sam Zima przyznaje.

Jakże zatem przy tym stanie rzeczy weksle Stanisława Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego mogły być uważane za „pożyczki zabezpieczone na dobrach ziemskich?"

Co do udzielonego Zimie rzekomo drugiego zapisu kaucyjnego przez Wolskiego i Odrzywolskiego, mija się oskarżony zupełnie z prawdą; tak Wolski bowiem jak i Odrzywolski stanowczo temu zaprzeczyli, — nie znaleziono też podobnego zapisu w skarbcu, gdzie on wedle twierdzenia Zimy miał spoczywać.

Znawcy sądowi orzekli, że podobne odpisywanie i dopisywanie w inne rubryki części weksli w zamknięciach rachunków i w księdze głównej, jest fałszowaniem tychże. Oczywistem jest, że zamknięcia rachunków w ten sposób uskuteczniane, były rozmyślnem, chytrem i podstępnem działaniem dla ukrycia przed zarządem jak i przed organami rewizyjnymi i przed publicznością rzeczywistego stanu. Zarazem tego rodzaju zamknięciem rachunków wprowadzał Zima w błąd interesowanych i władzę co do rozdziału lokacyi kapitału, zniżając pozornie do połowy najniepewniejszą i najryzykowniejszą lokacyę, opierającą się na osobistym kredycie, a podnosząc podstępnie najpewniejszą ze wszystkich lokacyj, tj. hipoteczną. W ten sposób umiał Zima doprowadzić do tego, że ten szalony wzrost kredytu wekslowego, który w r. 1897 przekroczył już o przeszło trzy miliony zł. fundusz rezerwowy, pozostał jego tajemnicą i nie dotarł do wiadomości tej w uczciwość Zimy ślepo wierzącej publiczności.

W podobny sposób i w tym samym celu postępywano też z księgami i rachunkami gal Kasy oszczędności.

Nawiązując do tego, o czem już wspomniano przy sposobności omawiania udzielania tak niezmiernego kredytu Stanisławowi Szczepanowskiemu, podnieść należy przedewszystkiem, że Szczepanowski mając jeden rachunek bieżący pod swem własnem nazwiskiem, posiadał faktycznie oprócz tego trzy inne własne rachunki bieżące w Kasie oszczędności. Dla utrzymania tego w tajemnicy, prowadzono te trzy dalsze rachunki pod innemi nazwiskami, mianowicie: J. Kühnela i Sp. od grudnia 1891, Fryderyka Frölicha od r. 1895 i D Adolfa Liliena od lutego 1898, co ale wobec utrzymywania okoliczności tej w tajemnicy przez Zimę, wobec braku jakiegokolwiek odsyłacza, któryby choć na jaki związek tych rachunków między sobą wskazywał, nikomu z organów do tego powołanych nie było wiadomem, tak, że w skutek tego oceniano i obliczano wysokość długów Stani-

tylko wedle stanu rachunku na imię Szczepanowskiego opiewającego.

Z końcem r 1898 wynosiły zaliczki udzielone Szczepanowskiemu na te przed światem ukryte rachunki bieżące sumę poważną 1,237 174 zł. 10 ct., zaś z chwilą ustąpienia Zimy 1,321.524 zł. 10 ct. W roku 1891 gdy rachunek Szczepanowskiego doszedł do sumy 676.718 zł. 45 ct zmniejszono go pozornie o 183.000 zł. w ten sposób, że asygnatą z 19. grudnia 1891 spowodowano uwidocznienie na tym rachunku spłaty powyższej kwoty, równocześnie atoli tego samego dnia na asygnatę z 16. grudnia 1891 otworzono na rachunek bieżący Kühnel i Sp., na który sumę taką zaliczono. W dniu 20. grudnia 1892 wynosił stan zaliczek rachunku na nazwisko Szczepanowskiego 997.062 zł. W podobny sposób zmniejszono znów rachunek ten pozornie przez wyprowadzenie z rachunku tego, jako spłatę kwoty 500.000 zł. na mocy asygnaty z d. 20. grudnia 1892, podczas gdy w rachunku Kühnel i Sp. asygnatą z 20. grudnia 1892 uwidoczniono zaliczenie sumy 500.000 zł.

Kiedy w dniu 4. lutego 1895 stan rachunku bieżącego Szczepanowskiego wynosił 676.168 zł. 39 ct., wyprowadzono z niego jako spłatę kwotę 75.000 zł. asygn tą z dnia 7. lutego 1895, natomiast otwarto tego samego dnia nowe ukryte conto cor. dla Szczepanowskiego pod nazwą „Fryderyk Fröhlich“ i asygnatą z d. 7. lutego 1895 zaliczono na ten rachunek Szczepanowskiemu sumę 150.000 zł., tak, że w tym wypadku upozorowano zmniejszenie rachunku bieżącego na nazwisko Szczepanowskiego o 75.000 zł., podczas gdy faktycznie udzielono Szczepanowskiemu w tym dniu dalszą pożyczkę na 75.000 zł., ale już na tajne konto Fryderyk Fröhlich

W końcu wyprowadzono w taki sam sposób z rachunku bieżącego Szczepanowskiego asygnatą z 17. grudnia 1895 kwotę 200.000 zł. zaliczając równocześnie Szczepanowskiemu sumę 22.500 zł. przez asygnowanie asygnatą z tej samej daty na rachunku bieżącym „Fryderyk Fröhlich“ do wypłaty sumę 222.500 zł.

Trzeci wreszcie rachunek bieżący Szczepanowskiego pod nazwą „D. Adolf Lilien“ otworzono asygnatą z 22. lutego 1898 na zaliczkę w kwocie 160.000 zł. przy równoczesnem rzekomo złożeniu jako podkładu renty papierowej austryackiej wartości 200.000 zł. Podpis strony na odnośnej asygnacie t. j. podpis D. Adolfa Liliena jest falsyfikatem, widocznie z ręki Zimy pochodzącym. Stan rachunku tego wynosił w dniu 31. grudnia 1898 sumę 84.350 zł. 90 ct, a asygnatą z d. 31. grudnia 1898 wyprowadzono sumę z tego rachunku w ten sposób, że na rachunek „Kühnel i Sp.“ i na rachunek „F. Fröhlich“ zaliczono łączną sumę 108.286 zł., wypłaciwszy pozostałą resztę gotówką 23.935 zł. na rzecz Szczepanowskiego. — Co do tej transakcyi zauważyć należy, że data asygnaty rzekomo z 31. grudnia 1898 jako też i treść jej względem wydania renty papierowej na podkład rachunku tego służącej, zatem i zaksiążkowanie wydania tej renty pod datą z dnia 31. grudnia 1898 jest niezgodne z prawdą. W asygnacie tej bowiem z 31. grudnia 1898 przedewszystkiem powołany jest exhibit służący za podstawę tej transakcyi t. j. list Stanisława Szczepanowskiego, który ma datę 16. stycznia 1899 i zaprotokołowany został w Kasie oszczędności również dopiero dnia 16. stycznia 1899.

Książkowo uwidocznione pokrycie rachunku tego w papierowej rencie austr. na 200.000 zł., jeżeli ono w rzeczywistości było złożonem, wycofano również wedle własnego przyznania Stanisława Szczepanowskiego, jeszcze przed końcem grudnia, zatem nie w dniu 31. grudnia 1898, jak to książkowo przeprowadzono, tak, że powstała zaliczka rachunku tego w kwocie 84.000 zł. pozostała bez żadnego pokrycia

Conta „Kühnel i Sp.“ i conta „Fröhlich“ nie znaleziono w księdze efektów, gdyż kartki odnośne wydarte zostały w ciągu stycznia 1899 r.

Wedle wypisu sporządzonego z księgi likwidatury, względnie z księgi buchaltera Wędrychowskiego, było książkowo przeprowadzone pokrycie dla rachunku bieżącego „Kühnel i Sp.“ wartości 800 000 zł., zaś dla rachunku „Fröhlich“ 430.000 zł. Jak już wspomniano, oba konta te zamykały się z końcem r. 1898 z kwotą 1,237.174 zł. 10 ct., a żadnego pokrycia dla tej sumy nie znaleziono. Stanisław Szczepanowski podał, że wszystkie efekta służące za pokrycie tego rachunku już dawno wycofane, bo były one tylko pożyczone. Franciszek Zima przyznał również że rzeczywiście efekta te dawno zostały podjęte i że tylko przez przeoczenie tego nie zaksiążkowano, a w końcu zarządził Zima w styczniu 1899 zamknięcie tych kont i przeniesienie ich na jedno konto w księdze głównej. To przeniesienie zarządził Zima wedle własnego przyznania z tego powodu, że obie rzeczone zaliczki bieżące nie miały pokrycia, że zatem nie należały one już do prawdziwych rachunków bieżących.

To przeniesienie jednak do księgi głównej tych dwóch rachunków bieżących miało nadto inny cel widoczny, — a to: ukrycie jak najdłużej zwłaszcza po podaniu fałszywych dat co do długu Szczepanowskiego komisyi rewizyjnej, tak znacznego niczem niepokrytego kredytu.

W ten sposób rachunki te znikły z księgi zaliczek rachunków bieżących, przez zamknięcie i przeniesienie, znikł także ich ślad w księdze efektów, skutkiem wydarcia kartek, zaś w księdze głównej szukać jakiegoś osobistego kredytu nikomu nawet na myśl nie przyszło, — takie konta bowiem wedle statutu Kasy oszczędności i pojęć buchalterycznych do księgi głównej nie należą. Znalezione na pokrycie rachunku bieżącego Szczepanowskiego efekta t. j. kuksy i papiery fabryki Pollego (na beczki) złożone zostały jeszcze przed kilkoma laty, — zaksiążkowano je dopiero pod dniem 31. grudnia 1898 pod naciskiem rewizyj jak to podał Eugeniusz Wędrychowski.

Ani żyjący jeszcze Fröhlich, ani Józef Kühnel, ani wreszcie Dr. Adolf Lilien, nie wiedzieli o tem, że na ich nazwiska istnieją w Kasie oszczędności rachunki bieżące, uczyniono to zupełnie bez ich wiedzy i zezwolenia.

Rachunek bieżący istniejący w Kasie oszczędności pod nazwiskiem Józef Kruszewski, co do swej nomenklatury również nie wprawdzie rachunek J Kruszewskiego, na który zaliczano nieznaczne kwoty od mniej więcej 10 lat, atoli rachunek ten stał się faktycznym rachunkiem Eugeniusza Wędrychowskiego, buchaltera Kasy oszczędności, podczas gdy dla Józefa Kruszewskiego otwarto osobne konto pod nazwiskiem „Marjan Kruszewski“. Wysokość zaliczek udzielonych Eugeniuszowi Wędrychowskiemu na rachunek ten, wynosiła w dniu 1. stycznia 1899 roku 58.083 zł.

Józef Kruszewski nie miał pojęcia o tem, że mimo zmiany faktycznego stanu, pozostawiono nazwę rachunku tego niezmienioną i dowiedziawszy się dopiero w styczniu 1899, że na jego imię zaliczono 58.000 zł. w Kasie oszczędności, pospieszył przerażony do tymczasowego zarządu, by sprawę wyjaśnić.

Dla niektórych z urzędników Kasy oszczędności był ten fakt, że rachunek ten jest właściwie kontem Wędrychowskiego, od kilku lat publiczną tajemnicą.

Na tym rachunku przeprowadzano również manipulację, którą ani Zima ani Wędrychowski wiarygodnie wytłumaczyć nie byli w stanie, a którą znawcy sądowi nazwali wprost „fałszowaniem ksiąg“. Mianowicie w dniu bilansowym 31. grudnia 1891 zredukowano sztucznie a pozornie rachunek ten o 35.000 zł. w ten sposób, że pod dniem 31. grudnia 1891 uwidoczniono spłaty takiej kwoty którą dnia 4. stycznia 1892 ponownie zaliczono. Możliwem to było tylko skutkiem stałego zaniechania zamknięcia dziennika kasowego w dniu 31. grudnia każdego roku i zostawienia go otwartym aż do ostatecznego zestawienia bilansu, co służyło także innym celom.

Poszczególnione powyżej fakta fałszowania zamknięć rachunkowych, ksiąg i rachunków ogółem stwierdzone zostały zeznaniami świadków i orzeczeniem znawców sądowych O ile zaś w fałszowaniu tem ponoszą winę Franciszek Zima, Eugeniusz Wędrychowski, a w szczególności co do fałszowania ksiąg i rachunków także Stanisław Szczepanowski, wykazują następujące śledztwem sprawdzone fakta i okoliczności.

Każdorazowe zamknięcie rachunków zestawione było przez pierwszego buchaltera Eugeniusza Wędrychowskiego, po poprzedniem porozumieniu się z Zimą, za pośrednictwem podwładnych urzędników Kasy. Drugi urzędujący dyrektor Karol Smolka nie miał żadnego wpływu na układanie bilansów. Zima był jedynym referentem bilansów, tak dalece, że dyrektorowi Smolce nie pokazywano nawet nigdy zamknięcia rachunków i podpisywano go na nich samowolnie. Uwidoczniano na drukowanych bilansach podpis Karola Smolki, którego on atoli w rzeczywistości nigdy nie umieszczał, bo mu bilansu nigdy do podpisywania nie dawano.

Sam obwiniony Zima nie uznając słuszności zarzutu co do samego fałszowania bilansów z powodów poprzednio już naprowadzonych, nie wypiera się swego współudziału przy takiem zamykaniu rocznych rachunków. Przypuszcza on, że wydał polecenie do przeniesienia weksli kaucjonowanych do rubryk „pożyczki na dobra i realności“, przypuszcza nawet, że on sam kazał do rubryki „pożyczki zabezpieczone na dobrach ziemskich“ dopisać weksle Szczepanowskiego w tym celu, aby stan portfelu względnie rubrykę „weksle“ sprowadzić do miary a uchylając się od odpowiedzialności za samo zestawienie tym tylko wybiegiem, „że nie odpowiada za to, jak buchalter te ogólnikowe polecenia wykonał“.

Współobwiniony Eugeniusz Wędrychowski podał znowu, że Zima nakazał mu przenieść cały kredyt z weksli reeskontowanych stowarzyszeniom do rubryki „kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, tudzież, że specjalnie co do bilansu za r. 1897 po przedłożeniu Zimie zestawienia onegoż kazał mu Zima zmniejszyć portfel wekslowy przez przeniesienie $2^1/_2$ miliona weksli kaucjonowanych na rubryki „pożyczki na dobra i realności“. Ale i Eugeniusz Wędrychowski nie poczuwa się w tym względzie do żadnej winy i zasłania się tem, że wobec wszechwładnego, despotycznego stanowiska Zimy, on jako jego podwładny urzędnik musiał bezwarunkowo wykonywać otrzymane od Zimy polecenia. Z uwagi atoli, że Eugeniusz Wędrychowski zajmywał w Kasie oszczędności stanowisko naczelnego buchaltera, jemu właśnie ze względu na to swoje samoistne stanowisko bezwarunkowo nie wolno było cierpieć i tolerować jakiejbądź nieprawidłowości w dziale buchalterycznym a już wcale samemu takową wykonywać, gdyby i otrzymał w tym względzie polecenia od dyrektora. Tak orzekli i znawcy sądowi, nie może zatem Wędrychowski tem swojem tłumaczeniem od odpowiedzialności się uchylić Prawdą jest, że Wędrychowski miał znaczne długi w Kasie oszczędności, o czem już była mowa, ale i ten fakt wobec okoliczności towarzyszących nie mógł wśród danych warunków uzasadnić tłumaczenia się Wędrychowskiego, iż musiał on być ślepem narzędziem Zimy. Owszem b dyrektor Zima nie występował wcale wobec Wędrychowskiego jako jego przełożony i wyłącznie tylko jako dyrektor Kasy, lecz przeciwnie sam Zima starał się nawet, ze szkodą dla Kasy oszczędności u Wędrychowskiego o tegoż przychylność a przynajmniej o milczenie o znanych Wędrychowskiemu sprawach Zimy.

Tu na razie przypomnąć należy niczem nieusprawiedliwiony przez Zimę wydany nakaz, aby od r. 1895 nie dopisywano procentów od zaliczek pobranych przez Wędrychowskiego na rachunek bieżący, co też wykonano a darowana tym sposobem Wędrychowskiemu suma wynosi około 12.000 zł. O pewnej kilkutysięcznej prowizji, ofiarowanej przez Zimę Wędrychowskiemu, później obszerniej mowa będzie.

Z zeznań świadków wynika jasno, że układanie tego rodzaju bilansów było dziełem obopólnego porozumienia się między Zimą i Wędrychowskim. W szczególności dotyczą tego zeznania urzędników Kasy: Zdzisława Żebrowskiego, Zygmunta Szulakiewicza i Walentego Ziołeckiego. Zeznaniami tychże sprawdzono mianowicie, że przed ostatecznem zestawieniem bilansu, odbywały się między Zimą i Wędrychowskim narady co do sposobu ułożenia bilansu i co do dobijania weksli Szczepanowskiego do rubryk innych bilansu, a po porozumieniu, wydawał już Wędrychowski sam potrzebne wskazówki swym podwładnym urzędnikom. Wędrychowski samoistnie a odnośny urzędnik kasowy pisał to, co mu Wędrychowski dyktował.

W szczególności co do bilansu za rok 1897, wydał Wędrychowski Eugeniusz wyraźnie polecenie adjunktowi Kasy Żebrowskiemu, że portfel wekslowy nie może przenosić $3^1/_2$ milionów, że należy do pożyczek na dobra dobić sumę zwyż 2 milionów z weksli Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, zaś resztę weksli kaucjonowanych dobić do rubryki „pożyczki na realności“.

W podobny sposób działo się i w r. 1895, 1896 a przygotowany już materjał dla bilansu za r. 1898 zestawiony był również na wyraźne odnośne zlecenie Wędrychowskiego, wedle którego miano dobić do pożyczek na dobra już nawet sumę 2,881.112 zł. z weksli Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, zaś do rubryki pożyczki na realności nawet sumę 1,214.129 zł. z innych weksli kaucjonowanych, a obie te cyfry sobie są fałszywe i dowolne, albowiem z dniem 31. grudnia 1898 dług wekslowy kaucjonowany na dobrach wynosi łącznie tylko 241.300 zł., zaś taki dług kaucjonowany na realnościach 1,137.824 zł.

Świadek Ziołecki słyszał, jak Zima przy sposobności zestawienia bilansu, wyraził się pewnego razu: „umieszczanie weksli pozostających w styczności z promesami na konto hipoteczne zwalnia od starania uzyskania zatwierdzenia uchwalonej już zmiany statutu co do podwyższenia kredytu wekslowego“.

Powyżej naprowadzone i stwierdzone okoliczności wykazały też, że tego rodzaju fałszowanie bilansów uskuteczniane było rozmyślnie, świadomo, tak przez Franciszka Zimę jak i przez Eugeniusza Wędrychowskiego, w porozumieniu i w tym celu aby ukryć część portfelu o ile on przekracza kredyt statutem dozwolony i w ten sposób wprowadzać w błąd osoby, którym zależało przekonać się o rzeczywistym stanie Kasy oszczędności, o bezpieczeństwie wkładek oszczędnościowych; tem samem też ukrywano, względnie fałszywie przedstawiano i przekręcano stan majątku Kasy. Skoro znów w księdze głównej zamykano również począwszy od r. 1894 konto weksli, a zarazem i konta pożyczek na dobra, realności, wreszcie konta pożyczek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, fałszywemi cyframi, wyżej już poszczególnionemi, odpowiadać też winien Eugeniusz Wędrychowski za współpracownictwo w fałszowaniu ksiąg Kasy oszczędności, jako ten, który wydawał polecenia do książkowania niezgodnego ze stanem prawdziwym i który za stan książek jako naczelny buchalter, samoistnie odpowiada.

Odpowiadać też winien on za fałszerstwo rachunku bieżącego prowadzonego do ostatniej chwili pod nazwą J Kruszewski, pomimo, że było to jego własne konto od długiego szeregu lat aż do wprowadzenia nowego zarządu. Otwieranie zaś nowych kont, przyjmowanie i oddawanie depozytów, było jak to już podniesiono, wyłącznie w rękach Zimy. Każda asygnata dotycząca tego działu wystawiona była przez likwidatora, bądź to na ustne zlecenie Zimy, bądź też wedle karteczki przez niego pisanej, tak że za fałszowanie ksiąg i rachunków Franciszek Zima jest odpowiedzialny.

Jak to już podniesiono, było to dla wszystkich tajemnicą, że konta „Kühnel & Comp. Fryderyk Fröhlich“ i „D. Adolf Lilien“, były właściwie kontami Stanisława Szczepanowskiego. Nawet i sam zarząd interesów Szczepanowskiego nie miał wiadomości o istnieniu tych kont, a wtajemniczonym był tylko sam Stanisław Szczepanowski. On to też przyznał, że otworzenie tych kont pod cudzemi nazwiskami nastąpiło za obopólnem porozumieniem się z Zimą. Ten ostatni również przyznał, że zarządził to na wyraźne żądanie Szczepanowskiego, rzekomo dla lepszego przeglądu interesów jego, ale że Józef Kühnel był dawniej spólnikiem Szczepanowskiego i że dużo weksli istniało z żyrem Kühnela, Fröhlich zaś był agentem Szczepanowskiego. Co do tego rzekomego powodu utworzenia kont Kühnel i Fröhlich zgadzają się Zima i Szczepanowski, — twierdzenie to atoli nie znajduje uzasadnienia ani w faktycznym stanie, ani też w sposobie prowadzenia tych rachunków. Przedewszystkiem uderzyć musi, że jeżeliby Szczepanowskiemu istotnie chodziło o ułatwienie przeglądu swych interesów, to byłby niezawodnie w pierwszym rzędzie uczynił i zarządził taki rozdział rachunku swego w swej własnej administracyi, a dopiero stosownie do tego, następnie w Kasie oszczędności.

Tymczasem sprawdzono, że właśnie w administracyi interesów Szczepanowskiego śladu nie było o podobnych kontach, tam wcale o tem nie wiedziano, tak, że gdy na kilkakrotne nalegania ze strony Bolesława Łodzińskiego o nadesłanie z Kasy oszczędności prawdziwego salda rachunku Szczepanowskiego, przysłał Zima z końcem r. 1898 Łodzińskiemu wyciąg sumaryczny z rachunku bieżącego Szczepanowskiego i dołączył 3 konta, t. j. pod nazwą „Szczepanowski“, „Kühnel“, „Fröhlich“ i Łodziński zwrócił te konta, sądząc, że zaszła pomyłka. Później dopiero wyjaśnił Zima, że są to rachunki Szczepanowskiego. Cały ruch odbywał się zawsze tylko na rachunku pod nazwą „Szczepanowski“, a pokrycie tych dwóch dalszych odrębnych kont, jeżeli ono w rzeczywistości istniało, również nie wyprowadzono z rachunku głównego Szczepanowskiego, z którego te dwa rachunki powstały.

Zima przyznał, że o istnieniu tych odrębnych rachunków, jako kontach Szczepanowskiego, nie wspominał przed komisyą rewizyjną, a to dlatego „bo nie uważał tego za potrzebne i wskazane“. Przyznał on też, że w księgach buchalterji powinno było być uwidocznienie łączności tych rachunków przez umieszczenie odnośnika, ależ trudno było wymagać czegoś podobnego od buchalterji, skoro właśnie Zima buchalterji nie wyjawił nigdy tej okoliczności i przeciwnie utrzymywał buchalterję w nieświadomości co do rzeczywistego stanu i przeznaczenia tych rachunków.

Józef Kühnel był wprawdzie dawniej spólnikiem Szczepanowskiego, wycofał się atoli jeszcze w r. 1893, a z żyrem jego istnieją weksle zaledwo na 30.000 zł.

Fryderyk Frölich zaś był tylko ajen- niczała się na doprowadzeniu Szczepanowskiemu kapitalistów bądź to dla udzielenia mu pożyczki, bądź też do udziałów.

Ostatecznie wydarto kartki z księgi efektów kont Kühnel i Fröhlich w ostatniej chwili, czego również nie uczyniono bezcelowo.

Zima podnosi z naciskiem, że posiadał pisemne zapewnienie Szczepanowskiego, iż konta „Kühnel“ i „Frölich“ są jego długiem i w tym celu produkuje nawet list Szczepanowskiego takiej treści z daty 20. grudnia 1895.

Takie pisemne zapewnienie nie wystarcza wcale i nie usprawiedliwia Zimy, pismo to bowiem nie było ani protokołowanem w Kasie, ani nie było ono złożone do aktów, lecz pozostało w prywatnem przechowaniu Zimy, od którego dobrej woli zależało zużytkowanie tego listu. Że zaś tej dobrej woli nie było u Zimy, świadczy najwymowniej utrzymywanie w tajemnicy przed organami nadzorczymi i rewizyjnymi tak, że dopiero pociągnięcie Zimy do odpowiedzialności, wymogło na nim okazanie tego listu w ostatniej chwili usunięcia go od urzędowania.

Zupełnie inaczej znowu tłumaczą Zima i Szczepanowski powstanie rachunku bieżącego pod nazwą „D. A. Lilien“. Wedle tłumaczenia się obwinionych zapotrzebował Szczepanowski z końcem r. 1897 znaczniejszej sumy na zapłacenie innych długów po za Kasą oszczędności. Ponieważ rachunki bieżące Szczepanowskiego w tym czasie i tak nie miały już należytego pokrycia, jak to sam Zima przyznaje, zaproponował im Zima otwarcie rachunku nowego na cudze nazwisko. Zima twierdzi, że nazwisko Lilien poddał mu Szczepanowski, podczas gdy tenże znów twierdzi, że to Zima sam wymienił to nazwisko. Rachunek ten miał być tylko na krótki czas otwarty, bo podkład, który wedle ksiąg miał być przez Szczepanowskiego złożonym, t. j. papierowa renta austr., była wedle twierdzenia Szczepanowskiego na ten cel na krótki tylko czas wypożyczoną. Co do wiarygodności tej okoliczności zażądano orzeczenia znawców, którzy wprost takową za niewiarygodną uznali ze względu na kosztowność takiej transakcyi Spłacenie tego rachunku wreszcie nastąpiło w styczniu 1899, względnie książkowo w dniu 31. grudnia 1898 w ten sposób, że Zima kazał sporządzić asygnatę na wypłacenie na kontach Kühnel i Fröhlich kwoty 108.286 zł łącznie z pozostałą resztą po spłaceniu rachunku „Lilien“ z kwotą 84.350 zł. — w sumie 23.935 zł., miano pozostawić Szczepanowskiemu do dyspozycyi.

Spłata tego konta „Lilien“ ma nadto swoją charakterystyczną historję. Wedle zeznań mianowicie Łodzińskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, przyszedł Zima z końcem grudnia 1898 do biura Szczepanowskiego, z wielkiem zakłopotaniem opowiada im, iż dług Szczepanowskiego bardzo znacznie się wzmógł, że obawia się skutkiem tego o instytucyę, że oprócz znanych im długów Szczepanowskiego istnieją jeszcze inne długi w Kasie oszczędności, które nie są książkowane, a któreby zaspokoić trzeba. Wysokości tych długów nie wymienił Zima, ale zapewniał, „że wszystko to użytem zostało dla Szczepanowskiego, że atoli nie może długów tych usprawiedliwić w Kasie, że on, Zima, niczego z pieniędzy tych dla siebie nie użył, wszakże oni wiedzą, że on dla siebie bardzo mało potrzebuje“. To tłumaczenie się Zimy zrobiło też na Wolskim takie wrażenie, że długi te są chyba na osobistym koncie Zimy. Ze względu na to, że Wolski i Odrzywolski już się byli oświadczyli poprzednio, że przyjmują porękę za Szczepanowskiego, wyrazili się oni i obecnie, że wobec tego należy dług ten sprowadzić na konto Szczepanowskiego, a oni już zapłacą. Będąc dnia 16. stycznia 1899 w prywatnej sprawie w Kasie oszczędności, dowiedział się dopiero Łodziński od Zimy, że ów dług wynosi 108.000 zł., zarazem prosił go Zima, aby Szczepanowski dał asygnatę wedle kartki wręczonej równocześnie Łodzińskiemu.

Wspomniał też wtedy Zima, że część z tej kwoty ma być użytą na spłacenie długów poza Kasą. Tak się stało — stosownie do otrzymanej kartki od Zimy, napisał Szczepanowski list z daty 16. stycznia 1899 z informacyą do uregulowania tej sprawy i na podstawie tego to listu wydano następnie odnośną asygnatę, wedle której atoli spłacenie tych 84.359 zł. z zaliczki 108.286 zł. asygnowanej na koncie Kühnel i Fröhlich nastąpiło rzekomo dnia 31. grudnia 1898. Na co użyto pozostałą resztę tego ani Zima ani Szczepanowski dokładnie nie byli w stanie objaśnić; kwota ta pozostała w rękach Zimy do dyspozycyi Szczepanowskiego, który atoli twierdzi, że mniejszą tylko część podjął u Zimy i zużył, — resztę w jego rękach pozostawił. Wszystko to działo się już po wręczeniu przez Zimę komisyi rewizyjnej na ręce Władysława Gubrynowicza kartki z fałszywemi cyframi długu Szczepanowskiego, w której rachunki Kühnel i Fröhlich zupełnie pominięto i w dwa dni po ustnem oświadczeniu Wolskiego i Odrzywolskiego wobec komisyi rewizyjnej (14. stycznia) zajętej sanacyą tej sprawy, że obejmują dług Szczepanowskiego.

Tak tedy wykazano rozmyślne fałszowanie bilansów, ksiąg i rachunków Kasy oszczędności przez Zimę i Wędrychowskiego ze współudziałem Szczepanowskiego przy fałszowaniu ksiąg i rachunków.

Skoro bowiem samo utworzenie 3 odrębnych tajnych kont dla Stanisława Szczepanowskiego niczem nie zostało wiarygodnie usprawiedliwione, skoro, jak sprawdzono, uskuteczniano wszystkie transakcje na tych kontach za obopólnem porozumieniem się Szczepanowskiego ze Zimą, musi być Stanisław Szczepanowski jako współwinny tego czynu odpowiadzialnym.

Według orzeczenia znawców sądowych, należy, z uwagi na to, że konta Kühnel, Frölich i Lilien będące w rzeczywistości kontami Szczepanowskiego, prowadzone były pod fałszywemi nazwiskami, takie wyprowadzanie kwot powyżej wyszczególnionych z rachunku

ukrycia znacznej części długu Szczepanowskiego, a to tem bardziej, że właściwe konto Szczepanowskiego nie miało statutowego pokrycia. W ogólności prowadzenie jakichkolwiek rachunków pod fałszywem nazwiskiem i tajnie jest fałszerstwem księgi, narażającem instytucję na nieobliczalne straty, — gdyż pozbawia instytucję możności poszukiwania swojej wierzytelności

Zima przyjął po prostu rolę administratora cudzych interesów z zupełnem zaniedbaniem właściwych swych obowiązków, nie troszcząc się o to, czy i o ile ciężko zapracowane a jemu powierzone oszczędności będą miały bezpieczeństwo. Znając dokładnie zawsze rzeczywisty stan kasy, wiedział też Zima bardzo dobrze, że tego rodzaju rozrzutne, marnotrawcze szafowanie kredytem, takie ukrywanie rzeczywistości przed organami powołanymi i publicznością, musi czy prędzej, czy później doprowadzić do ruiny tej instytucyi, a tem samem do niepowetowanych strat dla tych, którzy w zaufaniu w jego uczciwość i zapobiegliwość, oddawali Kasie swe, często w pocie czoła zapracowane grosze. Zima wiedział bardzo dobrze, co i sam w końcu przyznał, że Stanisław Szczepanowski już w r. 1895 był niewypłacalnym, że nie może sprostać swym zobowiązaniom. mimo to dopuścił do tego, że dług Szczepanowskiego z 3.394.150 zł. wzrósł do końca r. 1898 do sumy 5,483.988 zł. Bez względu na to nie poprzestał Zima z udzielaniem mu dalszych zaliczek, bo jeszcze w styczniu 1899 wydawszy Szczepanowskiemu poprzednio już wszystkie na pokrycie służące efekta, mające realną wartość, zaliczył mu kwotę 41.450 zł. To już nie lekkomyślność ale zbrodnia popełniona na najuboższych warstwach społeczeństwa, na instytucji dobroczynnej, humanitarnej. Jeżeli Zima uznając to swe działanie jako słuszne, zasłania się tem, że chodziło mu o poparcie przemysłu krajowego, w którym Szczepanowski pracował, to nie wolno mu było zapominać, że galic. Kasa oszczędności, wobec wytkniętego jej przeznaczenia jako instytucja humanitarna i filantropijna nie była powołaną do angażowania się w tak ryzykowne interesa i do dalszego popierania i forsowania przedsiębiorcy już niewypłacalnego.

Z pewnością nie znajdziemy nikogo, ktoby nie pochwalał popierania przemysłu krajowego funduszami kasy oszczędności. Prokuratorja państwa daleką jest od czynienia z tego zarzutu Zimie, nie podobna atoli zgodzić się się na sposób, jaki do tego celu wybrał Zima.

A jednak jak łatwo było pogodzić te cele z obowiązkami Kasy oszczędności. Zima przeciwnie pracował tylko nad tem, aby to swe karygodne szafowanie cudzym groszem ukrywać jak najdłużej przed światem, aby nikt tylko nie dowiedział się o tych kolosalnych zobowiązaniach Szczepanowskiego i innych, co znów właśnie najwymowniej za tem przemawia, że czując zbliżającą się katastrofę, wykorzystać chciał sytuację jak najdłużej. To postępowanie Zimy najlepiej uwydatnia i wyświeca właściwy cel i zamiar takiego jego działania. Nie chodziło mu o tę jemu powierzoną kasę, lecz persekwował inne cele, będąc i sam zaangażowanym w tej Kasie, — działał tedy świadomie, wprost ze szkodą i na ruinę instytucji, która przez tyle lat cieszyła się najlepszą sławą nietylko w kraju, ale i po za granicmi. Tu zatem szukać należy przyczyny utraty zaufania, społeczeństwo czuło, że źle się dzieje, najubożsi zaniepokoili się o swe oszczędności, pragnęli je ratować i wybuchł run. W tej instytucję podkopującej pracy pomocni mu byli Karpiński, Wędrychowski i Szczepanowski.

Wina Stanisława Szczepanowskiego jest tem cięższą, że był on członkiem towarzystwa gal. Kasy oszczędności i nawet Wydziału tejże kasy i w tym charakterze powołanym był sam do wykonywania kontroli w Kasie oszczędności i czuwania nad bezpieczeństwem jej funduszów. Skoro Zima w tem swem karygodnem postępowaniu miał jako współwinnego jednego z urzędników Kasy, t. j. Eugeniusza Wędrychowskiego, który był wtajemniczony w owe fałszowanie ksiąg i bilansów, który zresztą jako naczelny buchalter mógł był inne nieprawidłowości odkryć, jasnem jest, że Zimie na tem zależało, aby ten powiernik nie zdradził go przy nadarzającej się sposobności i że w tym celu musiał starać się o przychylne jego usposobienie dla siebie. Tem też tłumaczyć sobie można owe zarządzenia Zimy, na zaniechanie dopisywania odsetków do zaliczek pobieranych przez Wędrychowskiego. Śledztwo atoli widocznie nie wykryło jeszcze wszystkiego, nie wykryło innych jeszcze węzłów, które łączyły Zimę z Wędrychowskim, bo inaczej trudno wytłumaczyć jak Zima, jako dyrektor Kasy mógł zamilczyć zupełnie fakt następujący, który ma wszelkie znamiona zbrodni oszustwa popełnionego przez Eugeniusza Wędrychowskiego. Jak to już jest znanem, stanowił rachunek bieżący J. Kruszewski wyłącznie rachunek Eugeniusza Wędrychowskiego. Stan rachunku tego był w 1892 r. początkowo 49.121 zł., który wzrósł do grudnia tegoż roku na 56.066 zł. Za podkład służyły listy Tow. kred. ziemsk. na 35.000 zł. i na 4.000 zł. Otóż wedle zeznań Zimy zgłosił się pewnego dnia z początkiem r. 1892 Wędrychowski do niego z żądaniem, by mu Zima wydał owe listy na 35.000 zł., a na zapytanie Zimy co Wędrychowski w miejsce tych papierów na pokrycie złoży, oświadczył Wędrychowski, że nic, bo on papiery te zaraz sprzeda, a uzyskaną gotówkę złoży do kasy na ten swój rachunek.

Wskutek tego zapewnienia wydał Zima Wędrychowskiemu owe listy na 35.000 zł., rachunek pozostał bez pokrycia, a Wędrychowski nie składa ani innych papierów, ani też gotówki. Zaniechano też książkowo uwidocznić wydania tego, właśnie ze względu na to, iż zaraz w miejsce tych papierów miała wpłynąć gotówka. Sprawa ta przeciągnęła się tak przez kilka miesięcy. Wędrychowski nie zwrócił ani podniesionych walorów, ani też nie złożył innych efektów lub też gotówki i dopiero dnia 26. października 1892 złożył jako podkład na swój rachunek weksle kaucyonowane na 37.000 zł., zaś dnia 29. listopada 1892 weksle niekaucyonowane na sumę 18.000 zł. z żyrem Szczepanowskiego. W tym dniu dopiero na podstawie asygnaty z 29. listopada 1892

Eugeniusz Wędrychowski przyznaje w zupełności sam fakt żądania od Zimy owych listów na 35.000 zł. i podjęcie tychże, zaprzecza atoli, iżby wyraźnie zobowiązał się listy te zaraz spieniężyć i gotówkę złożyć do kasy, tudzież jakoby Zima li tylko pod warunkiem niezawodnego dotrzymania tego przypuszczenia papiery te mu wydał.

Wędrychowski przedstawia rzecz w ten sposób, że Zima wiedząc, iż on jest w kłopotliwem położeniu, zgodził się na wydanie tych papierów, wyrażając się: „dam ci pod warunkiem, że mi w krótkim czasie rachunek uregulujesz“.

Wędrychowski przyznał wreszcie, że nie mogąc ani papierów zwrócić, ani gotówkę zapłacić, złożył wskutek nalegania ze strony Zimy powyż wyszczególnione weksle.

Uwzględniając, że Zima ponownie badany i po przedstawieniu mu zeznań Wędrychowskiego, stanowczo pozostał przy pierwotnem swem twierdzeniu, że do wydania tych efektów skłoniło go jedynie tylko to uroczyste zapewnienie Wędrychowskiego, że po natychmiastowem sprzedaniu tych papierów zaraz rachunek ureguluje, — uwzględniając dalej, że sam Wędrychowski przyznaje, że takiego zapewnienia nawet nie mógł dotrzymać, bo potrzebował pomienione papiery na inny cel; zważywszy wreszcie, że dopiero na nalegania Zimy złożono na pokrycie rachunku tego weksle wątpliwej wartości po upływie dłuższego czasu i że dopiero po tem złożeniu wyprowadzono z księgi te papiery wartościowe, słuszny jest zarzut, uczyniony Wędrychowskiemu, że tenże przez powyższe przedstawienia podstępne, wyłudził od Zimy owe efekta na 35.000 zł., a tem samem naraził też, ze względu na stan rachunku jego i brak należytego pokrycia, Kasę oszczędności na szkodę ponad 300 zł.

Ponadto ale, Zima nie zapomniał też o swej własnej osobie, gdyż wobec wyników śledztwa, popełnił on sam dwa fakta sprzeniewierzenia i zbrodnię oszustwa na szkodę swych klientów tj. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego. Jak już wiadomo, nastąpiło pierwsze zagadnięcie Wolskiego i Odrzywolskiego przez Zimę co do ratowania sytuacji z powodu zanadto wielkiego wzrostu długu Szczepanowskiego w r. 1896. Ze zgodnych w tym względzie zeznań Bolesława Łodzińskiego, Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego przedstawia się przebieg tej sprawy następująco:

Z początkiem r. 1896 Zima sam uznając dług Szczepanowskiego za przesadny w najwyższym stopniu począł przeć na redukcyę jego, a w każdym razie przed zestawieniem bilansu za r. 1895. Wskutek tego Szczepanowski poszukiwał za większą sumą i w tym celu zamierzał nawet sprzedać Paszowę. Sprzedaż ta atoli nie przyszła do skutku a Szczepanowski odjechał do Wiednia z troską, że żądaniu Zimy na razie zadość uczynić nie może. Nie mogąc nic od Szczepanowskiego uzyskać, żalił się Zima przed Łodzińskim, Wolskim i Odrzywolskim, iż rachunek Szczepanowskiego jest tak wielki, iż go nie może przeprowadzić przez bilans, że z tego powodu nawet zwleka ze zwołaniem komisyi rewizyjnej i że zachodzi przeto konieczność zredukowania tego rachunku. Po takiem przedstawieniu stanu sprawy przez Zimę oświadczyli tak Wolski jak i Odrzywolski, jakkolwiek Zima nie wyszczególnił im wysokości tego długu, że przyjmują na siebie gwarancyę za cały dług Szczepanowskiego i że godzą się na wszystko co tylko im Zima zaproponuje i czego od nich zażąda celem zmniejszenia długu Szczepanowskiego i ratowania sytuacyi. Uzyskawszy takie oświadczenie Wolskiego i Odrzywolskiego zażądał od nich Zima na powyższy cel ich akceptów z żyrem Szczepanowskiego na sumę 550.000 złotych, oraz zapisu kaucyjnego na takąż sumę. Zima wytłumaczył im, że przez dostarczenie takich akceptów i zapisu kaucyjnego umożliwią mu oni odpisanie takiej sumy t. j. 550.000 zł. z rachunku Szczepanowskiego i przeniesienia w ten sposób tej sumy z rachunku bieżącego do portfelu. Przy tem objaśnił Zima jeszcze, że takie kaucyonowane weksle wolno mu traktować jako pożyczkę hipoteczną. W toku tych pertraktacyj wspomniał też Zima, że z tą transakcyą połączone będą koszta, wykluczając koszt ewentualnej intabulacyi zapisu kaucyjnego; co do tej kwestyi bowiem powiedział zaraz Zima, że zapisu tego nie będzie intabulował właśnie dla oszczędzenia dalszych kosztów

Wobec zupełnego nieograniczonego zaufania, jakiem się Zima cieszył, przystali tak Wolski jak i Odrzywolski na propozycyę Zimy, i w celu przeprowadzenia i umożliwienia zmniejszenia rachunku bieżącego Szczepanowskiego, wręczyli też oni wkrótce potem Zimie 4 akcepta na łączną sumę 550.000 zł., tudzież zapis kaucyjny w formie aktu notaryalnego na taką sumę z daty 26. lutego 1896. Świadek Odrzywolski Kazimierz przypomina sobie jeszcze, że przy tej sposobności kiedy była mowa o kosztach ze sprawą tą połączonych, wymienił Zima sumę 10.000 zł., tudzież, że sprawa tych kosztów połączona była przez Zimę z nazwiskiem Wędrychowskiego, które to nazwisko było wówczas przez Zimę wymienione. Bliższych szczegołów co do tego punktu nie przypomina już sobie Odrzywolski. Po wręczeniu weksli i zapisu kaucyjnego Zimie, nie troszczyli się już więcej Wolski i Odrzywolski o tę sprawę, żyjąc w tem przekonaniu, że stosownie do umowy owe weksle na 550.000 zł. istotnie zużyte zostały przez Zimę na zmniejszenie o taką kwotę rachunku Szczepanowskiego, że zatem w ten sposób dopomogli Zimie do uchylenia się od możliwych nieprzyjemności. W połowie marca 1896 otrzymało centralne bióro Szczepanowskiego rachunek na kartce własnoręcznie przez Zimę pisany z datą 1. marca 1896, z której to kartki, Karol Kozubski naczelnik biura i buchalter Szczepanowskiego (i tegoż kuzyn) odpisał uwidocznioną w niej transakcyę do ksiąg biura Szczepanowskiego. Wedle tego rachunku obliczono Szczepanowskiemu za starą rentę papierową austr. na 550.000. zł. a 100 zł. 90 ct. za którą zapłacono 504.500 zł., za kupon 7.000 zł. razem przeto 511.500 zł., następnie prowizya 10.000 zł., za eskont 4 weksli Wolskiego i Odrzywolskiego na 550.000 zł 7.791 zł. a gotówką zapłacono Łodzińskiemu 20.708 zł. — łącznie zatem 550.000 zł. i tę też ostatnią łączną sumę uznał Kozubski stosownie do informacyi w owej kartce Zimy. gal. Kasę oszczędności na jej konto separato w centralnem biurze Szczepanowskiego.

Właściwego znaczenia rachunku tego nie rozumieli ani Kozubski ani Łodziński, zwłaszcza, że biuro Szczepanowskiego żadnej renty nie otrzymało. Jedynie te 20.758 zł. otrzymał Łodziński rzeczywiście z Kasy oszczędności a wręczył mu je za pokwitowaniem zmarły już urzędnik Kasy oszczędności Menda, który prowadził korespondencję, ekspedjował i podnosił z Kasy te pieniądze, które miały być pocztą odesłane.

Dopiero w toku śledztwa sprawdzono, że mimo danych przez Wolskiego i Odrzywolskiego akceptów na 550.000 zł., które też istotnie wobec asygnaty na eskont tychże z 2. marca 1896 do Kasy weszły, mimo wyraźnego i umówionego przeznaczenia tychże, rachunek bieżący Szczepanowskiego wcale się nie zmniejszył o taką sumę, a tem samem sprawdzono, że Zima nie uskutecznił tego co przedstawił jako cel transakcji Wolskiemu i Odrzywolskiemu i co właśnie skłaniało ich do wręczenia tych na $^1/_2$ miljona opiewających weksli. Zamiast zmniejszenia rachunku Szczepanowskiego o $^1/_2$ miljona zł., leżą obecnie w portfelu akcepta Wolskiego i Odrzywolskiego z żyrem Szczepanowskiego na 550.000 zł., że zatem nie ulżywszy Szczepanowskiemu i nie otrzymawszy waluty, stali się bez swej wiedzy dłużnikami Kasy oszczędności. Dziennik kasowy gal Kasy oszczędności wykazuje, że celem zasilenia Kasy gotówką sprzedano z własnego funduszu obrotowego d. 2. marca 1896 rentę papierową austr. na 550.000 zł. po 100 zł. 90 ct. z czego uzyskano sumę 511.500 zł., tudzież, że dnia tego weszły weksle Wolskiego i Odrzywolskiego na łączną sumę 550.000 zł., których dyskont wynosił 7.791 zł. 67 ct. Z końcowych sum dziennika kasowego i konta weksli z 2. marca 1896 okazuje się, że suma 550.000 zł. t. j. suma za eskont weksli, po odtrąceniu dyskontu w kwocie 7.791 zł. 67 ct. zatem właściwie suma 542.208 zł. 33 ct. wyszła w tym dniu z Kasy. Natomiast nie ma śladu w księgach o wypłacie Łodzińskiemu kwoty 20.708 zł. 33 ct. Dalej sprawdzono, że asygnata z 1. marca 1896 opiewa na pobór sumy 511.500 zł. względnie po odtrąceniu podatku w kwocie 10 zł. sumy 511.490 zł. za sprzedaż renty 500.000 zł. à 100 zł. 90 ct. i za kupon w kwocie 7.000 zł. Asygnatą zaś z 2. marca 1896 polecono wypłatę eskonta weksli na kwotę 550.000 zł. Wolskiego i Odrzywolskiego po strąceniu kwoty 7.791 zł. 67 ct. na dyskont, zatem na wypłatę sumy 542.208 zł. 33 ct. Na obu tych asygnatach nie ma podpisu stron, a do asygnaty, odnoszącej się do sprzedaży renty, dolepiony jest rachunek kantoru wymiany „Sokal i Lilien“ z dnia 1. marca 1896 na kupno renty papierowej 500.000 zł. za którą zapłacono à 100 zł. 90 ct., a za kupon 7.000 zł. łącznie zatem po strąceniu podatku 10 zł. kwoty 511.490 zł. Z tej zatem treści dziennika kasowego Kasy oszczędności przyjąć należy, że Kasa wypłaciła w tym dniu kwotę 542.208 zł. 33 ct.

Świadek Antoni Pełczyński zaś, kasjer Kasy oszczędności, dla swej pewności prowadzi od długiego ozasu podręczną prywatną strazzę, zeznał, a sędzia śledczy sprawdził, że w tej strazzy znajduje się pod dniem 2. marca 1896 zapisek, iż w tym dniu wypłacił z Kasy gotówką jedynie kwotę 30.718 zł. 33 ct. Suma ta jest właśnie różnicą między rzekomą wypłatą sumy 542.208 zł. t. j. między sumą wypłaconą rzekomo za eskont weksli na 550.000 zł. i poboru sumy 511.490 zł. uzyskanej ze sprzedaży renty. Świadek ten podał dalej, że ani suma 511.490 zł. nie weszła gotówką do Kasy, ani też on sumy 542.208 zł. 33 ct. w gotówce nie wypłacił, że zatem tak ów pobór jak i wypłata była tylko buchalterycznie przeprowadzoną a faktycznie na ową transakcję wypłaciła Kasa gotówką tylko 30.718 zł. 33 ct. I ta kwota nie została wedle zeznań tego świadka stronie poza Kasą oszczędności pozostającą wypłaconą, bo w takim razie znajdowałby się na asygnacie podpis strony odbierającej. Ponieważ zaś często się zdarzało, że strona zawierała jakąś transakcję z Zimą w tegoż biurze, że Zima następnie albo sam osobiście albo na podstawie przesłanej do Kasy kartki: „Kasa wypłaci ...... zł.“ podnosił pieniądze i takowe sam stronie w swojem biurze wręczał, przypuszcza też świadek, że i w tym wypadku owe przez Kasę w gotówce wypłacone 30.718 zł. 33 ct. wziął albo sam Zima, albo też urzędnik Kasy Gąsiorowski lub Menda, a to tembardziej że sprzedaże własnych efektów nigdy przez Kasę lecz wprost przez Zimę zostały uskuteczniane.

Z bilansu za r. 1895 widocznem jest, że w funduszu eskontowym gal. Kasy oszczędności znajdywała się do 31. grudnia 1895 renta papierowa 4·2% na 500.000 zł., która atoli wedle bilansu za r. 1896 została sprzedaną. Ta ostatnia okoliczność okazała się nieprawdziwą, renty tej faktycznie nie sprzedano, mimo stwierdzonego i przyznanego faktu, że renta znikła z majątku Kasy oszczęd.

Stwierdzono bowiem zeznaniami Dr. Adolfa Liliena, że wedle strazzy domu wekslowego Sokal i Lilien istotnie 1. marca 1896 w kantorze tym tego samego dnia kupiono i sprzedano rentę pap. austr. na 500.000 zł., że zatem interes ten nie był efektywnym, realnym, lecz tylko pozornym, że Zima widocznie potrzebował rachunku na sprzedaż takiej renty do pewnej transakcji buchalterycznej i że zażądał od kantoru tego rachunku na to, by użyć go na alegat kasowy. Wedle tego stanu rzeczy zachodzi teraz pytanie, komu wypłacono sumę za eskont weksli na 550.000 zł., względnie co się stało z rentą na 500.000 zł, należącą do majątku Kasy oszczędności, zwłaszcza, że cel na który owe weksle dano t. j. zmniejszenie rachunku Szczepanowskiego, nie został osiągnięty; rachunek ten bowiem wcale nie został zmniejszony. Zima w pierwotnych swych przesłuchaniach sam uznawał i przedstawiał transakcję tę jako gwarancję za dług Szczepanowskiego.

Następnie wezwany do wytłumaczenia owego rozliczenia uczynionego na kartce Kozubskiemu, zasłaniał się początkowo zupełnem nieprzypominaniem sobie tego interesu, a odwołując się na treść dziennika kasowego Kasy oszczędności, twierdził ylko, że nie ulega wątpliwości, że renta została sprzedaną, że waluta do kasy [illegible]

staremi. Dopiero przy ponownem późniejszem przesłuchaniu jego, gdy przedstawiano mu zeznania świadków, zmienił Zima pierwotny system swej obrony, przedstawiając przebieg całej tej sprawy w zupełnie innem świetle. W szczególności utrzymuje Zima, że między nim a Wolskim i Odrzywolskim nigdy nawet mowy nie było o tem, że chodzi o zredukowanie długu Szczepanowskiego i by weksle ich na 550.000 zł. na ten cel były przeznaczone. Twierdzi dalej Zima, że przeciwnie, owe weksle eskontowali Wolski i Odrzywolski dla siebie na rozwój innych interesów i przedsiębiorstw, że oni też otrzymali kwotę 542.208 zł jako eskont na swoje potrzeby i że cały interes ten miał ze Szczepanowskim ten pośredni związek o tyle, że przez udzielenie mu tej pożyczki wzmocni się zarazem ich za Szczepanowskiego dana poręka. Ze względu zaś na stwierdzony przez świadka Liliena fakt, że była to tylko pozorna, fingowana sprzedaż owej renty — utrzymuje Zima znów w dalszym ciągu, że Wolski i Odrzywolski otrzymali od niego ową rentę w naturze prawdopodobnie w styczniu lub w lutym 1896 a rozliczenie względnie formalny eskont nastąpił dopiero dnia 2. marca 1896.

Całe powyższe tłumaczenie się Zimy, przyjmując je raz w pierwotnem swem brzmieniu, że Wolski i Odrzywolski otrzymali całą z eskontu weksli na 550.000 zł. wypadającą sumę, jak i dalsze odmienne, że Zima dał im rentę na 500.000 zł. w naturze, wreszcie, że nie było mowy o zmniejszeniu rachunku Szczepanowskiego za pomocą tych weksli, jest wręcz nieprawdziwe, niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Skoro bowiem przedstawiono do tłumaczenia świadków, oświadczyli tak Łodziński jak Wolski i Odrzywolski z wszelką stanowczością, że mimo tego w zupełności pozostają przy tem co pierwotnie zeznali. Wszyscy zgadzają się z tem, że weksle na 550.000 zł. i ów zapis kaucyjny dane były Zimie tylko w celu zmniejszenia rachunku Szczepanowskiego, że tylko ta im przez Zimę zaproponowana transakcya co do długu Szczepanowskiego, skłoniła Wolskiego i Odrzywolskiego do wręczenia mu tych weksli i dokumentu przemienionego.

Z całą stanowczością zeznali dalej, na tłumaczenie się Zimy, że waluty za weksle na 550.000 zł. nie otrzymali ani w gotówce ani w efektach, — a w szczególności ani w rencie papierowej, — pożyczka zresztą w papierach byłaby nawet niezrozumiałą.

Potwierdził także Szczepanowski, że wszystko z tej negocjacji, która odbyła się bez współudziału jego, poszło wedle jego przekonania na zmniejszenie jego rachunku w Kasie oszczędności, który bez tej operacji byłby o $^1/_2$ miliona zł. większy, aniżeli dziś jest wykazany, że także i Szczepanowski żyje w tem przekonaniu, że dokonano transakcję w tym kierunku, dla którego dano weksle na 550.000 zł.

Akt oskarzenia podnosi zatem, że Zima — jak powyższe zeznania wskazują — wyłudził od Wolskiego i Odrzywolskiego akcepta na 550.000 zł., — dalej, że słuszny jest zarzut uczyniony Zimie, że on jako dyrektor gal. Kasy oszczędności, powierzoną sobie rentę papierową austr. na 500.000 zł., będącą częścią majątku Kasy oszczędności, zatrzymał i sobie przywłaszczył, — zatem sprzeniewierzył.

Jak niesumiennie Zima postąpił sobie z Wolskim i Odrzywolskim przy sposobności urządzania tego interesu, wskazuje jaskrawo fakt wymówienia sobie jeszcze prowizji na 10.000 zł., które służyć miały rzekomo na koszta. Fakt ten przyznał Zima; a jakież to były koszta? Oto tych wymuszonych niemal 10.000 zł. od Wolskiego i Odrzywolskiego, którzy w pomoc mu przyszli, robi Zima poprostu prezent powiernikowi swemu Wędrychowskiemu, policząjąc kwotę w rachunku do biura Szczepanowskiego przesłanym, jako prowizję.

Lecz i przy tym prezencie dla Wędrychowskiego znikły gdzieś 2.000 zł. Sprawdzono mianowicie, że istotnie w dniu 3. marca 1896 weszła do kasy gotówką kwota 8.000 zł., jako spłata na rachunek J. Kruszewskiego, t. j. na rachunek bieżący Eugeniusza Wędrychowskiego. — Wędrychowski sam zeznał, że Zima przy pewnej sposobności powiedział mu, że wymówił sobie od Wolskiego i Odrzywolskiego dla niego prowizję w kwocie 10.000 zł., którą złoży na jego rachunek, co Wędrychowski milcząco przyjął do wiadomości. Zima w rzeczywistości złożył tylko 8.000 zł., a co się stało z 2.000 zł., Zima nie umie wytłumaczyć.

Akt oskarzenia podnosi drugi fakt sprzeniewierzenia przez Zimę popełnionego. Mianowcie z depozytu J. K. Hohendorfa w sumie 163.600 zł. w listach zastawnych Tow. kred. ziem. okazał się brak 40.000 zł. Walenty Ziołecki, adjunkt Kasy oszczędności, o ile sobie przypomina, wezwany został przez panią Helmerową, córkę Zimy, do Dr. Zdzisława Marchwickiego. Przyszedłszy tam, rozpoczął Dr. Marchwicki rozmowę na temat braku owych 40.000 zł., podnosząc, „że to jest jedyna sprawa, która może zagrzebać Zimę, że brakujące papiery muszą koniecznie być złożone, przyczem wyraził się w ten sposób, że Ziołecki odniósł to wrażenie, iż Dr. Marchwickiemu chodzi o to, aby Ziołecki przyjął na siebie ten brak, że on to rzekomo pożyczył z kasy brakujące efekta. Wspomniał również Dr. Marohwicki, że mówił już o tem z radcą dworu Jaegermannem, „że sprawa ta nie ujrzy światła“. Wreszcie wezwał go Marchwicki, by się postarał o 10.000 zł. i zeznał skrypt dłużny na 30.000 zł., które Marchwicki na ten cel ofiaruje. Pod wrażeniem, że ten jedyny fakt może Zimę unieszczęśliwić, a będąc swemu dyrektorowi zobowiązanym z różnych powodów, przystał wreszcie Ziołecki na uczynioną mu przez Dr. Marchwickiego propozycję, oświadczając, że gotów jest wszystko zrobić dla ratowania Zimy. Ziołecki nie mając więcej gotówki, złożył tylko tylko 2000 zł., a na żądanie Dr. Marchwickiego akceptował weksel na 8000 zł. i zeznał skrypt dłużny w formie aktu notarjalnego na 40.000 zł., wedle wyraźnego życzenia Dra Marchwickiego na imię Dr. Zygmunta Marynowskiego. Potem wręczono Ziołeckiemu 4 listy zast. Tow. kred. na 40.000 zł. [illegible] aby listy te złożył Zimie. Zima [illegible]ego, aby listy te złożył radcy Jaegermannowi. W dniu 22. lutego 1899 złożył radca dworu Jaegermann wręczone mu [illegible]ego przez Ziołeckiego efekta do Kasy. Kiedy urzędnik Kasy Żebrowski zabrał się do zaksiążkowania tych efektów w księdze, przekonał się, że kartka z księgi efektów depozytu Hohendorfa, którą widziano jeszcze dnia 21. lutego b. r. i na której umieszczone było tajemniczą ręką napisane storno co do 40.000 zł. została wydartą, tak, że nie było i drugiego półarkuszyka korespondującego, który zawierał wykaz efektów Zdzisława Marchwickiego.

Obwiniony o popełnienie sprzeniewierzenia owych 40.000 zł. Zima podał, że brakujące listy wypożyczone zostały przez niego dyskrecjonalnie pewnej osobie, którą nie chce wymienić, a która właśnie potrzebowała takie listy, że osoba ta dała pokrycie w listach hipotecznych, które w trzecie ręce zostały złożone. Pożyczka ta udzieloną została w r 1898 i miała być wedle twierdzenia obwinionego zwróconą najpóźniej w jesieni 1898 r. Zima dodał, że ani Ziołecki, ani Marchwicki nie mają nic wspólnego z tą pożyczką Śledztwo wykryło, że listy pochodzące z depozytu Hohendorfa przez samego Zimę zostały wymieniane w kantorze Sokala i Liliena w zamian za $4^1/_2$% listy Banku hipotecznego, zatem okazuje się z tego, że owe listy kredytowe nikomu nie były wypożyczone Tej sprzeczności Zima nie wyjaśnił i odmówił odpowiedzi.

Akt oskarzenia podnosi dalej, że skoro jak wyżej wykazano, tak znaczne sumy zostały przez Zimę sprzeniewierzone i to w tym czasie, w którym płaca jego znacznie już była powiększoną, nasuwa się już samo przez się pytanie, gdzie pieniądze te ugrzęzły i co je mogło pochłonąć. Otóż tę kwestję śledztwo poniekąd również wyświetliło W szczególności sprawdzono, że Zima był wielkim wielbicielem płci pięknej, co jak wiadomo zazwyczaj ze znacznemi jest połączone kosztami a Zima mianowicie był pod tym względem bardzo hojnym. Do ostatnich czasów przyjmywał on wizyty kobiet, względnie dziewcząt, różnego stanu, z którymi zamykał się w swem biurze w godzinach i poza urzędowych. Twierdzenie to oparte jest na zeznaniach licznych osób w śledztwie przesłuchanych. W szczególności zaś uchodziła we Lwowie od dłuższego czasu niejaka **Malcia**, po wychrzczeniu się Marya Stefania **Fuhrmann** lub Forman za utrzymankę Franciszka Zimy Ona sama nazywała go „wujciem“ i często go odwiedzała, — Zima zaś łożył na nią znaczne sumy, tak, że z końcem r. 1891 kupiła sobie taż Fuhrmanowa za interwencją Zimy, kamienicę we Lwowie, płacąc za nią gotówką 30.659 zł, zaś od r. 1896 składała w banku krajowym we Lwowie w depozyt efekta, przeważnie $4^1/_2$% listy Banku hipotecznego, który to depozyt urósł do sumy 45 000 zł. Prócz tego miała Fuhrmanowa wykwintnie urządzone pomieszkanie, nie mając żadnego zatrudnienia. Słusznem zatem było przypuszczenie, że majątek ten pochodzi od Zimy i z tego też powodu była Fuhrmanowa w dniu 13. maja 1899 słuchaną jako świadek przez sędziego śledczego. Przy tem przesłuchaniu przyznała Fuhrmanowa wprawdzie, że ma znajomość ze Zimą od mniej więcej 15 lat, że jednak wtedy, kiedy się ze Zimą zaznajomiła, miała już kilkanaście tysięcy zł. złożonych, bo, jakkolwiek nie miała ona żadnej zapomogi z domu, żyła bardzo oszczędnie. Dalej twierdziła Fuhrmanowa, że do roku 1894 majątek jej wzrósł do takiej sumy, że mogła kupić kamienicę za przeszło 30.000 zł. i że prócz tego pozostała jej jeszcze dość znaczna suma Stanowczo atoli utrzymywała, że majątek jej od Zimy wcale nie pochodzi, lecz od innych osób, których wymieniać nie widzi potrzeby.

W tym względzie twierdziła Fuhrmanowa, że od Zimy nie otrzymywała nigdy znaczniejszych datków, że on dawał jej tylko mniejsze kwoty na życie, w znaczniejszych odstępach czasu i że kwoty te nie przenosiły 100 zł. Zima nie wiedział nic o jej majątku Zeznania Fuhrmanowej okazały się w toku dalszego śledztwa jako zupełnie niezgodne z prawdą, a złożone przez Fuhrmanową rozmyślnie z całą świadomością ich nieprawdziwości. Z dokumentów do aktów złożonych, jak i z zeznań świadków przedstawia się życie Fuhrmanowej i właściwe źródło majątku jej następująco:

Malcia Fuhrman jest córką biednego, a liczną rodziną obarczonego handlarza z Jaktorowa Herscha Fuhrmana. Z powodu braku fundnszów na utrzymanie rodziny opuściła Malcia Fuhrman, mając lat około 16, dom rodzicielski i poszła na służbę do Lwowa. Tu zamieszkała początkowo u przyrodniej swej siostry Sary Strommer, a po krótkim u niej pobycie poszła na służbę Z domu przybyła tak bez niczego, że Strommerowa musiała jej za swe pieniądze sprawić buciki. W następnych latach żyła wesoło, zmieniając ustawicznie miejsce pobytu. W roku 1888 będąc w domu publicznym, przyniosła raz i drugi raz po 50 zł., jak twierdziła, otrzymawszy te pieniądze „od dyrektora szparkasy“ i dodała, że dyrektor ten „bierze ją na utrzymanie“. Wówczas najęła sobie osobne mieszkanie przy pl. Strzeleckim, a właściciel wynajął jej mieszkanie pod warunkiem, iż prócz Zimy nie będzie nikogo innego przyjmowała. Świadek Pesia Aksel, która posługiwała Fuhrmanowej, zeznała, że Zima przychodził do Fuhrmanowej codziennie wieczór, że dawał pieniądze na całe utrzymanie, a prócz tego po 200 do 300 zł. naraz i że prócz niego nikt inny do Fuhrmanowej nie przychodził. Sama Fuhrmanowa opowiadała przed tym świadkiem, że Zima dużo daje pieniędzy, które ona składa do Kasy oszczędności, że jednak wymaga on za to, by z domu nie wychodziła i z nikim się nie wdawała. W r. 1893 sprowadziła się Fuhrmanowa do domu przy ul. Podlewskiego l. 6, gdzie zajmywała 3 pokoje z nyżą, płacąc 33 zł. miesięcznie, po roku zaś wzięła inne mieszkanie w tej samej kamienicy za 39 zł. miesięcznie. Całe nowe urządzenie i umeblowanie do tych pomieszkań zakupił dla Fuhrmanowej Franciszek Zima, który przychodził do niej codziennie, bawiąc tam do późna w nocy, — miał nawet klucz od bramy tego domu, jakkolwiek tam nie mieszkał. Zima nazywał Fuhrmanową wobec świadków „kuzynką“, ona zaś nazywa go „wujciem“. Z końcem roku 1894 nastąpiło kupno kamienicy przy ulicy Paszkowskiego nr. 8 położonej od Alfreda Dzikowskiego. I przy tym interesie Zima interweniował, — on oglądał kamienicę, on przeprowadził z Dzikowskim obrachunek, zasłaniając się przed Dzikowskim tem, że Fuhrmanowa jest sierotą, że przywiózł ją z Czerniowiec, od rodziny jej wyprocesował kilka tysięcy zł., które po ulokowaniu w Kasie oszczędności wzrosły do takiej sumy. (Kamienicę kupiła za 30.000 zł.).

Stwierdzono zeznaniami świadków, że i przez cały czas zamieszkania Fuhrmanowej przy ul. Podlewskiego trwał stosunek ten ze Zimą, że z nikim innym trwałego stosunku Fuhrmanowa nie miała a sama nawet żaliła się z tego powodu na Zimę, że tenże trzyma ją w murach i nie pozwala jej nigdzie wyjeżdżać. Od czasu, kiedy Zima wziął Fuhrmanową na utrzymanie, zerwała ona zupełnie z całą swą rodziną, a gdy pewnego razu ojciec jej wyszedłszy we Lwowie ze szpitala, przyszedł do niej, jako do córki z prośbą o udzielenie wsparcia, kazała go Fuhrmanowa „jako natrętnego starego żyda“ za interwencją policji z domu swego wyrzucić, przyczem wyraziła się: „ja wyszłam z domu goła i bosa, wam nie mam nic do zawdzięczenia, a co mam to jest od Zimy i z tego nic nie dam“.

Akt oskarżenia podnosi dalej, że Zima bez uchwały dyrekcji postanowił w r. 1890 pół procent z dyskonta niektórych weksli odkładać i tworzyć z tego osobną rezerwę na pokrywanie weksli nieściągalnych. Na ten cel Zima czerpać miał fundusze z Kasy, o ile dotąd sprawdzono w sumie kilkuset tysięcy zł. Czy i o ile wszystkie te pieniądze użyte zostały rzeczywiście na pokrycie weksli nieściągalnych, tego księgi kasowe nie wykazują i w tej sprawie prowadzone jest osobne dochodzenie.

Akt oskarżenia podnosi, że gdyby gospodarka Zimy trwała dalej, ruina Kasy oszczędności byłaby nieuniknioną. Najznaczniejsza strata tkwi w interesie Kasy ze Stanisławem Szczepanowskim, która mimo gwarancyi Wolskiego i Odrzywolskiego wedle badań przeprowadzonych przez nową dyrekcję Kasy, przewyższa bardzo znacznie dwa miljony zł. Ta suma też w bilansie kasy za r. 1898 została już jako strata odpisaną.

Akt oskarżenia kończy się uwagą, że spowodowana przez Franciszka Zimę katastrofa, wstrząsnęła całym krajem, zatrwożyła wszystkich o dobro kraju dbających, na cały szereg lat podcięła ona kredyt kraju i zaufanie w zdrowe stosunki gospodarcze naszego kraju, który od tylu lat nad ich osiągnięciem pracował. Niedowierzanie zagranicy w produktywność i uczciwość kraju, które dzięki wspólnej pracy obywateli przecież przełamane zostało, odżyło na nowo z tą tylko odmianą, że niedowierzanie to dziś wobec takich malwersacyj w jednej z najstarszych, a wzorowej humanitarnej instytucyi, mając w tym punkcie niestety uzasadnione podstawy, tem trudniej ustąpi. To też zatamowało obrót, przemysł i handel w kraju ofiarą tych skutków padł ogół, a naprawa w tym kierunku wymaga dziesiątek lat.

A to wszystko zawinił Franciszek Zima przy współudziale reszty oskarzonych.

W dodatkowym akcie oskarżenia jeszcze Prokuratorja państwa oskarża Eugeniusza **Wędrychowskiego** o to, „że jako naczelny buchalter gal. Kasy oszczędności w porozumieniu z Franciszkiem Zimą. — buchalterycznem przeprowadzeniem, a nawet wskazywaniem materjału cyfrowego do asygnat kasowych pomocnym był, oraz przykładał się do tem pewniejszego wykonania, że Franciszek Zima jako dyrektor kasowy gal. Kasy oszczędności podstępnym pozorem pokrywania poza bilansowo strat, z weksli nieściągalnych funduszami Kasy wprowadzał w błąd funkcjonaryjuszów i organa nadzorcze tej instytucji, względnie korzystał podstępnie z ich nieświadomości — i pod tym pozorem podnosił w ciągu lat 1891 1897 dla siebie i na własne cele — sporadycznie tak z zysków wekslowych, jak i z innych funduszów z gal. Kasy oszczędności znaczne kwoty, przez co wymieniona instytucja szkodę ponad 300 zł. ponieść miała i rzeczywiście poniosła; czem dopuścił się współwiny w zbrodni oszustwa, przewidzianej §§. 5, 197, 200 u. k. podlegającej karze wedle §. 203 u. k.

W motywach podnosi prokuratorja, iż Wędrychowski pomocnym był Franciszkowi Zimie przy wyjmowaniu przez niego z kasy rozmaitych funduszów, pod rozmaitymi fałszywymi pozorami, dalej, że wiedział, iż Zima ściąga $^1/_2$% z dochodu na pokrycie weksli nieściągalnych, a sum tych na ten cel nie obraca. Sumy te wzrosły do 167.017 zł.

Prokuratorja przeczy temu, jakoby Wędrychowski zostawał w jakiej zależności od Zimy, iż znajdował się w przymusowem położeniu, któreby w myśl ustawy karnej uchylało karygodność jego działania. Dalej wskazuje prokuratorja, iż Wędrychowski często otrzymywał od Zimy rozmaite podarunki pieniężne, n. p. przez zaniechanie dopisywania procentów od zaliczek pobranych przez Wędrychowskiego, przez co dług jego zmniejszył się o 12.000 zł.

W roku 1896 otrzymał Wędrychowski od Zimy podarunek w kwocie 8000 zł Między Zimą a Wędrychowskim istniało więc wspieranie się w działaniu na cudzą szkodę, przez wyłudzanie przez pierwszego pod fałszywym pozorem znacznych sum z funduszów Kasy i przez fałszowanie, przez drugiego ksiąg i rachunków i przez uniemożliwianie buchalterycznego przeprowadzenia w księgach jego szalbierstwa.

„Skoro zatem stwierdzono — kończy dodatkowy akt oskarzenia — że Wędrychowski zawsze naprzód już wiedział, że Zima wypłacić sobie każe rzekomo na pokrycie strat wekslowych sumy z tytułów i rachunków nienależnych, że Wędrychowskiemu dobrze znanem było właściwe przeznaczenie tych funduszów i że fundusze te na pokrycie strat kasy obracane być nie mogą, skoro wreszcie sprawdzono, że księgi Kasy oszczędności nie wykazują ani jednego wypadku pokrycia strat wekslowych z pobranych przez Zimę rzekomo na ten cel kwot, o czem znów Wędrychowski bardzo dobrze wiedział, uzasadnione jest podejrzenie, że Wędrychowski z zupełną świadomością przykładał się swem działaniem do tem pewniejszego wykroczenia tego przez Zimę na szkodę gal. Kasy oszczędności przez szereg lat praktykowanego oszustwa“.